

MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

drogi

MIŁOSIERDZIA

Nr 7-8

(131-132)

lipiec – sierpień

2021

cena 3,00 zł

(w tym 8% VAT)



Do MATKI z Różanegostoku

Maryja w swym
pięknym wizerunku

s. 10

Wakacje - należy
odpoczynek

s. 12

Rok ignacjański:
W Chrystusie ujrzyć
wszystko na nowo

s. 18

Pokój Tobie
Polsko!

s. 16



BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha), Białystok
czynne: pn-pt 10.00-16.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



LIPIEC 6-10.07 LITWA, ŁOTWA, ESTONIA, FINLANDIA – Helsinki (5 dni) – 1250 zł; **14-18.07 PRAGA I SANKTUARIA ŚLĄSKIE** (5 dni) – 1050 zł; **15-25.07 MEDJUGORJE, Chorwacja, Czarnogóra, Albania** – Ludbreg, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva (4 dni odpoczynku) Kotor, Tirana (11 dni) 2550 zł
SIERPIEŃ 14-24.08 WŁOCHY Rzym, San Giovanni Rotondo, Cascia (św. Rita), Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manoppello, Lanciano, Loreto, Rimini (dzień wypoczynku nad morzem) (11 dni) – 2390 zł;
17-21.08 BIESZCZADY (5 dni) – 900 zł; **20-21.08 GIETRZAŁD i Święta Lipka** (2 dni) – 360 zł;
24-29.08 UKRAINA Lwów, Żółkiew, Przemyśl, Odessa (7 dni) – 1490 zł
WRZESIEŃ 4-11.09 GRECJA – wypoczynek i zwiedzanie (8 dni, samolot) – 2850 zł; **10-20.09 ZIEMIA ŚWIĘTA i JORDANIA** (11 dni) – 4750 zł; **12-17.09 BRATYSŁAWA, WIEDEŃ, BUDAPESZT** (6 dni) – 1450 zł;
26.09-03.10 MALTA – Śladami św. Pawła (8 dni, samolot) – 3390 zł
PAŹDZIERNIK 9-16.10 GRUZJA (8 dni) – 3200 zł; **20-28.10 LIBAN** – św. Charbel (9 dni) – 1790 zł + 790 USD
LISTOPAD 7-11.11 RZYM – Do grobu św. Jana Pawła II (5 dni, samolot) – 2190 zł; **7-14.11 CYPR** – Śladami Wczesnego Chrześcijaństwa (8 dni, samolot) – 3490 zł

POD TWOJĄ OBRONĘ
Katolicki Magazyn
POD TWOJĄ OBRONĘ
Niedziela godz. 19.00
Powtórki w poniedziałek o godz. 7.00 i 19.30
TVP3 Białystok

ul. ks. Adama Abramowicza 1
tel.: +48 85 674 59 24,
+48 888 17 96 17,
e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl

PIELGRZYMKI i Wycieczki 2021/2022
Bon turystyczny (emeryci, renciści i dzieci)
WRZESIEŃ: 16-18 CZĘSTOCHOWA i LICHAŃ – 3 dni 500 zł; **20-23 SANDOMIERZ**, Sanktuarium św. Krzyża w Górach Świętokrzyskich, Kazimierz Dolny – 3 dni 500 zł
PAŹDZIERNIK: 5-9 SZLAKIEM PAPIESKIM – Kraków, Zakopane, Wadowice, Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II – 5 dni 900 zł; **12-16 BIESZCZADY jesienią** 5 dni 900 zł; **18-20 SANKTUARIA DOLNEGO ŚLĄSKA** Wrocław, Trzebnica, Kudowa, Wambierzyce, Bardo Śląskie – 3 dni 550 zł
22-24 GIETRZAŁD, Stoczek Warmiński i Święta Lipka – 3 dni 500 zł
STYCZEŃ 2022 24-30 Zimowe wczasy w Zakopanem (Murzasichle), zwiedzanie Krakowa, Wadowice, Częstochowa – 7 dni 950 zł

KSIEGARNIA

Św. Jerzego

KSIAŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI

od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402

www.ksiegarnia-katolicka.pl



Od redakcji

Z Bogiem na Drogach Miłosierdzia

Jak zaplanowaliśmy nasze wakacje? Czy zabierzemy ze sobą Boga, czy zostawimy Go w domu pośród wielu innych zobowiązań, do których będziemy musieli wrócić? Wakacje to czas sprzyjający dla życia duchowego, dla nas i dla naszych dzieci, i tylko od nas zależy, czy go dobrze wykorzystamy.

Wraz z nadejściem lata poświęcamy wiele czasu na zorganizowanie wakacyjnych wyjazdów. Wybieramy wśród wielu propozycji, wyszukując wśród najlepszych ofert na rynku turystycznym, który przy znoszeniu obostrzeń związanych z pandemią powoli zaczyna ożywać – znajdziemy tam wszystko dla zaspokojenia różnych gustów, potrzeb czy wymagań. Taki jest już urok wakacji, że wreszcie mamy czas na to, na co na co dzień go brakowało. Możemy sobie pozwolić na większą spontaniczność i czasową elastyczność, na spędzanie czasu bliżej natury, choć niestety, niewielu zapewne zdecyduje się na „detoks” od tabletów i smartfonów. Rodzice z pewnością odpowiadają na realną i pilną potrzebę swoich dzieci, by mogły nie tylko odpocząć, ale odbudować zaniedbane od wielu miesięcy relacje z rówieśnikami, ale czy wykorzystają ten czas także na swój i ich duchowy pożytek?

W czasie wakacyjnych miesięcy księża przypominają często, że „od Boga nie ma wakacji”. Całe szczęście! Rzeczywiście, potrzebujemy Go szczególnie wówczas, kiedy wydaje się, że przestają obowiązywać wszelkie zasady, a noc miesza się z dniem. Co więc mogą zrobić rodzice? Przede wszystkim stwarzać okazje do spotkania i słuchania Boga. Niektóre wakacyjne doświadczenia duchowe mogą odcisnąć swe piętno na całym życiu młodego człowieka. Mogą uwrażliwić go na innych i pokazać, na czym polega autentyczna miłość czy wartość przyjaźni. Wakacje to także doskonały czas na osobiste, małżeńskie i rodzinne spotkania z Bogiem.

Przypomina mi się postać św. Ludwika Martina, ojca św. Tereski od Dzieciątka Jezus, który dbał o to, by rytuał popołu-

dniowego spaceru z córką, wówczas jeszcze dzieckiem, zawsze kończył się przed Jezusem Eucharystycznym. Tak planował spacer, by zawsze po drodze napotkać kościół, w którym mogliby zatrzymać się na chwilę adoracji. To właśnie takie wybory pozwalają przekazać wiarę w atmosferze radości i spokoju, sprawiając, że dzieci łatwiej ją chłoną.

Istnieją też takie wybory, które dla rodziców powinny być priorytetowe w „pakiecie wychowawczym”. Wśród nich na pewno warto uwzględnić uczynienie z wakacji czasu wsłuchiwania się w głos Boga, ale też w drugiego człowieka, a ponieważ życie duchowe ma charakter ewolucyjny, to jeśli stopniowo będziemy tego uczyć nasze dzieci, jeśli pozwolimy im na doświadczenia, które im posłużą jako duchowa nauka, z pewnością osiągniemy wychowawczy sukces.

Myśląc o wakacjach, oprócz wyboru odpowiedniego celu podróży, starajmy się więc tak zaplanować trasę przejazdu, by odwiedzić na przykład miejsca, które są celem pielgrzymek – sanktuaria, zwłaszcza te maryjne, tak licznie rozsiane po naszej Ojczyźnie. Podczas uroczystości 40-lecia koronacji słynącego łaskami obrazu Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych w Różanymstoku, nuncjusz apostolski abp Salvatore Pennacchio mówił: „Zapoznając się z historią tego sanktuarium jestem przekonany, że ziemia, na której dziś stoimy jest przesiąknięta wołaniem do Boga i jest dla nas przypomnieniem wartości modlitwy. (...) Ponieważ modlitwa jest oddechem duszy, wszystko w życiu jest jej owocem. Jaka modlitwa, takie nasze życie, stan naszej duszy i nasze czyny. Tylko osobista, zażyła, serdeczna rozmowa z Chrystusem pomaga nam być zawsze blisko Boga i znajdować odpowiedź na nurtujące nas pytania i problemy, które nas niepokoją”.

Zabierzmy więc ze sobą Pana Boga na wakacyjne wyjazdy. Niech nas prowadzi i nam towarzyszy, aby nasze drogi stały się Drogami Miłosierdzia.

TERESA MARGAŃSKA

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI
Z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA
sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ

Zespół redakcyjny: ks. Andrzej DEBSKI, Katarzyna KAKOWSKA, Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta), Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto), Robert OSTROWSKI (oprac. graficzne), ks. Konrad WĘCŁAWSKI

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Al. Legionów 114B, 18-400 Łomża

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Co w numerze



Maryja
w swym pięknym
wizerunku

10



Wakacje
należy
odpoczynek

12



W Chrystusie
ujrzeć wszystko
na nowo

14



Pokój Tobie Polsko

16



Ogień wiary

18



Matka Kościoła
dar Jezusa
na sobotę

19



Komunikacja
bez przemocy

20



„Ś” jak świętość

32



UROCZYSTOŚCI BOŻEGO CIAŁA W BIAŁYMSTOKU

Jak co roku, ogólnomiejskie uroczystości Bożego Ciała zgromadziły tysiące wiernych stolicy Podlasia. Homilię podczas Mszy św. wygłosił bp Henryk Ciereszko, administrator apostolski Archidiecezji Białostockiej. Po zakończeniu liturgii droga procesji eucharystycznej do czterech ołtarzy prowadziła tradycyjnie przez centrum miasta, od archikatedry do kościoła pw. św. Rocha. Uroczystość zakończyło wspólne odśpiewanie hymnu *Te Deum* oraz błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Po udzieleniu błogosławieństwa bp Ciereszko w słowie skierowanym do wiernych podkreślił, że „Chrystus przeszedł dziś z nami ulicami miasta, ale też z nami pozostanie – jest wszędzie tam, gdzie my, Jego uczniowie, dajemy o nim świadectwo”.

DZIĘKCZYNIE W 30. ROCZNICĘ BEATYFIKACJI BŁ. BOLESŁAWY

6 czerwca siostry ze Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny w Sanktuarium bł. Bolesławy Lament w Białymstoku dziękowały za beatyfikację swojej Założycielki. Dokonał jej w Białymstoku przed 30 laty – 5 czerwca 1991 r., podczas swojej IV pielgrzymki do Ojczyzny, Papież Jan Paweł II. Dziękczynnej Mszy św. przewodniczył bp Henryk Ciereszko. W słowie skierowanym do zgromadzonych Biskup zachęcał, aby rocznicowa uroczystość ośmieliła jeszcze bardziej białostoczian do gorętszego odwoływania się do orędownictwa Błogosławionej oraz częstszego nawiedzania jej relikwii, a przez to do odważniejszego korzystania ze źródeł Bożego Miłosierdzia przez pośrednictwo bł. Bolesławy.



MSZA ŚW. DZIĘKCZYNNA W 30. ROCZNICĘ WIZYTY JANA PAWŁA II W BIAŁYMSTOKU

6 czerwca wierni Archidiecezji Białostockiej wraz ze swoimi pasterzami dziękowali Bogu w 30. rocznicę wizyty Jana Pawła II w Białymstoku. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył abp senior Edward Ozorowski. W homilii abp Ozorowski zachęcał zgromadzonych „aby to dzisiejsze spotkanie, które jest jako pamięć początkiem wdzięczności, pomogło nam mocno trzymać się Pana Boga, aby z nim razem przejść przez życie i dojść do oczekiwanego celu, którym dla każdego człowieka jest niebo”. Mszę św. dziękczynną koncelebrował bp Henryk Ciereszko, administrator Archidiecezji Białostockiej, pracownicy Kurii Metropolitalnej oraz profesorowie Archidiecezjalnego Seminarium Duchownego w Białymstoku.



UROCZYSTOŚCI ODPUSTOWE KU CZCI ŚW. ANTONIEGO W NIEWODNICY KOŚCIELNEJ

13 czerwca, do Sanktuarium św. Antoniego w Niewodnicy Kościelnej przybyli pielgrzymi z wielu miejsc Archidiecezji Białostockiej. Uroczystościom odpustowym przewodniczył przybyły z Watykanu abp Jan Romeo Pawłowski, Sekretarz ds. Nuncjatur w Sekretariacie Stanu Stolicy Apostolskiej. Do uroczystości patronalnych parafianie niewodnnicy przygotowywali się poprzez 40-godzinne nabożeństwo. Obraz św. Antoniego, czczony w niewodnickiej parafii przywieźli w połowie XVII w. uciekający z Litwy franciszkanie. Szybko zasłynął on cudami, modląc się przed wizerunkiem św. Antoniego wierni doznawali licznych łask, przez co sława tego miejsca rosła. Do dziś Niewodnica jest silnym ośrodkiem kultu tego Świętego.



NOWY PREZBITER I DIAKONI W ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

28 czerwca bp Henryk Ciereszko, administrator Archidiecezji Białostockiej, udzielił święceń diakonatu trzem alumnom białostockiego Seminarium Duchownego: Dariuszowi Adamskiemu, Karolowi Dzierzkowi i Michałowi Roguckiemu. Następnego dnia święcenia prezbyteratu przyjął dk. Marcin Kupiński, który został mianowany wikariuszem parafii pw. Opatrzności Bożej w Michałowie.



Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym ArchiBial.pl oraz na Twitterze @BialArchi

Na Jasnej Górze po raz 9. spotkali się moderatorzy, zelatorzy i przedstawiciele „róż różańcowych”. Spotkanie odbyło się pod hasłem „Maryja, Matka Nadziei”. Do „Żywego Różańca” należy w Polsce około 2 mln wiernych. Koła i Róże różańcowe działają we wszystkich diecezjach w Polsce. W 2013 r. dzieło „Żywego Różańca” w Polsce otrzymało nową ogólnopolską strukturę, która została ujęta w Statucie „Stowarzyszenia Żywy Różaniec” i zatwierdzona przez polskich biskupów. Pismem formacyjnym dla wspólnot Żywego Różańca jest miesięcznik „Różaniec”, wydawany przez Wydawnictwo Sióstr Loretanek.

///

Dnia 11 czerwca, w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, biskupi zebrani na zebraniu plenarnym Konferencji Episkopatu Polski uroczystie ponowili Akt poświęcenia Polski Sercu Jezusa. Tego dnia został on odnowiony we wszystkich polskich parafiach, które przygotowywały się do tego wydarzenia przez ostatnie miesiące. „Poświęcając się Sercu Jezusowemu, człowiek pozwala do końca przeniknąć się miłością Bożą, na tę miłość odpowiedzieć i nieść ją otaczającemu światu. Dlatego oddanie się Sercu Jezusowemu ma istotny wymiar społeczny i wyraża się w tym, co św. Paweł VI i św. Jan Paweł II nazywali budowaniem cywilizacji miłości” – napisali biskupi. Przypomnieli, że przed stu laty, 3 czerwca 1921 r., po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, biskupi dokonali Aktu poświęcenia Ojczyzny Najświętszemu Sercu Jezusa. Nastąpiło to równocześnie z konsekracją świątyni Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie.

///

Biskupi zgodnie stoją na stanowisku, że należy wprowadzić obowiązek, aby każdy uczeń uczestniczył w lekcjach religii bądź etyki” – powiedział KAI przewodniczący Komisji Wychowania Katolickiego KEP, bp Wojciech Osiał. Hierarcha zaznaczył, że wcześniej zostały wystosowane ankiety na ten temat do biskupów i Wydziałów Katechetycznych poszczególnych Kurii diecezjalnych. Pozwoliły one nakreślić kierunki rozwoju katechezy w Polsce. „Biskupi są zgodni co do konieczności podejmowania starań o wprowadzenie obowiązkowego wyboru pomiędzy religią bądź etyką. Ale oczywiście uczeń mógłby też wybrać zarówno religię, jak i etykę. Chodzi o to, żeby nie było dotychczas funkcjonującego zapisu, który mówi, że uczeń może nie wybrać żadnego z tych przedmiotów. Staramy się o to, aby nie było dotychczasowej możliwości rezygnacji zarówno z religii, jak i etyki” – powiedział przewodniczący Komisji Wychowania Katolickiego KEP.

///

Pasterze Kościoła katolickiego w Polsce podjęli jednogłośną decyzję o zniesieniu dyspens od uczestnictwa w niedzielnej Mszy św. oraz w święta nakazane. Dyspensy zostały zniesione z dniem 20 czerwca br. Biskupi zgromadzeni na 389. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski w Kalwarii Zebrzydowskiej zdecydowali, że 20 czerwca br. dyspensy zostaną zniesione jednocześnie we wszystkich diecezjach, w których do tej pory obowiązywały w związku z pandemią Covid-19. Podczas dwudniowego spotkania biskupi poruszyli m.in. temat jesiennej wizyty *ad limina apostolorum* w Watykanie, duszpasterstwa po pandemii, formacji księży i nadchodzącej beatyfikacji kard. Stefana Wyszyńskiego i matki Elżbiety Róży Czackiej.

Eucharystia nie jest nagrodą świętych, ale Chlebem grzeszników” – mówił papież Franciszek w rozważaniu poprzedzającym modlitwę „Anioł Pański”, którą odmówił z wiernymi zgromadzonymi na Placu Świętego Piotra w Watykanie. Nawiązując do uroczystości Ciała i Krwi Chrystusa, Papież przypomniał, że w czasie Ostatniej Wieczerzy Jezus dał nam „największy sakrament”. – „W kulminacyjnym momencie swojego życia, nie rozdaje chleba w obfitości, aby nakarmić tłumy, ale łamie samego siebie w wieczerzy paschalnej z uczniami. W ten sposób Jezus ukazuje nam, że cel życia polega na dawaniu siebie, że rzeczą najwspanialszą jest służba” – wskazał Franciszek.

///

Watykańska Dykasteria ds. Świeckich, Rodziny i Życia zachęca, by narzeczeni odmawiali wspólnie różaniec, za co mogą otrzymać odpust zupełny. Za każdorazowe odprawienie nabożeństwa różańcowego narzeczeni mogą uzyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami (tzn. sakramentalna spowiedź, Komunia eucharystyczna oraz modlitwa zgodna z intencjami Ojca Świętego). Rok Jubileuszowy ku czci św. Józefa trwa w Kościele katolickim od 8 grudnia 2020 r. do 8 grudnia 2021 r.

///

O modlitwie Jezusa w godzinie męki i śmierci uczy nas, że nawet w najbardziej bolesnych z naszych cierpień nigdy nie jesteśmy sami – powiedział Ojciec Święty podczas audiencji ogólnej dnia 16 czerwca. Papież spotkał się z wiernymi na Dziedzińcu św. Damazego Pałacu Apostolskiego. Franciszek przypomniał, że dialog Jezusa z Ojcem był płomienistym rdzeniem całej Jego egzystencji, ale Jego modlitwa stała się jeszcze bardziej intensywna i zwarta w godzinie Jego męki i śmierci. Papież zaznaczył, że modlitwa arcykapłańska Jezusa z 17 rozdziału Ewangelii św. Jana obejmuje cały świat, „a spojrzenie Jezusa pada nie tylko na uczniów, którzy z Nim spożywali wieczerzę, ale widzi także nas wszystkich, jakby chciał powiedzieć każdemu z osobna: «Modliłem się za ciebie podczas Ostatniej Wieczerzy i na drzewie Krzyża». Nawet w najbardziej bolesnym z naszych cierpień nigdy nie jesteśmy sami”.

///

Watykańska Dykasteria ds. Świeckich, Rodziny i Życia zaprezentowała szczegóły dotyczące I Światowego Dnia Dziadków i Osób Starszych, który – decyzją papieża Franciszka – będzie obchodzony w Kościołach na całym świecie w niedzielę 25 lipca, pod hasłem „Ja jestem z tobą przez wszystkie dni” (por. Mt 28,20). Msza św. w intencji osób starszych, zaproszenie do osobistego spotkania młodzieży z przedstawicielami najstarszych pokoleń, możliwość uzyskania odpustu zupełnego pod zwykłymi warunkami – to niektóre spośród propozycji, jakie przedstawiła Dykasteria – odpowiedzialna w Watykanie za duszpasterstwo osób starszych i koordynację nowej inicjatywy w Kościele – Światowego Dnia Dziadków i Osób Starszych. Począwszy od tego roku będzie on obchodzony w lipcu, w niedzielę, która przypada najbliższej liturgicznego wspomnienia dziadków Pana Jezusa – jak określa się św. Joachima i Annę, rodziców Maryi. W tym roku obchody te odbędą się 25 lipca.

14 niedziela zwykła

4 lipca 2021 – Ewangelia: Mk 6,1-6

SKĄD TO U NIEGO?

Bliskość jest ryzykowna. Im bliżej jesteśmy kogoś, tym bardziej odkrywamy jego wady i słabości. Z reguły początek znajomości jest idealizacją. Chcemy w drugim człowieku widzieć nasze niespełnione oczekiwania i pragnienia.

Ziomkowie Jezusa wiele słyszeli o Mesjaszu. To miał być *super hero*. Ktoś, kto nie ma słabych stron i jest inny niż wszyscy. Tymczasem Jezus był tak bardzo normalny. Miał Matkę, był synem cieśli. Rozmawiał, biegał, śmiał się, odpoczywał. Był tak bardzo normalny, że sąsiadom Chrystusa nie mieściło się w głowie, że właśnie On może być spełnieniem proroctw ze *Starego Testamentu*.

Podobna sytuacja może spotkać także ciebie. Przychodzisz do kościoła, a tam: *te same śpiewy, nudne czytania, senna homilia i po raz kolejny ta sama Komunia św.* Niby nic szczególnego, a jednak właśnie w tej „zwyczajności” dokonuje się coś niezwykłego. Bóg staje się Emmanuelem. W prostocie przychodzi do ciebie. Słowo i sakrament. Proste środki, ale to, co przynoszą jest niewyobrażalne. Zaufaj. Nie bądź niedowiarkiem jak ziomkowie Jezusa. Właśnie w tych znakach dokonuje się coś naprawdę WIELKIEGO.

16 niedziela zwykła

18 lipca 2021 – Ewangelia: Mk 6,30-34

PÓJDŹCIE WY SAMI OSOBNO NA MIEJSCE PUSTYNNE I WYPOCZNIJCIE NIECO

Praca staje się bożkiem. Dla wielu ludzi to ona jest najważniejsza. Oczywiście bardzo trudno to udowodnić. Wielu z nas tłumaczy się mówiąc, że pracoholizm jest wynikiem troski o bliskich. *Pracuję za dużo, ale to z miłości. Chcę zarobić, aby rodzinie było łatwiej.*

Niestety takie argumenty bardzo często są zgubne. Nie jesteś robotem, ale człowiekiem. Potrzebujesz odpoczynku. Ba, nawet sam Bóg po sześciu dniach stwarzania odpoczął. To tym bardziej ty – jako Jego stworzenie – potrzebujesz zatrzymania się i relaksu.

Nie myśl, że dasz sobie radę i jesteś niezniszczalny. Potrzebujesz dobrej i mądrej regeneracji. Jezus nie owija w bawełnę. On zna ciebie i wie o twoich możliwościach. Zaufaj Mu i po prostu odpocznij. Tak, aby jeszcze bardziej spełniać Jego wolę.

15 niedziela zwykła

11 lipca 2021 – Ewangelia: Mk 6,7-13

I ZACZĄŁ ROZSYŁAĆ ICH PO DWÓCH

Zapewne kojarzysz ten fragment, w którym Jezus mówi: *Gdzie dwóch lub trzech gromadzi się w moje Imię tam JESTEM.* Bóg jest miłością. Nie jest samolubem. Może dlatego nakazuje Apostołom iść w parach do dzieła ewangelizacji.

Kiedy idę sam, to przypisuję wszelkie sukcesy sobie. Buduję na własnym „ja”. Wówczas rośnie moje „ego”. Staję się „pępkiem świata”. A pycha z nieba spycha. Dlatego Jezus jest mądry i posyła uczniów w parach. Wówczas jest znacznie mniejsze ryzyko, że sukces duszpasterski przypiszemy sobie.

Pamiętaj!

Do nieba idzie się parami,
do piekła w pojedynkę.

17 niedziela zwykła

25 lipca 2021 – Ewangelia: J 6,1-15

JEST TU JEDEN CHŁOPIEC, KTÓRY MA PIĘĆ CHLEBÓW JĘCZMIENNYCH I DWIE RYBY, LECZ CÓŻ TO JEST DLA TAK WIELU?

Nie potrafię. Nie umiem. Jestem za słaby. Mam za wiele grzechów na swoim koncie. Nie nadaje się do tego. Są lepsi. Nie posiadam odpowiednich kompetencji.

To tylko nieliczne z wymówek, które stosujemy, aby wytłumaczyć się przed Bogiem. On często zaprasza nas do konkretnej misji, a my... Jakże często mamy tysiące argumentów za tym, że do niczego się nie nadajemy.

Jednak pamiętaj! Jeśli Bóg zaprasza, to wie, co robi. On naprawdę nie powołuje idealnych. Bóg uzdalnia grzesznych. Jego łaska i miłosierdzie są większe od twoich dylematów. Słyszac zaproszenie Boga po prostu „rzuc” się w nie. Kto jak kto, ale On nigdy cię nie zawiedzie. Nawet jeśli masz mniej niż chłopiec z dzisiejszej *Ewangelii*, to Bogu wystarczy. Bo nawet „nic” może stać się wszystkim w dłoniach Boga.

18 niedziela zwykła

1 sierpnia 2021 – Ewangelia: J 6,24-35

JAM JEST CHLEB ŻYCIA

Nie jest łatwe, aby uwierzyć, że Eucharystia to chleb życia. Przecież jest tak wiele suplementów diety. Tak wiele coachingowych sposobów na osiągnięcie pełni szczęścia. Reklamy wręcz narzucają się z łatwymi i lekkimi propozycjami sukcesu.

Msza św. nie jest drogą na skróty. Każdy, kto na serio przeżywa Eucharystię, zdaje sobie sprawę, że MIŁOŚĆ kosztuje. Bynajmniej nie chodzi tu o pieniądze. Walutą miłości jest ofiara. Jeśli chcesz poznać drogę na szczyt, to zapraszam cię do ponownego zanurzenia się w tajemnicy Mszy św.

Za każdym razem, gdy przekraczasz próg świątyni, to wchodzisz w inny wymiar. Oczy tutaj bywają zgubne. Widzisz chleb i wino, ale po słowach konsekracji to jest coś więcej. To pokarm na życie wieczne. Zaufaj. Jedz i współpracuj z łaską. Z czasem sam zobaczysz, że warto było spożywać wyborny duchowy pokarm. Po owocach poznasz, że Eucharystia jest naprawdę ŻYCIEM.

21 niedziela zwykła

22 sierpnia 2021 – Ewangelia: J 6,55.60-69

TRUDNA JEST TA MOWA

Jak uwierzyć w to, że spożywanie ciała ludzkiego może być czymś dobrym i pożytecznym? Przecież traktując słowa Jezusa dosłownie można dojść do przekonania, że oszalał. On wzywa, aby praktykować kanibalizm. Nie dziwi fakt, że wielu od Niego odeszło. Ciekawe jak ty zachowałbyś się w takiej sytuacji?

By dobrze zrozumieć dzisiejszą *Ewangelię* potrzebujemy wejść do Wieczernika. To tam Jezus wzięwszy chleb powiedział: *To jest Ciało moje.* Następnie podniósł kielich z winem i rzekł: *To jest Krew moja.* Dzięki temu możemy pełniej zrozumieć przesłanie spod Kafarnaum. Chrystus zostaje z nami w darze Eucharystii. Jest z nami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

Nawet matka nie karmi dziecka swoim ciałem, a Bóg? On jest szaleńcem miłości. Karmi ciebie swoim Ciałem i swoją Krwią. To wielki zaszczyt i olbrzymie wyróżnienie. Podobno aniołowie w niebie zazdroszczą nam tylko jednego. Czego? A mianowicie tego, że my – grzesznicy – możemy przyjmować Komunię św. Nie zwlekaj, udaj się na Ucztę. Nakarm swoją duszę wybornym pokarmem.

19 niedziela zwykła

8 sierpnia 2021 – Ewangelia: J 6,41-51

CZYŻ TO NIE JEST JEZUS, SYN JÓZEFA, KTÓREGO OJCA I MATKĘ ZNAMY?

Trudno uwierzyć, że „zwykły” człowiek jest Mesjaszem. Kolega z przysłowiowej piaskownicy ma być tym, na którego czekały pokolenia. Nie dziwi fakt, że wielu współziomków Jezusa powątpiewało w Jego moc. Niemniej to właśnie On jest tym, którego obiecał Bóg – Ojciec. To właśnie Jezus jest pokarmem na życie wieczne. Trudne to do zrozumienia, ale prawdziwe.

To samo dzieje się podczas każdej Mszy św. Zmysły mówią jedno, a wiara dopowiada drugie. Proś Ducha Świętego, aby wypalił z twego serca wszelkie niedowiarstwo. Przyjmij Eucharystię i nie miej wątpliwości, że to żywy i prawdziwy Bóg.

22 niedziela zwykła

29 sierpnia 2021 – Ewangelia: Mk 7,1-8a.14-15.21-23

CO WYCHODZI Z CZŁOWIEKA, TO CZYNI CZŁOWIEKA NIECZYSTYM

Ewangelia ma dwa tysiące lat, ale jej aktualność jest niezmienna. Dzisiaj Jezus pokazuje, że najważniejsza instancja człowieka znajduje się w sercu. To ono decyduje, jaką decyzję podjąć. Nie chodzi bynajmniej o organ. Serce to miejsce symboliczne. To wewnątrz człowieka, gdzie człowiek może usłyszeć głos Boga i właśnie tam ma możliwość podjąć suwerenne decyzje.

Okoliczności zewnętrzne mają na nas wpływ. Jednak nie jesteśmy determinowani wyłącznie tym, co na zewnątrz. Nawet w najbardziej okrutnych warunkach, jakie były w obozach koncentracyjnych, wielu zachowywało swoje człowieczeństwo. A dla równowagi można wskazać na bogate kraje, gdzie ludzie mają wszystko, a zachowują się jak świnie.

Szanuj swoje serce. Dbaj o czystość swojego sumienia. Pamiętaj, że świat może zabrać ci dosłownie wszystko, ale nie jest w stanie zabrać ci wewnętrznej wolności.

Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny

15 sierpnia 2021 – Ewangelia: Łk 1,39-56

**BŁOGOSŁAWIONA JESTEŚ MIĘDZY NIEWIASTAMI
I BŁOGOSŁAWIONY JEST OWOC TWOJEGO ŁONA**

To co jest BŁOGOSŁAWIONE rodzi BŁOGOSŁAWIONE. Maryja wybrana przez Boga stała się Matką Syna Bożego. To wielki zaszczyt. To ogromna łaska. Pomimo tego, Maryja nie ma w sobie nawet krzty pychy. Ona jest pokorną Służebnicą Pana. Maryja kocha Boga i chce czynić Jego wolę.

/// Święci – znaki czasu

Patronka teściowych

Błogosławiona Marianna Biernacka (z domu Czokało) pochodziła z Lipska nad Biebrzą w powiecie augustowskim na Suwalszczyźnie. Urodziła się w 1888 r. Wcześniej została sierotą. Była prostą kobietą, niepiśmienną, ale pobożną, cichą, skromną, prostoduszną i ofiarną. Jako młoda dziewczyna wyszła za mąż za Ludwika. Urodziło się w tym małżeństwie 6 dzieci, ale 4 zmarło w dzieciństwie. Przy życiu została córka Leokadia i syn Stanisław. Gospodarowali na 20 hektarowym gospodarstwie. Byli dość zamożnymi gospodarzami we wsi. W czasie I wojny światowej ponieśli duże straty; do odbudowania gospodarstwa i przywrócenia jego świetności przyczyniła się Marianna. Mąż zmarł w 1925 r. Jej syn Stanisław ożenił się tuż przed wybuchem II wojny światowej. Synowa wspominała, że przyjęła ją bardzo serdecznie, uczyła ją wielu prac gospodarskich, każdy dzień zaczynały od śpiewania *Godzinek*, często odmawiały *Różaniec*, razem pracowały. We wsi była znana z dobroci, widziała ludzką biedę i skutecznie pomagała dzieląc się tym, co miała.

W odwecie za zabicie niemieckiego policjanta Niemcy 1 lipca 1943 r. rozpoczęli akcję odwetową na ludności polskiej, akcją został objęty też Lipsk nad Biebrzą. Wcześniej rano zjawili się w domu Biernackich, aresztowali syna Stanisława i jego żonę Annę, która była w stanie błogosławionym. Marianna rzuciła się na kolana i błagała Niemca: „Panie, a gdzie ona pójdzie? Ulitujcie się, tu jedno dziecko, a drugie za dwa tygodnie na świat ma przyjść – pójdę

za nią”, a zwracając się do rodziny powiedziała: „Ja jestem stara, a wy młodzi powinniście żyć”. Niemiec się zgodził. Poszła. Niespełna 2 tygodnie przebywała w więzieniu w Grodnie, modliła się jak zawsze: śpiewała *Godzinki* i odmawiała *Różaniec*. 13 lipca razem z synem Stanisławem i 48 innymi osobami została zastrzelona za wsią Naumowicze koło Grodna. Oddała życie za synową i wnuka. Miała 53 lata.

Błogosławiona Marianna jest patronką teściowych. Wspominana jest 12 czerwca wraz ze wszystkimi Męczennikami II wojny światowej i 13 lipca, w rocznicę śmierci.

Synowa Anna dożyła 13 czerwca 1999 r., kiedy to w Warszawie Ojciec św. Jan Paweł II beatyfikował, w grupie Męczenników II wojny światowej, także jej teściową.

Regina Przyłucka

MODLITWA ZA SYNOWĄ

Wszechmogący Boże, dziękuję Ci z całego serca za to, że mój syn znalazł żonę, by wraz z nią budować wspólnotę małżeńską i rodzinną. Dziękuję Ci za ich miłość wzajemną oraz wolę bycia ze sobą aż do końca życia. Spraw, Jezu, by nic nie rozerwało ich małżeńskiej jedności i miłości.

Błogosław mojej synowej, w której pragnę widzieć moją córkę. Wspieraj ją we wszystkich zamiarach i poczynaniach. Umacniaj w szlachetnych i dobrych pragnieniach. Daj jej pogodę ducha, cierpliwość i wytrwałość.

Błogosławiona Marianno Biernacka, która jak matka kochałaś swoją synową i kiedy było trzeba poświęciłaś za nią swe życie, ucz mnie kochać syna i synową, abym nie była przeszkodą na drodze ich małżeńskiego szczęścia. Amen.

Bóg nagradza wiernych i pokornych. Dzisiejsza uroczystość jest wielkim prezentem Boga danym Maryi. Została ona wzięta z ciałem i duszą do nieba. To wielkie wyróżnienie wskazuje na wyjątkowy charakter Maryi. Ona, tak jak pomagała ludziom na Ziemi, tak samo będzie orędownicą za nami w niebie. Jej wielkość polega na służbie. Na pokornym oddawaniu siebie na służbę.

Któż z nas nie łapie czasem duchowej zadyszki? Czy i ciebie przypadkiem nie chwytają duchowe skurcze? Warto wówczas zawołać do Maryi. Ona niczym służba medyczna przybędzie, aby wesprzeć. Maryja otrze wszelką łzę i doda otuchy. Z Nią na pewno łatwiej będzie kroczyć do celu.

rozważania przygotował ks. KAMIL DĄBROWSKI



Błogosławiona Marianna Biernacka, rys. Dorota Łaskot-Cichocka

PIELGRZYMKA

Pielgrzymka to podróż o charakterze religijnym do miejsca uważanego za święte, podczas której wędrujący, czyli pielgrzym, spodziewa się bliższego spotkania z Bogiem lub jego świętymi. Pątnik pragnie spełnić tam określone formy kultu w celu uzyskania nadprzyrodzonych łask.

Pielgrzymka stanowi odzwierciedlenie ludzkiego życia, które jest nieustannym wędrowaniem z tej ziemi, gdzie nie mamy trwałego mieszkania, do wiecznego celu – domu Ojca w niebie (por. 1 P 2,11; Hbr 13,14; Flp 3,20).

Fenomen wędrowania z motywów religijnych występuje w wielu religiach świata. W niektórych należy do świętego obowiązku np. w *Starym Testamencie* do Jerozolimy, w islamie do Mekki. Pierwowzorem dla pielgrzymów jest wędrowka Abrahama (por. Rdz 12,1nn) i wyjście Narodu Wybranego (por. Ps 136,10-26). Sam Jezus wędrował do Jerozolimy jako dziecko (Łk 9,51n i J 7,10).

Pielgrzymowanie rozwijało się także w historii chrześcijaństwa. Celem

wędrówek stały się miejsca zawierające pamiątki ziemskiego życia Chrystusa czyli Ziemia Święta. Tradycja pielgrzymowania rozpoczęła się prawdopodobnie ok. IV w. *Itinerarium Burdigalense*, datowane na rok 333, jest najstarszym zachowanym opisem takiej wędrówki. Anonimowy autor podążał z Bordeaux do dzisiejszej Ziemi Świętej. Później pielgrzymki związane były z życiem i kultem świętych męczenników, a następnie wyznawców (także ich relikwii) oraz najpóźniej do miejsc związanych z czczeniem Matki Bożej, które zresztą z biegiem czasu zaczęły dominować. Pielgrzymki były pochwalane przez Ojców Kościoła, jak np. Hieronim ze Strydonu oraz upowszechnione przez św. Helenę, matkę Konstantyna Wielkiego.

Duchowymi celami pielgrzymki jest wypełnienie aktów kultu, przez które pątnik pragnie dziękować, pokutować bądź prosić o upragnione łaski. Wymiar eschatologiczny takiej wędrów-

ki przypomina, że wszyscy jesteśmy w drodze. „Droga do Sanktuarium” to znak i obraz drogi do Królestwa Niebieskiego. Pielgrzymka ma też wymiar pokutny. Podobna jest do „drogi nawrócenia”. Jest okazją do skorzystania z sakramentu pokuty. Pielgrzymka ma wymiar świąteczny. Jest oddechem i przerwą w codziennej monotonii, bo daje człowiekowi choć trochę odmienności od zwykłego życia. Jest ulgą w troskach życia, które dla wielu, a zwłaszcza biednych, stanowią dokuczliwy ciężar. Pielgrzymka ma charakter apostołski. Jej uczestnicy są bowiem znakiem wiary dla innych i stają się wędrującymi głosicielami Chrystusa.

Dziś spotyka się także pozareligijne motywy pielgrzymowania, takie jak zamiłowanie do podróży, chęć zaspokojenia ciekawości i poznania nowych miejsc, pragnienie niezwykłych przeżyć, doświadczenie wspólnoty z innymi ludźmi, czy poznania zabytków chrześcijańskiej kultury.

ks. Andrzej Dębski

/// Eksternistyczna Akademia Modlitwy

Modlitwa Jezusowa

Na przegubach dłoni mnichów Kościołów wschodnich nawinięty jest sznur węzłów. Są to *czotki*, inaczej *brojanica*, czy też z greckiego *komboskion* – ułatwiający skupienie i wejście we właściwy rytm Modlitwy Jezusowej: „Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nade mną grzesznikiem”.

Obok Eucharystii, Modlitwa Jezusowa jest sercem duchowości chrześcijańskiego Wschodu. I choć jest ona wyrażona ludzką mową, bo jakże inaczej, to nazywana jest modlitwą hezychastyczną tzn. wewnętrzną, skupienia, zatrzymania. Jej wykładnią znana jest z książki *Opowieści pielgrzyma*. Dzięki niej weszła w tradycję zachodniego chrześcijaństwa i stała się praktyką także łacinników. Skąd ten fenomen powszechności?

Wydaje się, że z jej prostoty i powszechnej dostępności.

Mistrzowie życia duchowego radzą: „Rozpocznij wymawiać Imię Boże z miłością i ubóstwieniem. Uczyni je sobie przyjacielem. Nie rozmyślaj, w jaki sposób je wzywaj, myśl tylko o Imieniu. Wypowiadaj to Imię cicho i spokojnie” (św. Symeon Nowy Teolog). W ten sposób można modlić się zawsze i wszędzie, w chwilach radości i smutku, podczas pracy i odpoczynku – nieustannie (por. 1Tes 5,17).

Modlitwa Jezusowa jest wezwaniem Trójjedyne Boga. Jezus nazwany jest w niej Synem Bożym, co wskazuje na Ojca, a przyzywać Go można jedynie w Duchu Świętym – właściwym Autorze każdej modlitwy (por. 1Kor 12,3). Tylko On obdarowuje modlitwą i modli się w człowieku. Modlitwą Jezusową wyznaje się wiarę w Boga, który stał się Człowiekiem dla odkupienia człowieka.

W krótkim wezwaniu zawarta jest więc niejako cała chrześcijańska teologia.

W pierwszej części wezwania spoglądamy z wiarą ku niebu. Bynajmniej nie dla podziwiania Boga. Modlitwa nie jest też koncertem życzeń, nawet jeśli są one najbardziej pobożne. Jest ona staniem przed Bogiem dla przeobstwienia, upodobnienia się do Niego. Możliwe to jest poprzez asymilację życia Jezusa z Nazaretu, od Wcielenia, od kąd Bóg stał się Człowiekiem.

Druga część wezwania ma charakter pokutny. W konsekwencji świadomości swojej grzesznej kondycji, w obliczu po trzykroć świętego Boga, co może powiedzieć człowiek? Zmiłuj się nade mną. „Ci, którzy doświadczyli darów Ducha Świętego zdolni są przeżyć jednocześnie dwie prawdy: radości i pociesze-

nia a także strachu i bojaźni” (św. Makary Wielki).

Wielkość Modlitwy Jezusowej płynie z mocy wzywanego Imienia (por. J 16,23; Dz 4,12; Flp 2,9-11). Nie jest to oczywiście magia, wyłączająca zaangażowanie człowieka. Wzywanie tego Imienia jest odpowiedzią na zaproszenie do życia wiarą i uduchowioną ascezą, nie bez trudności. Jedną z nich jest „demon południa” – *acedia*. Święty Grzegorz Palamas ostrzegał: „Możecie doświadczyć pokusy, by przerwać trwanie w Bogu. Wytrwajcie i szukajcie z zapalem Pana w sercu waszym”.

Może warto sięgnąć po Modlitwę Jezusową na wakacjach? Zainteresowanych odsyłam do *Filokalii* – zbioru tekstów Ojców Pustyni poświęconych modlitwie serca, podręcznika Modlitwy Jezusowej.

ks. Radosław Kimsza

Maryja w swym pięknym wizerunku



W tym roku mija 40 lat od koronacji Cudownego Obrazu Matki Bożej Różanostockiej. O obchodach tego wydarzenia, a także historii Sanktuarium rozmawiamy z proboszczem bazyliki pw. Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny w Różanymstoku ks. Adamem Wtulichem SDB.

Księża Proboszczu, gratuluje! Za nami piękna uroczystość i myślę, że w sposób godny udało się uczcić 40-lecie koronacji Obrazu Matki Bożej Różanostockiej.

Dziękuję bardzo. Gratulacje należą się dużej grupie ludzi, którzy włączyli się w przygotowania do tej uroczystości. Obchody jubileuszu rozłożyliśmy w czasie. Poprzedzała je 9-dniowa nowenna w naszym sanktuarium, którą uroczystie rozpoczął bp Henryk Ciereszko. Każdego wieczoru o godz. 19.00 sprawowana była Msza św. z homilią, a następnie gromadziliśmy się na nabożeństwie w formie nowenny bezpośrednio przygotowującej nas do rocznicy koronacji. Mszom św. przewodniczyli i Słowo Boże głosili kapłani diecezjalni i zakonni, pochodzący z naszej, różanostockiej parafii. To był moment ich pięknego powrotu do tego miejsca, również do wydarzeń sprzed 40 lat, ale też chwila świadectwa drogi życia kapłańskiego czy zakonnego. Swoją obecnością pokazali, że droga powołania jest wyjątkową drogą w życiu, że ma ona sens i dla dzisiejszego świata jest czytelnym znakiem miłości Boga do człowieka.

Bardzo się cieszę, że Bóg dał nam dobrą pogodę, że tak wiele osób zgromadziło się na przykościelnym placu, przy-



byli też znamienici goście na czele z przedstawicielem Ojca Świętego w naszej Ojczyźnie – Arcybiskupem Nuncjuszem, który przewodniczył uroczystościom i wygłosił kazanie.

Obraz dostał też nową szatę...

Tak jest. Kiedy zastanawialiśmy się, w jaki sposób uczcić wydarzenie 40. rocznicy koronacji, ale też w jaki sposób wyrazić, myślę płynącą z serca, wdzięczność ku Matce Bożej za to, że jest na tym miejscu w sposób szczególny już przez tyle wieków, to przyszło nam do głowy, aby na tę rocznicę przygotować na obraz Matki Bożej nową szatę. I właśnie 27 czerwca szata została nałożona na obraz Matki Bożej i pobłogosławiona przez Nuncjusza Apostolskiego w Polsce.

Powróćmy nieco do historii. Jak obraz trafił do Różanegostoku?

Historia kultu Matki Bożej w Różanymstoku to historia sięgająca XVII w. W 1652 r., wtedy jeszcze do Krzywogostoku, Eufrozyna i Szczęsny Tyszkiewiczowie przewieźli z Grodna obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem na rękę. Powiesili ten obraz w swojej sypialni. Zaczęli oni wraz z całym domem, z rodziną modlić się przed tym obrazem i tak z biegiem miesięcy i lat co-

raz więcej ludzi przybywało do nich do domu i okazało się, że zaczęły się dziać pierwsze cuda. Pierwszy taki udokumentowany cud wydarzył się 1658 r., z 21 listopada, i to jest jakby data, która daje początek Różanemustokowi, wtedy jeszcze Krzywemustokowi, jako miejscu kultu Maryjnego.

Od kiedy salezianie opiekują się tym miejscem?

Salezianie w Różanymstoku są od 1919 r., więc już 102 lata. Wcześniej byli tam dominikanie, przez pewien czas opieka została powierzona księżom diecezjalnym. Był taki moment, kiedy, po Powstaniu Styczniowym, przez kilkadziesiąt lat sanktuarium i Różanystok znajdowały się we władaniu duchowieństwa prawosławnego. Jako salezianie jesteśmy od 1919 r. I rzeczywiście, kiedy przybyliśmy tu na zaproszenie ówczesnego arcybiskupa wileńskiego, gdyż jest to terytorium dawnej Archidiecezji Wileńskiej, Jerzego Matulewicza, to od razu podjęliśmy nie tylko pracę duszpasterską, ale przede wszystkim pracę wychowawczą, która z przerwami trwa do dzisiaj, tylko w różnej formie.

Powróćmy jeszcze do Obrazu. Bardzo ważnym wydarzeniem w dziejach kultu Matki Bożej Różanostockiej była uroczysta koronacja. Pozwolenie na koronację wydał swoim *breve* papież Jan Paweł I dokumentem z 20 września 1978 r. To ciekawostka, pontyfikat tamtego Papieża trwał 33 dni, a jednak zdążyliście z jego podpisem.

Nie ukrywam, że tym się szcycimy i tym się chwalimy, że jesteśmy w Polsce chyba jednym z dwóch sanktuariów, które otrzymały dekret koronacyjny od Jana Pawła I. Też taka ciekawa rzecz, że modlimy się o jego beatyfikację w naszym sanktuarium i czujemy duchową więź z poprzednikiem naszego Jana Pawła II.

Z racji na swój wiek nie mógł Ksiądz być obecny na koronacji, ale co podają źródła historyczne o tamtym wydarzeniu?

Źródła historyczne i wielu ludzi, którzy tamto wydarzenie przeżyli i do dzisiaj wspominają, opowiadają o czymś niesamowitym. Trzeba pamiętać, że to były czasy głębokiego komunizmu. Co prawda, trwaliśmy już w pontyfikacie Jana Pawła II, ale takie wydarzenie jak koronacja obrazu Matki Bożej w Różanymstoku, która zebrała ponad 250 tys. ludzi to

było naprawdę niesamowite wydarzenie. Wyczytałem w źródłach i usłyszałem, że koronacja Matki Bożej Różanostockiej była kolejną koronacją na terenie Archidiecezji Wileńskiej, po koronacji obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej. Była tak długa przerwa. Koronacji dokonał kard. Franciszek Macharski i odbyła się ona dokładnie miesiąc po śmierci kard. Wyszyńskiego. Nie znam dokładnie całego procesu przygotowania, gdyż trwał on bardzo długo. Od dekretu z 1978 r. upłynęły trzy lata do koronacji, więc myślę, że zamierzeniem było i tak wspominać, że koronacji miał dokonać kard. Stefan Wyszyński, ale zmarł. Na koronację przyjechał kard. Franciszek Macharski, wtedy Metropolita Krakowski.

Wspomniał Ksiądz, że w koronacji uczestniczyło ok. 250 tys. osób, natomiast na koronację pieszo wybrała się duża grupa pątników z Białegostoku i zainaugurowała Pieszą Pielgrzymkę Różanostocką, która trwa do dziś.

Tak, trwa do dzisiaj i rzeczywiście z rocznicą koronacji wiąże się różanostocka pielgrzymka i jest to piękne połączenie tych dwóch momentów. Z jednej strony dziękujemy Panu Bogu za ten dar wyróżnienia naszego miejsca poprzez koronację papieskimi koronami łaskami słynącego wizerunku Matki Bożej, ale też zawsze oczekujemy na przy-

ście pielgrzymki różanostockiej, bo kiedy przychodzi masa ludzi, cała ich rzesza, to na chwilę to miejsce nabiera pięknego obrazu, widoku.

Czas wakacyjnego wypoczynku to zawsze dobry moment aby odwiedzić Różanostockie Sanktuarium.

Serdecznie zapraszam wszystkich, aby przybywali w gościnne progi naszej bazyliki i spoglądali w pełne troski oczy Maryi z naszego Cudownego Obrazu. Każdy z nas nosi w sercu jakieś intencje: czy to dziękczynienie, czy prośby, a może prze-błaganie Boga za grzechy. To wszystko zawsze możemy złożyć u stóp Maryi, wierząc, że Ona przekaze je swemu Synowi.

Dziękuję za rozmowę

rozmawiał ks. ANDRZEJ DĘBSKI



foto: Adobe Stock

Wakacje należny odpoczynek

ks. IRENEUSZ KORZIŃSKI

Święty Benedykt zalecał tym, którzy chcieli zostać mnichami: „módl się, pracuj i odpoczywaj”. Oczywiście nie wszyscy mamy być mnichami, ale jeśli chcemy spojrzeć na człowieka całościowo, tj. z punktu widzenia jego potrzeb, i równowagi cielesno-duchowej, benedyktyńskie zalecenie jest niezbędną receptą „po wsze czasy”.

Zbliżają się wakacje, a wraz z nimi wolny czas i sposobność, aby w pewien sposób zrealizować benedyktyńskie zalecenie. Dlatego w niniejszym artykule zatrzymamy się nad zagadnieniem odpoczynku z punktu widzenia chrześcijanina.

WAKACJE – CZAS WOLNY

Letni czas wolny od szkoły określa się mianem wakacji, a wolny od pracy, mianem urlopu. Znaczenie pierwszego z tych słów ma swoje źródło w łac. *vacatio* i znaczy tyle, co „wolność od czegoś”, „zwolnienie od obowiązków, działań”, czy w znaczeniu czasownikowym *vacare* – „być pustym”. Zaś słowem urlop określa się „ustawowo zagwarantowaną płatną lub niepłatną przerwę w wykonywaniu pracy”. Tak, czy inaczej, czy to uczniowie mówiąc o wakacjach, czy pracownicy mówiąc o urlopie – myślą o tym samym, tj. należnym odpoczynku.

Warto zauważyć, że takie znaczenie posiada od XIV w. angielskie słowo

vacation (wakacje) i zakłada, że jest to dłuższy czas (zwłaszcza latem) wolny od pracy, obowiązków, ale z przeznaczeniem na odpoczynek i to często poza domem. Odpoczynek w tym znaczeniu ma służyć nabraniu sił. Nie jest to zatem uwolnienie się „od”, co raczej sposobność „do” wzmocnienia. Miarą dobrego i efektywnego wypoczynku jest pragnienie powrotu do codziennych zadań i obowiązków.

ODPOCZYNEK CZY LENISTWO

Dla wielu osób odpoczynek kojarzy się ze słowem lenistwo. Jedni nie mogą sobie nań pozwolić, gdyż kojarzy się im ze straconym czasem, stąd podtrzymując znane motto – „czas to pieniądz”, nie tylko rezygnują z wypoczynku, ale i podejmują dodatkowe roboty sezonowe. Inni zaś odpoczynek ten nazywając lenistwem, powielają postawę zarówno niechęci do pracy, jak i jakiegokolwiek działania, nawet rekreacyjnego. Odpoczynek staje się dla nich formą kompletnego nieróbstwa i zapomnienia o wszystkim.

Zarówno pierwsze, jak i drugie skojarzenie odpoczynku z lenistwem jest niewłaściwe. Każdy człowiek bez wyjątku potrzebuje odpoczynku i ma do niego prawo. Ponadto odpoczynek z założenia jest formą relaksu, a nie bezczynności. On ubogaca, zaś każda odmiana lenistwa zuboża, stając się źródłem wielu wad.

FORMY WYPOCZYNKU

Tak jak wielu jest ludzi, tak różne mogą być formy wypoczynku. Oczywiście w pewnych wymiarach formy te są spójne, tj. wyjazd w góry, nad morze, pielgrzymka czy wyjście do lasu, ale każdy z ludzi w inny sposób wypoczywa i w inny sposób regeneruje swoje siły. Dla jednych musi to być czas spędzony wśród innych ludzi, dla innych, czas spędzony w odosobnieniu i samotności, choćby przy dobrej książce.

Aby lepiej zrozumieć różnorodność naszych potrzeb, czasami trzeba sięgnąć do autorytetów.

I tak Papież Jan Paweł II podkreślał, że „prawdziwie i do dna” wypoczywa się poprzez kontakt z przyrodą. Nazywał to „czytaniem księgi przedziwnej”, księgi szeroko otwartej dla każdego, księgi prowadzącej do kontaktu z Bogiem i duszą samego człowieka. Stąd, jak stwierdzał, nie można tej księgi „podpatrzeć na żywo i w całej pełni poprzez werandy wczasowych domów czy nawet hoteli i schronisk turystycznych”.

Papież Benedykt XVI czas wypoczynku wiązał z dobrą książką: „kiedy mamy chwilę przerwy w naszych zajęciach, zwłaszcza podczas wakacji, często bierzemy do ręki książkę”. Oczywiście, domaga się to czasu, miejsca na skupienie, medytację oraz uspokojenie. Taką „potrzeba mówi nam bowiem, że żyjemy

nie tylko po to, by pracować, ale również by myśleć, zastanawiać się albo po prostu umysłem i sercem zagłębić się w narrację, w historię, z którą możemy się utożsamić, w pewnym sensie «zatracić się», by potem się wzbogacić i odnaleźć. Naturalnie wiele z tych książek, po które sięgamy w czasie wakacji, ma charakter głównie rozrywkowy, i jest to normalne. Jednakże wiele osób, zwłaszcza jeśli przerwa w zajęciach i chwile relaksu są dość długie, poświęca czas trudniejszej lekturze (...) *Biblii*”.

Papież Franciszek mówiąc o wypoczynku przypominał, że wypoczynek, często związany ze zwiedzaniem jest kontemplacją piękna stworzeń i sztuki. Jest to czas przeznaczony do odnowy sił fizycznych i psychicznych, ale też i do pobudzenia życia duchowego oraz umocnienia więzi z Bogiem i z ludźmi – „To czas pokoju, radości i dobroci Boga dla nas”.

Oczywiście nie wszyscy mają sposobność na dłuższy wyjazd i wakacyjny odpoczynek poza domem. Taka sytuacja nie znaczy wcale, że przy odrobinie chęci i starań nie ma możliwości zorganizowania wolnego czasu na chwilę relaksu w najbliższym otoczeniu i przy użyciu ubogich środków (zob. KKK 2185).

Cenną wskazówką w tym temacie stają się słowa kard. Wyszyńskiego zapisane w jednym z jego rozważań: „Kiedyś widziałem, jak Ojciec Kornilowicz klęczał pochylony przez pół godziny na łące. Z początku bałem się do niego podejść. Myślałem: Może tam są osy? Może Ojciec ma do nich kazanie? Ale w końcu podszedłem. Stałem tak może dwie minuty, a on nie zauważył. Pytam wreszcie: Co Ojciec tu robi? Był tam w trawie maluchny, niebieski kwiatuśzek. Ojciec powiada: «Czy ty pomyślałeś kiedy, jaki on jest piękny?»». Ja, wówczas świeżo upieczony doktor prawa kanonicznego, miałbym myśleć nad czymś takim? Ile podeptałem takich kwiatów, mój Boże! A on, biedaczek, siedział, przyglądał się kwiatkowi i pytał: «Czy Ty pomyślałeś?»» – Rzeczywiście, nie pomyślałem”. (S. Wyszyński, *Miłość na wakacjach. Dzień skupienia instytutu prymasowskiego*, Warszawa 1970).

ODPOCZYNEK W BIBLI

Odpoczynek jest czasem przynależnym człowiekowi, ale jeśli na czas ten dodatkowo spojrzymy z punktu widzenia Bożego zalecenia, nabiera on innego wymiaru: „Pójdźcie na ubocze, na miejsce pustynne i odpocznijcie nieco” (Mk 6,31). Odpoczynek jest darem dla utrudzonych, darem wytchnienia ciała i nabrania sił do dalszego działania. Daru tego nie można zmarnować,

szczególnie jeśli mówimy o jego wymiarze duchowym. Stąd wakacyjny czas na odpoczynek, nigdy nie może stać się czasem przerwy od modlitwy, spowiedzi, niedzielnej Eucharystii, Komunii św. Jeśli przyjmujemy, że powyższe praktyki religijne są niezbędnym elementem życia duchowego, to tym bardziej mają być one obecne podczas jego wzmocnienia.

Warto zauważyć, że dla wielu chrześcijan wakacje są nie tylko czasem podtrzymania relacji z Bogiem, ale i czasem ich wzmocnienia, chociażby poprzez uczestnictwo w rekolekcjach indywidualnych, rodzinnych, pielgrzymkach, czy lekturze *Biblii*. Formy te, ku zdziwieniu wielu, są sposobnością nie tylko na złapanie oddechu w zabieganym świecie, ale i na rozwiązanie wielu spraw: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11, 28). To czas, tzw. duchowego „ładowania akumulatorów” niezbędnych do dalszego funkcjonowania w świecie obowiązków i pracy.

WYPOCZYNEK A TURYSTYKA

Oczywiście bycie katolikiem nie musi od razu zakładać, że czas wypoczynku to czas rekolekcji czy pielgrzymki. Wypoczynek spędzony w górach, nad morzem czy przy zwiedzaniu zabytków również jest czasem rekreacji, do którego zachęca Kościół: „Niech wolny czas będzie użyty należycie dla odprężenia duchowego, wzmocnienia zdrowia psychicznego i fizycznego przez swobodne zajęcia i studia, przez podróże w obce strony, dzięki którym doskonalili się umysł i ludzie wzbogacają się przez wzajemne poznanie” (KDK 61).

Wypoczynek ten nosi miano turystyki, oczywiście związanej z przemierzaniem się, poznaniem nowych miejsc, spotkaniem z naturą i kulturą oraz zaspokojenia zainteresowań. Niewątpliwie taka forma spędzania wolnego czasu daje siłę zarówno dla uzdrawiania duszy i pomoc w zdystansowaniu się od problemów dnia codziennego. Nawet św. Augustyn stwierdził: „Świat jest książką i ci, którzy nie podróżują, czytają tylko jedną stronę”.

Warto jednak zauważyć, że w tej kwestii musimy być bardzo ostrożni, tj. musimy bardzo umiejętnie korzystać ze składanych nam propozycji tzw. masowej kultury będącej dziś na mizernym poziomie (zob. S. Groń, *Wakacyjny odpoczynek*). Choć turystykę postrzega się w kategoriach pozytywnych, to jednak nie brak w niej akcentów, które obecnie niosą wiele niebezpieczeństw. Chociażby konsumpcjonizm, hedonizm, skrajny subiektywizm, relatywizm moralny, nastawienie na zaspokojenie wyłącznie

egoistycznego dobra. To wszystko sprawia, że wypoczynek daleki od Boga i jego zasad, nie zawsze jest tym, co w konsekwencji buduje i scala człowieka.

MORALNY WYMIAR WYPOCZYNKU

Odpoczynek to nie przywilej, czy luksus, ale ważny obowiązek moralny. Człowiek musi nauczyć się odpoczywać, bo jest to również czas dla Boga, dla siebie i dla rodziny. Zarówno jego brak, jak i jego wypaczone formy (np. czas spędzany przed komputerem) przynoszą szkodę duchową i fizyczną, a to niewątpliwie podlega ocenie moralnej.

Planując wypoczynek warto również uwzględnić jego aspekt materialny (tj. poziom wydatków). Nie chodzi tu przecież o hołdowanie swemu ciału, które naruszałoby dobro najbliższych osób, chociażby rodziny.

Szczególnie w zakresie turystyki należy właściwie określić wymiar moralny naszego podróżowania. Jeśli w nauczaniu Kościoła człowieka w drodze (*homo viator*) określa się mianem turysty, czyli kogoś kto zdąża do nieba, swego ostatecznego przeznaczenia, to z pewnością wszystkie aspekty tego ziemskiego pielgrzymowania muszą być dobre. Chodzi tu przede wszystkim o sam cel podróżowania i jego sposób. Powinny one wyrażać troskę o całą osobę, czyli o ciało, o ducha oraz relacje z innymi ludźmi i Bogiem. Zatem, nie może być to jedynie czas i sposobność na oderwanie się od obowiązków i życie chwilą w wolności od norm etycznych i zasad w życiu moralnym (zob. T. Zadykowicz, *Zasady dobrej turystyki*, 2019).

Warto pamiętać, że czas wakacji i odpoczynku, to czas dany i zadany nam przez Boga, stąd powinien być również sposobnością do dawania świadectwa wiary płynącej z dojrzałego życia chrześcijańskiego.

Chociaż podziwiamy wielkie dzieła mistrzów, trudno jednak jest nam zrozumieć, że do ich powstania potrzeba nie tylko geniuszu, pracowitości, ale i zwykłej codziennej mądrości. Świadczą o tym słowa Leonarda da Vinci: „Dobrze jest często wstawać i zająć się jakąś rozrywką, bowiem gdy wrócisz, będziesz łatwiej osądzać. Jeśli zaś będziesz ciągle tkwił przy swoim dziele, możesz ulec wielkim pomyłkom”. Inna zaś mądrość życiowa głosi: „Odpocznij. Pole, które odpoczęło daje obfite plony” (Owidiusz). Zatem odpoczynek to nie tylko przywilej, ale i obowiązek. Ci, którzy z niego korzystają na nowo poznają Boga, siebie i innych, ci, którzy z niego nie potrafią skorzystać lub korzystają niewłaściwie, powielają życiowe błędy.



W CHRYSZTUSIE UJRZEĆ WSZYSTKO NA NOWO

o. PAWEŁ BUCKI SJ

Od 20 maja 2021 r. do 31 lipca 2022 r. w całym Kościele trwa Jubileuszowy Rok Ignacjański, który został ogłoszony, by uczcić 500-lecie nawrócenia św. Ignacego z Loyoli i 400-lecie jego kanonizacji. Rok ten przebiega pod hasłem: „W Chrystusie ujrzeć wszystko na nowo”. Opisuje ono to, co stało się doświadczeniem św. Ignacego, a zaczęło się, wydawać by się mogło, dość nieszczęśliwie.

IGNACY

Ignacy, właściwie Iñigo, gdyż tak pierwotnie brzmiało imię przyszłego Świętego, urodził się w kraju Basków, był poddanym króla Hiszpanii. Jak sam mówił, aż do momentu nawrócenia oddawał się życiu dworskiemu. W autobiografii wspominał: „aż do 26 roku życia był człowiekiem oddanym marnościom tego świata. Szczególniejsze upodobanie znajdował w ćwiczeniach rycerskich, żywiąc wielkie i próżne pragnienie zdobycia sobie sławy”. To pragnienie doprowadziło go do tego, że gdy pewnego dnia znajdował się w twierdzy Pampeluna, oblężonej przez wrogie wojska króla Francji, przekonał dowódców do tego, aby się bronili, pomimo że pod względem rachunku sił nie mieli szans. Batalia dla Ignacego bardzo szybko się skończyła. Kula armatnia wystrzelona w stronę twierdzy zraniła go, uszkadzając ciężko jego nogę, co sprawiło, że został wyłączony z walki, a także swojego dotychczasowego życia.

Wszystkie jego marzenia, pragnienie chwały i wślawienia swojego imienia legły w gruzach. Kula armatnia zmieniła bieg jego życia, jak również wielu innych ludzi, gdyż zapoczątkowała proces nawrócenia Ignacego. Jakie to piękne, że nawet rzeczy pozornie drobne, a czasem bardzo nieszczęśliwe mogą przynieść błogosławione skutki. Jak pisze papież Franciszek w swoim przesłaniu na Rok Ignacjański: „Ignacy poniósł porażkę w swoich życiowych marzeniach. Ale Bóg miał dla niego o wiele większe marzenie. Marzenie, jakie miał Bóg względem Ignacego nie koncentrowało się na Ignacym. Chodziło w nim o pomaganie ludziom. To było marzenie odkupienia,

marzenie pójścia na cały świat w towarzystwie Jezusa pokornego i ubogiego”.

Wezwanie „W Chrystusie ujrzeć wszystko na nowo” jest skierowane najpierw do wszystkich jezuitów, duchowych synów św. Ignacego, a także do wszystkich ludzi, którzy inspirowali się w swoim życiu duchowym drogą św. Ignacego. Jest to również zaproszenie dla wszystkich wierzących, abyśmy w Chrystusie uczyli się na nowo patrzeć na wszystkie sprawy. Na nowo dostrzegać to, że Pan Bóg jest obecny i działa w świecie, który stworzył, a także w człowieku, którego stworzył. Abyśmy na nowo zauważyli, że z Panem Bogiem wszystko może zacząć się jeszcze raz, od nowa, że nic nie jest ostatecznie przesądzane, dopóki trwa ta historia.

NAWRÓCENIE

„W Chrystusie ujrzeć wszystko na nowo” to na pewno wezwanie do nawrócenia. Jednak czasami, myśląc o nawróceniu, skupiamy się na jednym konkretnym momencie. Teraz, obchodząc ten rok jubileuszowy, świętujemy jedno wydarzenie, ale ono było tylko (albo aż) początkiem nawrócenia.

Nawrócenie jest kwestią całego życia. Bardzo często ma charakter procesu. Z jednej strony zazwyczaj możemy wskazać jeden przełomowy moment. Z drugiej, od tego momentu tylko rozpoczyna się pewien proces i trwa jeszcze bardzo długo. Tak również było w przypadku Ignacego. Jego nawrócenie zaczęło się w Pampelunie. Kula armatnia, raniąc go w nogę, zmusiła do porzucenia dawnych pragnień i marzeń. Ranny Ignacy przez wiele miesięcy pozostawał unieruchomiony w swoim domu. W tym czasie poprosił o książki do czytania, a jedynymi, jakie się tam znajdowały, były *Życie Chrystusa* i *Żywoty Świętych*. Czytając je, Ignacy zaczął sobie wyobrażać, co by było, gdyby spróbował postępować tak jak święci, o których czytał. Co by było gdyby naśladował Jezusa i Jego uczniów. I kiedy wyobrażał sobie siebie żyjącego w ten sposób, to sceny te sprawiały mu radość.

Jednakże, kiedy wspominał swoje dotychczasowe wyczyny rycerskie lub wyobrażał sobie nowe, to te rozmyślenia na temat życia światowego również dawały mu radość. Mimo to, krok po kroku odkrywał to, co się z nim dzieje. Zobaczył, że marzenia o życiu dworskim i światowym dają mu zadowolenie jedynie w chwili, gdy o nich myśli, a gdy przestanie, to pozostaje mu oschłość, zmęczenie, znużenie. Wizja naśladowania świętych i służenia Chrystusowi jako Królowi sprawiała, że nie tylko w momencie wyobrażania sobie tego doświadczał radości i pocieszenia, ale „smak” zadowolenia, pokoju i radości pozostawał w nim na dłużej i trwał nawet wtedy, kiedy przestawał bezpośrednio myśleć o sobie jako naśladowującym świętych. Ta obserwacja pozwoliła mu rozpoznać, że pewne rzeczy prowadzą go bliżej Pana Boga i sprawiają, że jego serce jest napełnione, a inne odbierają mu siłę i od Boga oddalają.

Nawrócenie Ignacego było procesem, a kula armatnia pozwoliła, aby ten proces się rozpoczął. Samo pragnienie naśladowania świętych nie było końcem drogi. Po okresie rekonwalescencji Ignacy ruszył na pielgrzymkę, spędził rok, żyjąc życiem pustelniczym, pokutnym w Manrezie, pytając się Boga: „co mam czynić?”. To pytanie towarzyszyło mu również, gdy dotarł w swojej pielgrzymce do Ziemi Świętej i gdy, mimo że pragnął tam pozostać, musiał wracać do Europy. Wtedy zrozumiał, że musi się kształcić, aby móc pomagać innym. Aby pomagać duszom, jak sam mawiał. To zaprowadziło go najpierw na uniwersytety w dzisiejszej Hiszpanii, potem do Paryża i wreszcie – do złożenia ślubów wraz z grupą Przyjaciół w Panu, która przerodziła się z czasem w zakon Jezuitów.

Rozeznawanie drogi, którego doświadczał Ignacy, to najmocniejszy rys jego nawrócenia. Było ono ciągłym rozpoznawaniem. By iść tam, gdzie kieruje go Bóg badał wydarzenia zewnętrzne i poruszenia wewnętrzne. Ignacy jest dla nas dzisiaj wspaniałym patronem. Poprzez to, że jego trudne doświadcze-

nie doprowadziło go na drogę coraz głębszego nawrócenia i kierowania się ku Panu Bogu, do podejmowania ważnych decyzji i ciągłego nawracania się. Pragnienie Ignacego wyróżnienia się w służbie królewskiej i zdobycia zaszczytów w świecie przemieniło się w dążenie do wyróżnienia się w służbie Panu Bogu w Jego Kościele.

ROK JUBILEUSZOWY

Na czym polega Jubileuszowy Rok Ignacjański? Przez cały rok w różnych miejscach świata, także w Polsce, będą odbywały się wydarzenia związane ze św. Ignacym, upamiętniające jego życie i nawrócenie. W Polsce wszystkie domy jezuitów i placówki prowadzone przez zakon Jezuitów zostaną odwiedzone przez wyjątkową jubileuszową ikonę św. Ignacego i jego relikwie. W Białymstoku odbędzie się to w październiku. Oprócz tego Jubileuszowy Rok Ignacjański daje możliwość uzyskania odpustu wiernym, którzy, jak czytamy w dekrecie Penitencjarii Apostolskiej, „szczerze żałując za grzechy i oddając się uczynom miłosierdzia, nawiedzą jubileuszową świątynię i wezmą tam pobożnie udział w świątecznych celebracjach bądź przez jakiś czas oddadzą się modlitwie myślniej, kończąc ją Modlitwą Pańską, wyznaniem wiary i pobożnym wezwaniem Matki Bożej i św. Ignacego Loyoli”. Wszystkie kościoły i kaplice prowadzone przez zakon Jezuitów są w okresie trwania roku jubileuszowego świątyniami jubileuszowymi. Aby uzyskać odpust, trzeba również wypełnić zwykłe warunki odpustu (spowiedź

sakramentalna, Komunia św. i modlitwa w intencjach Ojca Świętego). Ze względu na sytuację ten sam odpust mogą uzyskać również wszyscy, którzy z ważnych powodów nie mogą wychodzić z domu, jeśli, będąc wolnymi od przywiązania do grzechu, wzbudzą w sobie intencję jak najszybszego spełnienia normalnych warunków odpustu i połączą się duchowo z jubileuszowymi celebracjami poprzez modlitwy przed wizerunkiem św. Ignacego, ofiarując miłosierdnemu Bogu swoje cierpienia.

Odpust Jubileuszowego Roku Ignacjańskiego można uzyskać w okresie od 20 maja 2021 r. do 31 lipca 2022 r. dla siebie samych bądź dla zmarłych, Ci wierni, którzy szczerze żałując za grzechy i oddając się uczynom miłosierdzia nawiedzą którąkolwiek jubileuszową świątynię Towarzystwa Jezusowego w Polsce i wezmą tam pobożnie udział w świątecznych celebracjach, bądź przez jakiś czas oddadzą się modlitwie myślniej, kończąc ją Modlitwą Pańską, Wyznaniem wiary i pobożnym wezwaniem Matki Bożej i św. Ignacego Loyoli.

Z dekretu Penitencjarii Apostolskiej

JEZUICI W ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

Świątynią jubileuszową jest również tymczasowa kaplica parafii św. Stanisława Kostki w Wasilkowie. Ta parafia jest głównym dziełem zakonu Jezuitów, którzy od kilku lat działają na terenie Archidiecezji Białostockiej. Poza parafią, w której zakon sprawuje codzienną posługę duszpasterską, opiekuje się on

wspólnotą życia chrześcijańskiego, czyli wspólnotą świeckich żyjących duchowością św. Ignacego, oraz współprowadzi wraz z tą wspólnotą dzieło rekolekcji ignacjańskich, proponując ten skarb duchowości wszystkim, którzy chcą jakiś czas swojego życia poświęcić na modlitwę i pogłębienie relacji z Panem Bogiem. Oczywiście, posługują także poprzez kierownictwo i rozmowy duchowe, spotkania indywidualne, odpowiadając na to, co jest potrzebą bądź pragnieniem danego człowieka.

„W CHRYSZTUSIE UJRZEĆ WSZYSTKO NA NOWO”

Święty Ignacy pokazuje nam, że możemy szukać i znajdować Pana Boga we wszystkim. Wielokrotnie w swoich pismach pisze o tym, że poza czasem przeznaczonym na formalną modlitwę możemy szukać Pana Boga w sytuacjach i działaniach, które nie są związane z wiarą. Jeśli jednak wierzymy, że Pan Bóg jest stwórcą, że jest i powoduje do istnienia wszystko, co widzimy na świecie; jeśli w ten świat, taki jaki jest, wszedł Syn Boży Jezus Chrystus i przeżył ludzkie życie, nie spędzając czasu tylko i wyłącznie w świątyni czy na modlitwie, to tym bardziej możemy, idąc za przykładem wcielonego Słowa, Jezusa Chrystusa, szukać i znajdować Pana Boga we wszystkim. W naszych relacjach, w pięknie przyrody i w różnych sytuacjach, również tych, które patrząc po ludzku, są trudne, a czasem, jak w przypadku Ignacego, zupełnie zmieniają nasze plany.

MODLITWA ROKU IGNACJAŃSKIEGO

Milujący Boże, wspominając nawrócenie św. Ignacego, przychodzimy do Ciebie, aby prosić o szczególną łaskę w rocznicę tego wydarzenia. Wspominamy bitwę pod Pampeluną i odwagę Ignacego, jego obojętność na zagrożenia i zdolność do tworzenia więzi ze swoimi towarzyszami. Wspominamy Jego rany; jego niespełnione marzenia; jego widoczne porażki; słabość jego zdrowia; jego powrót do Loyoli i długie dni duchowych poszukiwań własnej drogi życia, aby w końcu powierzyć się Tobie, idąc za Twoim głosem, docierającym do niego poprzez lektury; jego sny; jego modlitwy; jego wyobrażenia... Wspominamy podróż Ignacego do Manrezy; jego wewnętrzne zmagania; jego pragnienie, aby dotrzeć do innych i pomagać duszom doświadczyć pocieszenia, którego źródłem jest Twój zmartwychwstały Syn. Prosimy Cię, Panie, abyś i dziś odnowił w nas ducha Ignacego. Obdarzaj nas coraz bardziej jego zdolnością całkowitego zaufania Duchowi Świętemu, wiernego podążania za Nim, nie idąc naprzód, ani pozostając w tyle. Spraw, abyśmy posiadli Jego umiejętność rozeznania; jego odwagę; jego wrażliwość; jego zdolność znajdowania towarzyszy; jego

otwartość na młodych ludzi i jego pragnienie, aby dzielić się z nimi zdobytą mądrością. Pozwól nam zaczerpnąć z jego odwagi, aby iść naprzód, nawet jeśli czasami oznacza to popełnianie błędów. Daj nam, Panie, żarliwą apostołską gorliwość i miłość do tego pięknego, ale zranionego świata. Pomóż nam, Panie, odrywać się od naszych ciasnych poglądów, zachować wolność w stosunku do naszych pomysłów, uprzedzeń i naszych wyobrażeń o sobie, o innych, o świecie i patrzeć na wszystko nowym spojrzeniem. Pomóż nam żyć coraz głębiej charyzmatem ignacjańskim, który widzi wszystko nowe w Chrystusie; widzi Cię w działaniu, nawet w ciemności i cierpieniu. Niech ten Rok Ignacjański pomoże nam lepiej poznać Chrystusa ubogiego i pokornego, kochać Go coraz bardziej miłością braterską i wierniej podążać za Nim. Prosimy Cię Boże, niech wstawiennictwo Matki Bożej Patronki Dobrej Drogi, pomoże nam podążać za Twoim Synem, Jezusem Chrystusem, a wkładając naszą dłoń w Jego rękę wychodzić każdego dnia ku światu ze świadomością przygody, miłością i nadzieją. Amen.



fot. Arturo Mari

POKÓJ TOBIE POLSKO

*Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma dla mnie sens szczególny.
Jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki*

ks. TADEUSZ ZADYKOWICZ

Pierwszym słowem Jana Pawła II wypowiedzianym podczas pielgrzymek, słowem wypowiedzianym w milczeniu i na klęczkach, był pocałunek ziemi. Papież czynił ten gest na początku każdej wizyty duszpasterskiej. Tym gestem wyrażał cześć dla samego Stwórcy i szacunek dla mieszkańców kraju, który odwiedzał. Za każdym razem, gdy przybywał do Ojczyzny, ten gest nabierał szczególnego znaczenia. Był postawą syna wobec matki. Synowską miłość do swego kraju Ojciec Święty okazywał także na wiele innych sposobów. Nie obawiał się, że mu zarzucą, że jako głowa Kościoła powszechnego ma być ojcem wszystkich. Owszem, jego posługę znaczyło umiłowanie wszystkich narodów. Nigdy jednak nie przestał być Polakiem – synem swojej Ojczyzny i naszym bratem.

TO JEST MOJA MATKA, TA ZIEMIA!

Papież zostawił nam głęboką lekcję patriotyzmu. Powtarzał, że Ojczyźnie winni jesteśmy miłość. Jest ona bowiem naszą matką. Tak jak matka jest wspólna dla wszystkich swoich dzieci, tak Ojczyzna jest dobrem wspólnym dla każdego członka narodu. I tak jak czwarte przykazanie Boże nakazuje czcić ojca i matkę, tak samo wymaga ono troski o Ojczyznę.

Przejmującym obrazem takiego synowsko-matczynego stosunku Jana Pawła II do Ojczyzny są jego pełne troski i wypowiedziane podniesionym głosem słowa wygłoszone w 1991 r. W obliczu różnych zagrożeń, a zwłaszcza wobec pojawiającej się u progu III Rzeczypospolitej ułudy niczym nieograniczonej wolności, Papież wołał: „Może dlatego mówię tak, jak mówię, ponieważ to jest moja matka, ta ziemia! To jest moja

matka, ta Ojczyzna! To są moi bracia i siostry! I zrozumcie, wy wszyscy, którzy lekkomyślnie podchodzicie do tych spraw, zrozumcie, że te sprawy nie mogą mnie nie obchodzić, nie mogą mnie nie boleć! Was też powinny boleć! Łatwo jest zniszczyć, trudniej odbudować. Zbyt długo niszczone! Trzeba intensywnie odbudowywać! Nie można dalej lekkomyślnie niszczyć!”

POLSKA JEST MATKĄ SZCZEGÓLNĄ

Niełatwa jest ta Polska Ziemia, nasza Ojczyzna – mówił Jan Paweł II. Niełatwe są jej dzieje. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Ojciec Święty nie wahał się o tym mówić także poza Polską. Wobec innych narodów zapoświadczał: „Jestem synem Narodu, który przetrwał najstraszliwsze doświadczenia dziejów; który wielokrotnie sąsiedzi skazywali na śmierć – a pozostał przy

życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów i okupacji własną suwerenność jako Naród – nie biorąc za podstawę jakiegokolwiek inne środki fizycznej potęgi, ale tylko własną kulturę, która okazała się potęgą większą od tamtych potęg”.

Słowo „Ojczyzna” posiada dla Polaków takie znaczenie, którego nie znają inne narody Europy i świata. To słowo jest nam szczególnie drogie, bo wiąże się z nim wiele ofiar, krzywd i zagrożeń, jakich doświadczył nasz naród w swych dziejach. Wobec tego bagażu historii Ojczyzna, która jest szczególną matką, ma też prawo do miłości szczególnej. Nawet jeśli czasem zazdrościmy Francuzom, Niemcom czy Amerykanom, że ich imię nie jest związane z takim kosztem historii; że o wiele łatwiej są wolni, podczas gdy nasza polska wolność tak dużo kosztuje, to – jak przekonywał Jan Paweł II – tylko to, co kosztuje, stanowi wartość. Dlatego upominał: „Nie pragniemy takiej Polski, która by nas nic nie kosztowała. Natomiast czuwajmy przy wszystkim, co stanowi autentyczne dziedzictwo pokoleń, starając się wzbogacić to dziedzictwo. Naród zaś jest przede wszystkim bogaty ludźmi. Bogaty człowiekiem. Bogaty młodzieżą! Bogaty każdym, który czuwa w imię prawdy”.

NIE PRZESTAJĘ CZUĆ SIĘ SYNEM TEJ ZIEMI

Ojciec Święty wielokrotnie zapewniał, że choć przyszło mu żyć w oddali, to wciąż czuje przywiązanie do Ojczyzny. Nigdy nie było mu obce to, co dotyczyło ojczyzniego kraju. Posiadał bezbłędną znajomość polskich spraw i doskonałe wycucie aktualnych problemów. Sprawy Ojczyzny zawsze były mu bliskie. Żył wszystkim, co działo się w Polsce. Radował się razem z nami z odnoszonych sukcesów. Uczestniczył w naszych troskach. Był z nami w momentach wzniosłych, ale i trudnych.

Do takiego poczucia związku z własną Ojczyzną zdolny jest tylko człowiek, który zna jej wartość i wie ile jej zawdzięcza. Papież to wiedział. Nas również uczył, że nigdy nie wolno przestać czuć się synem własnej ziemi i narodu, z którego się wyrasta. Ktoś, kto prawdziwie kocha swoją Ojczyznę, stale tkwi w niej głęboko wrośnięty korzeniami swojego życia, choćby przyszło mu żyć w oddaleniu od niej. Umie dostrzec jej miejsce pośród innych narodów. Umie wzbudzić w sobie życzliwe uczucia jak dobry syn wobec matki.

Jan Paweł II zapewniał, że w jego myślach i modlitwach Polska i Polacy zajmują miejsce szczególne. Uczył nas tym samym, że miłość do własnej ziemi i do własnego narodu powinna przyjąć postać modlitwy. Jakże bowiem inaczej – pyta Papież – wyrazić tę miłość, jeśli nie przez modlitwę, by Bóg obficie wszystkim błogosławił? Taka modlitwa jest życzeniem dobra. Jest zawierzeniem Bogu wszystkiego, czym kraj żyje dziś i tego, co przyniesie przyszłość. Taka modlitwa obejmuje wszystkich bez pomijania kogokolwiek. Jej treścią są wszystkie dziedziny życia, pomyślność całego narodu. Ponieważ jednak ta pomyślność zależy od wielu warunków, to modlitwa za Ojczyznę musi stać się wołaniem o takie dobra, jak: poszanowanie życia i godności człowieka, duch dialogu, sprawiedliwość społeczna, solidarność. W modlitwie ujawnia się więc całe zainteresowanie sprawami własnej Ojczyzny, jej przeszłością, teraźniejszością i przyszłością.

KTO OJCZYŹNIE SWEJ SŁUŻY, SAM SOBIE SŁUŻY

Tę myśl Piotra Skargi Jan Paweł II przywołał deklarując: „Każde prawdziwe dobro mojej Ojczyzny będę nadal uważał za moje dobro, tak jakbym nadal mieszkał na tej ziemi, a może nawet bardziej jeszcze z racji oddalenia. Z taką samą też siłą będę odczuwał nadal wszystko to, co mogłoby Polsce zagrażać, szkodzić, przynosić jej ujmę”. Uczucie miłości do własnej Ojczyzny, pragnienie jej prawdziwego dobra powinny zaowocować odpowiedzialnością i czynną służbą temu dobru. Człowiek, który kocha własny naród, czuje się odpowiedzialny za to wielkie, wspólne dziedzictwo, któremu na imię Polska. To imię nas wszystkich określa. To imię nas wszystkich zobowiązuje. To imię nas wszystkich kosztuje.

Odpowiedzialność za Ojczyznę przybiera różne formy w zależności od stanu życia i pełnionych funkcji. Może mieć różnoraki charakter, poczynawszy od drobiazgów, „małych miłości”, poprzez solidne spełnianie swoich obowiązków, aż po wielkie ofiary i poświęcenia. Zarówno pełniący władzę, oddani całkowicie działalności politycznej, jak i zwykli obywatele, mają ofiarnie służyć dobru całego narodu, nie zaś szukać wyłącznie własnych czy grupowych korzyści. Polska jest dobrem wspólnym całego narodu. Zgodna współpraca na rzecz tego dobra, mimo różnorodności prze-

konań politycznych, jest obowiązkiem wszystkich. Obowiązkiem wszystkich jest także, a może przede wszystkim, troska o własne sumienie, jego formację. To ono bowiem jest podstawą ładu społecznego. Kształt życia społecznego i państwowego zależy przede wszystkim od tego, jaki jest człowiek – jakie jest jego sumienie.

OJCZYŻNA TO WIELKI ZBIOROWY OBOWIĄZEK

Miłość do Ojczyzny oznacza nade wszystko służbę dobru wspólnemu. Może ona jednak wyrażać się także poprzez inne – poniekąd banalne – postawy. Jej oznaką jest zżycie się z ziemią ojczystą, z krajobrazami stron rodzinnych. Patriotyzm to także znajomość historii, tradycji, języka; to wierność korzeniom, poszanowanie dziedzictwa i miłość do ojczystej kultury; to wdzięczna pamięć o tym, ile się otrzymało; to uznanie wartości zwyczajów wyniesionych z kraju rodzinnego, „gdzie pierwsze ukłony są, jak odwieczne Chrystusa wyznanie, «Bądź pochwalony!»”, i „gdzie kruszynę chleba podnoszą z ziemi przez uszanowanie dla darów Nieba” (Norwid).

Jan Paweł II odkrywał przed nami skarby polskiej literatury: pieśń Bogurodzica, ale także dzieła M. Reja, J. Kochanowskiego, A. Mickiewicza, J. Słowackiego, Z. Krasińskiego, C.K. Norwida. Wielokrotnie podkreślał, że to właśnie polska kultura pozwoliła Ojczyźnie przetrwać. Papież ukazywał też wzory bohaterów, zdolnych do największych ofiar w imię miłości do Ojczyzny. Pomagał nam lepiej poznać motywy działania wielu patriotów na przestrzeni dziejów (np. ks. Ignacego Skorupki czy bł. ks. Jerzego Popiełuszki). Niech wspaniałe świadectwa miłości ojczyzny, bezinteresowności i heroizmu, jakich mamy wiele w naszej historii – mówił – będą wezwaniem do zbiorowego poświęcenia wielkim narodowym celem.

POLSKO, BÓG CIĘ WYWYŻSZA

Gdy Papież kończył swą ostatnią pielgrzymkę do Ojczyzny, pożegnał nas słowami z *Dzienniczka* św. Faustyny: „Ojczyzno moja kochana, Polsko! Bóg Cię wywyższa i wyszczególnia, ale umieć być wdzięczną!”. W tych słowach pełnych otuchy zostawił nam także zadanie. Warto spojrzeć na własną Ojczyznę z wdzięcznością i warto pamiętać, że także dzisiaj Polska potrzebuje ludzi otwartych na świat, a zarazem kochających swój rodzinny kraj.

Ogień wiary

ks. JERZY SĘCZEK

Był strażakiem w Nowym Jorku, przez kilka lat służby doczekał się rangi kapitana. Jego życie zmieniło się 20 lat temu, 11 września, w dniu ataku terrorystycznego na wieże World Trade Centre. Widział śmierć wielu swoich kolegów, którzy nieśli pomoc. Był także świadkiem śmierci kapelana, który udzielał umierającym ich ostatnich sakramentów. Mówił, że w tym czasie i miejscu wielkiej tragedii zobaczył najgorsze oblicze ludzkości i jednocześnie to najlepsze. Postanowił zostać księdzem.

Gdzie był Chrystus tego dnia? – pytali niektórzy. Tom Colucci, dawniej kapitan straży pożarnej, teraz kapłan, był pewien, że Chrystus był w tych wszystkich osobach ze służb: w strażakach, lekarzach, pielęgniarkach i zwykłych ludziach spieszących z pomocą. Chrystus był w nich i z tymi, którzy przeżywali śmierć swoich bliskich i przyjaciół. Tom mówił wtedy sobie: „Oni są Ciałem Chrystusa! To jest Pan, to jest Duch Święty! To On pomógł nam przejść przez tę tragedię, był z nami w tym żalu i smutku”. Strażak miał wrażenie, że wszyscy byli wtedy jakoś ze sobą połączeni, zaangażowani w coś większego niż to, co można nazwać własnym małym światem. Zapragnął już w inny sposób służyć ludziom. Połączył ratowanie życia z ratowaniem dusz. Teraz już nie gasi, ale rozpala ogień. Ale jest to już ogień wiary.

Na strażaków patrzyłem zawsze z podziwem. Jako chłopiec utożsamiałem się z bohaterem książki dla dzieci *Jak Wojtek został strażakiem*. Lubilem udawać syrenę i wyobrażać sobie bohaterskie akcje, w których uczestniczę. Strażakiem nie zostałem, ale może kiedyś... Kto wie? Dziś tylko mieszkam i pracuję w budynku byłej podoficerskiej szkoły straży pożarnej i jestem sąsiadem straży ochotniczej. I ciągle patrzę na tych ludzi z podziwem. Byłem świadkiem wielkiej akcji gaśniczej tuż pod naszymi oknami. Wtedy



Strażacy przyjmujący błogosławieństwo od Pawła VI, Plac Świętego Piotra, 8 marca 1964 r.

żałowałem, że nie mogę być jednym z nich. Mogłem się tylko modlić... Kiedy jadą na akcję zawsze się za nich modlę i im błogosławie. Każdy z nas potrzebuje zaplecza modlitewnego. Zwłaszcza ci, którzy narażają swoje zdrowie i życie dla innych. Nasi strażacy z Supraśla mają piękny zwyczaj, że 4 maja, na św. Floriana, oprócz świętowania i wręczania nagród, modlą się za zmarłych strażaków. Jadą na okoliczne cmentarze. W ciszy, z odpowiednimi honorami, z dźwiękiem syren, przez pamięć i modlitwę wstawiają się za druhami, aby mogli uczestniczyć w chwale Zmartwychwstania. Jako chrześcijanie uczestniczą przecież od momentu chrztu św. w kapłaństwie powszechnym. Przyjęło się też, że na Wielkanoc stanowią straż przy Grobie Pańskim w kościele. Strażacy przez to uczestnictwo w tajemnicy Zmartwychwstania, oprócz ciała, ratują też ducha.

Piękny, symboliczny obraz przedstawia zdjęcie z Placu Świętego Piotra w Watykanie wykonane w 1964 r. Wtedy to strażacy stojąc na długich, kilkudziesięciometrowych drabinach, sięgających prawie okien papieskich, przyjmowali błogosławieństwo od Pawła VI. To symboliczne zawieszenie między ziemią a niebem obrazuje ich poświęcenie, odwagę i łączenie spraw Boskich ze sprawami ludzkimi na granicy życia.

for: Gullio Broglio, AP Archive

Potrzeba nam ciągle świadectwa ludzi mających odwagę wyjść poza granice swojego egoizmu i swojego małego świata. Niektórzy „mędrcy” tego świata mówią o realizacji siebie przez wyjście ze strefy własnego komfortu. Prawda ta została już wcześniej mądrze sformułowana słowami konstytucji duszpasterskiej Soboru Watykańskiego II: „Człowiek nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego.” (KDK 24). Święty Jan Paweł II, kontynuując tę myśl podczas pielgrzymki do Ojczyzny w 1991 r., powiedział: „Chrystus jest niedoścignym, a równocześnie wciąż najwzyszym wzorem takiego człowieczeństwa.

Człowiek urzeczywistnia siebie, spełnia siebie, przekraczając siebie. W tym potwierdza się jego osobowa tożsamość, a zarazem Boski rys człowieczeństwa”. Czy to nie piękne? Mieć w sobie „Boski rys”? Odczytywać ciągłe zaproszenie Boga do bycia z Nim w bliskiej zażyłości? Przecież nawet w zwykłej pracy, mniej naznaczonej bohaterstwem, jesteśmy powołani przez Boga do współdziałania.

Podziwiając latem piękno świata, pracując lub wypoczywając, nie zapomnijmy o tych, którzy dbają o nasze bezpieczeństwo i o tych, którzy być może będą potrzebowali naszej pomocy. Bądźmy sami roztropni i gorliwi, aby nie tylko nie zagasić w sobie ognia wiary, ale go bardziej rozpalili. Wiąż z Chrystusem przez modlitwę niech zaowocuje łączeniem spraw Boskich ze sprawami ludzkimi.



for: Catholic.com

MATKA KOŚCIOŁA dar Jezusa na sobotę

ks. KAROL GODLEWSKI

Czas wakacji zbiega się w liturgii z tak zwanym Okresem Zwykłym, a więc czasem w ciągu roku, w którym nie wspomina się żadnej szczególnej tajemnicy z życia Chrystusa.

W ten Okres Zwykły wchodzić jako Kościół wraz z Maryją. Święto Matki Kościoła, tak wyeksponowane w ostatnim czasie przez Papieża Franciszka, stanowi granicę między kończącym czas wielkanocny Zesłaniem Ducha Świętego a dniami, kiedy kapłan wkłada zielone szaty liturgiczne.

Czytanie ze Święta Matki Kościoła przepięknie pokazuje rolę Maryi w życiu wspólnoty Ludu Bożego. Warto się Jej przyjrzeć w tym wakacyjnym czasie, w którym po pandemicznej przerwie dzięki Bogu znowu możemy wyruszać do Jej świątyni nie tylko w pieszych pielgrzymkach.

„Gdy Jezus został wzięty do nieba, Apostołowie wrócili do Jerozolimy z góry, zwanej Oliwną, która leży blisko Jerozolimy, w odległości drogi szabatowej. Przybywszy tam, weszli do sali na górze i przebywali w niej: Piotr i Jan, Jakub i Andrzej, Filip i Tomasz, Bartłomiej i Mateusz, Jakub, syn Alfeusza, i Szymon Gorliwy, i Juda, brat Jakuba. Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i Jego braćmi” (Dz 1, 12-14).

To Słowo pokazuje dziś Kościół „schodzący z Góry Oliwnej”.

W historii nowotestamentalnej działy się tam rzeczy, których po ludzku chciałoby się uniknąć i które nie do końca były dla Kościoła zrozumiałe – wprowadzająca w mękę modlitwa Chrystusa (rozpamiętywana w I Tajemnicy Bolesnej *Różańca* modlitwa Jezusa w Ogrójcu), a także Jego Wniebowstąpienie, pozostawiające jakąś wyrwę w sercach uczniów, mających po ludzku poczucie opuszczenia.

Ja także przeżywałem nieraz swoje momenty „Góry Oliwnej” – niezrozumienie i niepewność. Na domiar „złego” w obu

przypadkach wydarzenia Góry Oliwnej niemal bezpośrednio poprzedzają szabat – dzień kompletnego „nie-działania”. Jest to czas Kościoła, w którym ja jako człowiek nic nie mogę zrobić. Nie tylko dlatego, że zabrania tego prawo religijne, ale także dlatego, że niekiedy po prostu nie mam pojęcia, co mógłbym zrobić. Pozostaje mi tylko ufać, że Bóg będzie działał.

I tu dochodzimy do sedna, bo oto Słowo pokazuje nam dwa dary na ten czas „szabatu”: Maryję i Kościół.

Czczona w soboty (słowo „sobota” pochodzi od szabatu!) Maryja to nie ozdoba, upiększenie tego i tak pięknego, bo wolnego od pracy dnia. To przegromny dar Jezusa, który w ostatnich chwilach życia, świadom nadchodzącej najgorszej soboty w dziejach Kościoła, dnia prawdziwego milczenia niebios, ofiarowuje mu w tym właśnie momencie swoją Matkę.

Ona pomaga wytrwać w tym miejscu, gdzie mam czekać na dzień działania Boga, spełnienia Jego obietnic. Pomaga zawsze wykorzystać moją „drogę szabatową” (a więc konkretną liczbę kroków, którą tego dnia mogę zrobić, i które siłą rzeczy muszę mądrze wykorzystać!) nie na kręcenie się w kółko wokół mojego problemu, ale na podróż do samego serca „Jerozolimy” – do drugiego z darów Jezusa, do Kościoła, do Apostołów. Ona uczy ufnego oczekiwania działania Bożego przy jednoczesnym maksymalnym stworzeniu Bogu pola do tego działania – przez trwanie w łasce uświęcającej, bycie we wspólnocie i gorliwą modlitwę.

Maryja kilkanaście wieków przed św. Ignacym z Loyoli pokazuje sobą to, co ów Święty sformułował w genialnej zasadzie: „módl się tak, jakby wszystko zależało od Boga, a działaj tak, jakby wszystko zależało od Ciebie”.

I jeszcze jedno. Czcząc Maryję jako Matkę Kościoła, patrzymy na opisane przez *Dzieje Apostolskie* wydarzenia już z perspektywy Zesłania Ducha Świętego, który objawił ich sens i zakończył czas niepewności.

Dziś patrzymy jakby na plecy Matki Bożej, która – zrobiwszy swoje – jak zawsze w wielkiej pokorze usuwa się w cień.

Maryja sama nie zawalczy o swoją pozycję w życiu zarówno Kościoła jak i pojedynczego członka tej wspólnoty – „przepychanie się łokciami” to nie w Jej stylu. Dlatego Kościół, także w osobie Papieża Franciszka, zwracając w ostatnim roku nasz wzrok jeszcze bardziej na Maryję jako Matkę Kościoła od razu po zakończeniu oczekiwania na dar Ducha Świętego prosi: nie przeocz Jej! Nie zlekceważ Jej, bo jest Ci dana przez Jezusa, byś nie był sam!

Nie odrzuć Jej obecności i opieki, bo bez Niej sobie nie poradzisz w Twoich „sobotach” – dniach między Wielkim Piątkiem a Zmartwychwstaniem. A nie ludy się, że takich „sobót” nie będzie!

To zatem także lekcja na przyszłość – kiedy znowu znajdziemy się „na Górze Oliwnej” w przededniu szabatu, trzeba zawierzyć Maryi i wraz z Nią wykorzystać kroki „drogi szabatowej” na wejście jeszcze głębiej w komunie z Kościołem.

A skoro jesteśmy przy wątku „drogi”, to jeszcze ostatnia dygresja: warto nie tylko „drogi szabatowe”, ale także moje tegoroczne wakacyjne drogi chociaż w pewnej mierze skierować ku tym miejscom, gdzie Maryja tak intensywnie woła wraz ze zgromadzonym Kościołem o Ducha Bożego – ku Jej sanktuariom, do których niebawem znowu wyruszą już nasze archidiecezjalne pielgrzymki.

„POTRZEBA MI RZYMU JAK POWIETRZA ...”

Misja Prymasa Tysiąclecia – jednoczenie Narodu i Kościoła

WERONIKA KACZOROWSKA

Każda podróż do Rzymu to nie turystyka, to wypełnianie obowiązku, i to niełatwego obowiązku!
kard. Stefan Wyszyński

Prymas Stefan Wyszyński od początku swojej posługi czynił wszystko, co było w jego mocy, aby jednoczyć Naród i utrzymywać ścisłą więź Kościoła w Polsce ze Stolicą Apostolską.

Wspominając spotkanie z Ojcem Świętym Piusem XII w 1951 r., Ksiądz Prymas zapisał w *Pro memoria*: „Potrzeba mi Rzymu jak powietrza, jak kropli rosy spragnionym wargom (...) A jednak – nie można jechać do Rzymu” (9 kwietnia 1952 r.).

Władze państwowe wiele razy odmawiały Prymasowi Polski wydania paszportu. Tak było m.in. 1967 r., kiedy odbywał się Synod Biskupów w Rzymie. Wówczas kard. S. Wyszyński w liście do Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza napisał, że decyzja odmowna uniemożliwia mu wypełnianie obowiązków jurysdykcyjnych i religijnych biskupa Kościoła Rzymskokatolickiego wobec Kościoła powszechnego, a ponadto obraża Głowę Kościoła i uniemożliwia wypełnienie woli Ojca Świętego. Przypomniawszy też, że taka odmowa spotyka go po raz czwarty (1953 r. – z racji kreacji kardynalskiej; 1966 r. – z racji uroczystości Tysiąclecia Chrztu Polski w Rzymie i tego samego roku – z racji uroczystości Tysiąclecia Chrztu Polski w USA).

Wyjazdy Prymasa Polski do Rzymu miały ogromne znaczenie. Potwierdzały jedność Kościoła w Polsce ze Stolicą Apostolską. Wieczne Miasto było też miejscem spotkań kard. S. Wyszyńskiego z Polakami mieszkającymi w różnych zakątkach świata, którzy do Ojczyzny przybyć nie mogli.

ZNAKI I SYMBOLE JEDNOŚCI ZE STOLICĄ APOSTOLSKĄ

Prymas Tysiąclecia często podkreślał, że w trudnych sytuacjach Kościoła w Polsce zawsze znajdował pełne zrozumienie u papieża. W budowaniu więzi między Polską a Stolicą Apostolską zna-



Patryarcha Wenecji, abp Angelo Roncalli, pokazuje kard. S. Wyszyńskiemu Wenecję podczas przejażdżki gondolą, 17 czerwca 1957 r.

czące były różne symbole, znaki i gesty. Warto o nich pamiętać.

Kapelusz kardynalski Prymas Polski mógł odebrać dopiero w 1957 r. – po trzyletnim więzieniu. W darze przekazał papieżowi Piusowi XII kopię obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej „jako symbol związku Polski ze stolicą świata”. Drugi wizerunek Królowej Polski Papież pobłogosławił i ten obraz nawiedzał później wszystkie parafie w Polsce. Kardynał S. Wyszyński wdzięczny był Ojcu Świętemu za kościół tytularny – bazylikę Najświętszej Maryi Panny na Zatybrzu. W świątyni tej znajduje się grób kard. S. Hozjusza.

Więzy przyjaźni łączyły Prymasa Tysiąclecia z Janem XXIII, który zaprosił go do współpracy w przygotowaniu i realizacji Soboru Watykańskiego II. 25 listopada 1962 r. prymas Wyszyński przekazał w darze Papieżowi świecę (ważącą 11 kg), wykonaną z wosku świec, które delegacje parafialne przywoziły codziennie na Jasną Górę. Była ona symbolem czuwania Polski przy Matce Bożej – w intencji Soboru. Ojciec Święty ofiarował m.in. piękną monstrancję dla sanktuarium jasnogórskiego. Od pontyfikatu Jana XXIII codziennie o 18.30 na Jasnej Górze odprawiana jest Msza św. w intencji papieża.

Papież Paweł VI pragnął przybyć na uroczystości milenijne do Polski, ale

władze naszego kraju nie wyraziły na to zgody. Jego dar dla Matki Bożej Jasnogórskiej – różę – przekazał papież Benedykt XVI w 2006 r. Ojciec Święty sprawił, że Akt oddania Polski jest przy grobie św. Piotra. W breve Papież napisał: „Bądźcie pewni, że w ten sposób katolicka Polska zostaje związana ze Stolicą Apostolską jeszcze ściślej niż węzłem”. 17 października 1971 r. Paweł VI osobiście beatyfikował o. M. Kolbego.

Wymowne jest to, że jego następcą – papież Jan Paweł I – wybrany został 26 sierpnia 1978 r., w święto Matki Bożej Częstochowskiej. Poprzez osobę Ojca Świętego Jana Pawła II Polska najściślej zjednoczyła się ze Stolicą Apostolską.

PRYMAS TYSIĄCLECIA A POLONIA

Kardynał S. Wyszyński cieszył się dużym autorytetem wśród Polaków mieszkających za granicą. Już w kwietniu 1949 r. skierował do nich list z pozdrowieniem i przypomnieniem o ich misji – strzeżenia ducha wiary.

Prymas Polski, gdy przebywał w Rzymie, spotykał się z różnymi grupami polonijnymi. Podkreślał w swoich przemówieniach: „Jest jeden Naród. Ten, który żyje w Ojczyźnie, w wielkiej masie 30 milionów, i ten, który żyje na globie Bożym, w tej wielkiej masie przeszło 10 milionów. Nie ma: Was i nas – jesteśmy jednym Narodem, który się skupia przy Tej, która jest dana *ad defensionem populi polonici* [ku obronie narodu polskiego]” (Rzym, 11 grudnia 1962 r.). Zwracał uwagę na siły jednoczące: Kościół, naród, cześć dla Matki Bożej. Mówił: „Łączy nas naród, a więc: język, jego kultura, jego dzieje, choćby bolesne, ukrzyżowane” (Rzym, 20 października 1971 r.).

Prymas Tysiąclecia wdzięczny był Lidze Katolickiej za różnorodne wsparcie materialne udzielane Polsce. Utrzymywała ona m.in. trzy instytucje naukowo-religijne w Rzymie i Paryżu.

Jako duchowy opiekun Polaków – katolików na całym świecie Ksiądz Prymas dokładał wszelkich starań, by Polacy żyjący za granicą mieli zapewnioną opiekę duszpasterską i nie utracili więzi z Ojczyzną.



Homilia stanowi część liturgii słowa. Na podstawie świętych tekstów, w ciągu całego roku liturgicznego, wyklada się w niej tajemnice wiary i zasady chrześcijańskiego życia. Dlatego głoszenie słowa Bożego podczas celebracji pociąga za sobą uznanie, że sam Chrystus jest obecny i mówi do nas, abyśmy Go przyjęli. Ojciec Święty Franciszek opisując zadanie przepowiadania w adhortacji *Evangelii gaudium* stwierdza, że: „W rzeczy samej jego centrum i jego istota jest zawsze ta sama: Bóg, który objawił swoją ogromną miłość w Chrystusie umarłym i zmartwychwstałym”. Treść, która jest proklamowana w celebracji w ramach liturgii słowa jest bogata, czego wynikiem jest obficie zastawiony stół słowa po reformie Soboru Watykańskiego II.

POCHODZENIE TERMINU

Słowo homilia pochodzi z greckiego słowa *homilein*, które oznacza przyjacielską rozmowę odbywającą się w zaufaniu lub po prostu bycie razem. Pojęcia tego zaczęto używać w terminologii kościelnej w pierwszych wiekach. Określono nim mowę, jaką miał wygłosić przewodniczący zgromadzenia.

Korzenie homilii sięgają judaizmu. Ich obecność widać w liturgii synagogałnej, jak i w przemówieniach

Mojżesza. Słowo natchnione było bowiem niedostępne dla większości Izraelitów, ponieważ było napisane po hebrajsku, a potocznymi językami Żydów stawały się aramejski i grecki. Stąd potrzebne stało się czytanie w zrozumiałym dla ludu języku i jego sensowne wyjaśnienie. Dokonywano tego na specjalnym podwyższeniu na końcu czytania.

KSZTAŁTOWANIE SIĘ HOMILII

Jak wyglądała homilia w pierwszych wiekach? Na początku homilie były bardziej osobistym spotkaniem ze świętym tekstem niż naukowymi analizami. Wychodząc od znaczenia terminu greckiego możemy tylko sobie wyobrazić pewien klimat, jaki musiał panować wokół przepowiadającego oraz treść, która była głoszona. Skoro stwierdzamy, że jest to przyjacielska rozmowa w zaufaniu, z pewnością przepowiadanie było początkowo świadectwem wiary głoszoną w poczuciu wzajemnego zaufania przez starszego i ugruntowanego w wierze biskupa.

Treścią homilii od samego początku była doktryna wiary, z czasem pojawiły się także homilie liturgiczne, których treść stanowiły obrzędy i teksty modlitw. Homilia od czasów *Dziejów Apostolskich* oraz pism Ojców Kościoła była głoszona w ramach li-

turgii eucharystycznej. Od VIII w. homilia znika zupełnie z liturgii. W jej miejsce pojawia się kazanie, które nie jest traktowane jako część liturgii, ale jako dodatek do liturgii. Świadectwem tego odchodzenia od pierwotnej jedności, a w konsekwencji prowadzącego do postrzegania homilii jako wydarzenia przerywającego akcję liturgiczną, była budowa specjalnych ambon oddalonych od ołtarza, zdejmowanie ornatu na czas głoszenia kazania, czy też przeniesienie kazania na początek Mszy św.

Taka sytuacja trwała aż do reformy Soboru Watykańskiego II. Zmianę spojrzenia na wzajemną relację homilii oraz liturgii przyniósł ruch odnowy liturgicznej. Można powiedzieć, że ojcowie soborowi pozwolili słowu Bożemu dojść ponownie w Kościele do słowa. Homilia staje się integralną częścią liturgii, która powinna być głoszona podczas Mszy św. w niedziele i święta nakazane. Reforma Soboru Watykańskiego II przywróciła homilii należne jej miejsce w przepowiadaniu oraz w liturgii. Aby odnowa mogła być wprowadzana w życie, wydawano instrukcje dotyczące wykonania zaleceń soborowych.

CZYM JEST HOMILIA?

Jest przede wszystkim żywym słowem Boga, pewną

kontynuacją Bożej mowy, która została poświadczona na kartach *Pisma Świętego*. Homilia nie jest też zwyczajną eksplikacją, czyli wyjaśnieniem tekstu biblijnego, lecz twórczym przeniesieniem zawartego w nim Bożego orędzia zbawczego w teraźniejszość, w obecną sytuację słuchaczy. Chodzi o to, że w przepowiadaniu homilijnym tekst biblijny ma „ożyć” tu i teraz.

Jest słowem zbawienia, które rodzi się z dialogu. Ma ono zatem charakter osobowo-dialogowy, a to znaczy, że nigdy nie jest wypowiedziane w osamotnieniu, w oderwaniu od rzeczywistości.

Celem głoszenia słowa Bożego w liturgii jest wiara i życie z wiary, autentyczna wspólnota w Chrystusie, czyli Kościół, a w ostateczności uwielbienie Boga i zbawienie ludzi. Według nauczania soborowego, najwyższym i ostatecznym celem głoszenia słowa Bożego jest zbawienie ludzi. Wynika to ze słów nakazu misyjnego: „Idźcie na cały świat i głoscie całemu stworzeniu. Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mt 16,15-16). Cele pośrednie głoszenia słowa Bożego to: nawrócenie, *metanoia* – czyli przemiana podstawowej opcji życiowej; wiara – jej budzenie, rozwój wiary już posiadanej.

MODLITWA PAŃSKA^(IV)

ks. TOMASZ SULIK



Człowiek w życiu doczesnym nie jest wolny od pokus. Ciągłe staje przed wyborem między dobrem a złem. Każda jego decyzja ma swoje przełożenie na to, jaka będzie jego wieczność.

Stawianie czoła pokusom jest duchową walką, gdzie każdy otrzymuje od Pana Boga niezbędną pomoc, aby w tej walce zwyciężyć. Szósta prośba *Modlitwy Pańskiej*: „Nie wódź nas na pokuszenie” rodzi jednak pytanie: czy Bóg rzeczywiście kusi?

Katechizm, tłumacząc przekaz tej prośby *Modlitwy Pańskiej* wskazuje na trudności z przełożeniem tego wyrażenia z języka greckiego, które można przetłumaczyć: „Abyśmy nie ulegli pokusie; nie pozwól, abyśmy doznali pokusy” (por. KKK 2846). Pan Bóg objawił o sobie, że nie doznaje pokus, ani też sam nie kusi: „Bóg nie podlega pokusie ku złemu, ani też nikogo nie kusi” (Jk 1,13). Dlatego też w prośbie *Modlitwy Pańskiej* zawarta jest ufność w moc Boga, który wychodzi naprzeciw słabości człowieka. Jest to „błaganie o Ducha rozeznania i mocy” (KKK 2846).

Duch Święty, obecny w Kościele, jest źródłem siły każdego wierzącego, który uzdalnia do rozróżnienia między tym, co służy jego wewnętrznemu wzrostowi a tym, co prowadzi do grzechu. Ostateczną decyzję podejmuje sam człowiek, ale jeżeli żyje on prawdziwie w łasce Bożej, to światło Ducha Świętego pozwala mu właściwie rozpoznać dobrą drogę. Sam fakt bycia kuszonym nie stanowi jeszcze o ostatecznym wyborze. To dopiero przyzwolenie na pokusę jest grzeszne (por. KKK 2847).

Stanięcie w obliczu pokusy pokazuje, co dzieje się w sercu człowieka, czym on żyje, jakie pragnienia mu przyświecają. Bóg nie pozwala, aby ktoś był kuszony ponad siły. Dlatego też każdej pokusie można się sprzeciwić, jeśli skorzysta się ze wszystkich darów łaski, których udziela Bóg (por. KKK 2848).

Postawa, jaką się zajmuje wobec pokusy świadczy też o wewnętrznym życiu modlitwy. Przykład Jezusa pokazuje, że to dzięki modlitwie, która świadczy o prawdziwej i głębokiej więzi z Ojcem, jest możliwe zwycięstwo nad szatanem. Prośba, aby nie ulec pokusie wyrażona w *Modlitwie Pańskiej* jest włączeniem się w walkę samego Jezusa, w Jego cierpienie i ostateczne zwycięstwo. To zjednoczenie, które jest owocem szczerej modlitwy, prowadzi do czujności serca. Jednym z większych zagrożeń dla życia łaski jest wewnętrzne upśienienie, poddanie się lenistwu, wewnętrzne poczucie, że nie trzeba już nic więcej robić, że można już przestać czuwać nad sobą. Przed taką postawą przestrzega Jezus, który w przypowieściach wskazywał na potrzebę czuwania (Por. Mt 25,1-13).

Szósta prośba *Modlitwy Pańskiej* wskazuje również na dramatyczną sytuację świata i człowieka, który musi wyzwolić się z duchowego marazmu. Walka z siłami zła będzie toczyć się aż do końca, a wytrwać w niej będzie mógł tylko ten, który będzie wrażliwy na natchnienia Ducha. Duch Święty czuwa

nad uczniami Chrystusa, „zachowuje ich w Jego imieniu” (J 17,11). Tym samym uczy ich czujności i do niej motywuje (por. KKK 2849).

Ostatnia prośba *Modlitwy Pańskiej* dotyczy uwolnienia od zła: „Ale nas zbaw ode złego”. Ta prośba uświadamia modlącemu się, że prawdziwe wyzwolenie od wszelkiego zła, grzechu i śmierci daje tylko Jezus Zmartwychwstały. To On wyzwolił świat od grzechu i śmierci, dlatego też modlitwa o wybawienie od zła jest wyrazem jedności całego Kościoła, który w ten sposób włącza się w Misterium Paschalne. Każdy wierzący uświadamia sobie, że „nie toczy walki przeciw ciału i krwi, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich” (Ef 6, 12). Dlatego też, aby odnieść zwycięstwo potrzebuje środków nadprzyrodzonych, których udziela sam Zbawiciel całej wspólnoty Kościoła (por. KKK 2850).

Grzech, zło, to efekt sprzeciwienia się Bogu, który jest Najwyższym Dobrem. Diabeł, który jako pierwszy sprzeciwił się Stwórcy, pragnie skusić jak najwięcej ludzi, aby odwrócili się od Boga. On jest „ojcem kłamstwa”, który spowodował, że na świecie pojawił się grzech (por. KKK 2852).

Jezus Chrystus zwyciężył szatana, grzech i śmierć, które on sprowadził. Człowiek zraniony otrzymuje od swojego Zbawcy wszystko to, czego potrzebuje, aby nie stracić Go z oczu. On już uczestniczy w tym zwycięstwie, które dokonało się na krzyżu. Modląc się o wybawienie od złego prosi o bycie prawdziwie wolnym od każdego zła. Żyjąc jeszcze tu na ziemi, doświadcza pokusy do złego, lecz ufnie oczekuje triumfalnego powrotu Zbawiciela na ziemię. Kościół odmawiając *Modlitwę Pańską*, „uprzedza w pokornej wierze odnowienie wszystkich i wszystkiego w Tym, który «ma klucze śmierci i Otchłani» we Wszechmogącym” (KKK 2854).

Konferencja Episkopatu Polski zdecydowała o utrzymaniu dotychczasowego brzmienia *Modlitwy Pańskiej* według *Mszалу Rzymskiego*. Biskupi zdecydowali również o tym, że w ostatniej prośbie należy podtrzymać pisanie słowa „złego” małą literą, co odnosi się do wszelkiego zła jako takiego.

W zakończeniu nauczania o *Modlitwie Pańskiej* *Katechizm* umieszcza wy tłumaczenie znaczenia doksológii: „Bo Twoje jest Królestwo i potęga i chwała na wieki”. W liturgii Mszy św. umieszczona jest ona po modlitwie *Ojcie nasz* i następującym po niej embolizmie: „Wybaw nas Panie...” i nawiązuje do trzech pierwszych prośb *Modlitwy Pańskiej*: uświęcenie Imienia Pana, nadejście Jego Królestwa oraz realizowanie się Jego zbawczej woli. Nawiązanie do tych prośb ma formę adoracji Boga i dziękczynienia Mu (por. KKK 2855).

W formułach pozaliturgicznych po modlitwie *Ojcie nasz* dodawane jest końcowe „Amen”. To słowo znaczy: „Niech się tak stanie”. Modląc się potwierdza w ten sposób „całą treść modlitwy, jakiej nauczył nas Pan” (KKK 2856).

O przyjaźni rozważanie bł. ks. Michała Sopoćki

Wakacje, to czas wyjazdów i przy okazji nawiązywania znajomości. Niejednokrotnie nowych znajomych bardzo szybko podnosimy do rangi naszych przyjaciół. Dzieje się tak z różnych powodów, choćby z poczucia samotności. W takiej sytuacji bardzo szybko jesteśmy skłonni otworzyć się przed kimś, kto okazał nam zainteresowanie, obdarzył życzliwością. Czy jednak każdy życzliwy jest naszym przyjacielem? Odpowiedzi na to pytanie poszukajmy w rozważaniu o przyjaźni bł. ks. Michała Sopoćki.

Przyjaźń – nauczał Błogosławiony – jest to wyższy stopień czystej, serdecznej, szczerej, bezinteresownej miłości względem bliźniego, który wzajemnie obdarza nas bezinteresowną życzliwością i nie mniejszym szczerem, serdecznym, stałym przywiązaniem. (...) Przyjaźń prawdziwa może istnieć tylko między dobrymi, gdyż ludzie o złych nawykach, występni budzą wstręt nawet u podobnych sobie. (...) Właściwie trzeba powiedzieć, że tam nie ma prawdziwej przyjaźni bezinteresownej, szczerzej i stałej, opartej na wyższej miłości bliźniego, a tylko czasowe obłudne koleżeństwo zawarte z wyrachowania w celu wzajemnego jej wyzyskania lub osiągnięcia wspólnego, praktycznego, nieraz bardzo złego celu. (...)

Przyjaźń powiększa nasze zadowolenie w powodzeniu (...); przyjacielowi bowiem otwieramy swoje serce, przepełnione radością, zwieramy się mu z tajemnic, a nawet z tajemnicy sumienia, oczekując uznania, współradości. Za upomnienia, przestrogi i wymówki, jakie są objawem szczerości, czujemy nie gniew lecz wdzięczność. Przyjaźń

(...) sprawia, że nie odczuwamy takiego smutku cierpienia i opuszczenia jak wówczas, gdy jesteśmy samotni. Dlatego też przysłowie powiada, że „przyjaciela poznaje się w biedzie”. Przyjaźń jest lekarstwem na rozmaite choroby duchowe, na wady naszego charakteru, które w obcowaniu z dobrymi przyjaciółmi powoli ustępują cnotom. Dlatego przysłowie powiada: „kto z kim przystaje takim się staje”, a św. Augustyn pisze: „powiedz mi z kim przestajesz, a ja ci powiem kim jesteś”. (...)

Pismo Święte powiada: „święty świętym będzie, a z mężem niewinnym niewinny będziesz i z wybranym wybrany będziesz, a z przewrotnym przewrotny się staniesz” (Ps 17,26-27). A w innym miejscu daje taką przestrożę: „Miej wielu takich, co cię pozdrawiają życzliwie, lecz ufaj w pełni jednemu na tysiąc. Jeżeli chcesz mieć przyjaciela, najpierw go wypróbuj. Nie obdarzaj go zbyt szybko swoim zaufaniem. Niektórzy stają się przyjaciółmi, bo tak im wygodnie, lecz przestają być nimi, gdy znajdziesz się w biedzie. Nie jeden przyjaciel staje się z czasem wrogiem i ujawnia wasze spory ku twemu zawstydzeniu. Bywają przyjaciele jako goście przy stole, ale za dni ucisku nie znajdziesz ich nigdzie. (...) Wierny bowiem przyjaciel potężną obroną, kto go znalazł, skarb znalazł. Za wiernego przyjaciela nie ma odpłaty ani równej wagi za wielką jego wartość. Wierny przyjaciel jest lekarstwem życia; znajdą go bojący się Pana” (Syr 6,6-10. 14-17).

Słyszając o korzyściach prawdziwej przyjaźni każdy ma się wystrzegać tego, co przyjaźń niszczy, a mianowicie znieważenia przyjaciela potwarzy, pychy,

zdrady tajemnicy, niewdzięczności lub pogardy (por. Syr 22,20-26)

(...) Jednak człowiek najlepszy, najświętszy, najcudowniejszy, najprawdziwszy, jest tylko słabym odbłaskiem prawdziwej piękności, prawdziwego dobra i prawdy jedynej, którą jest Bóg, Jezus Chrystus. „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14,6). Prawdziwa przyjaźń ludzka właśnie prowadzi do przyjaźni Bożej, gdyż jest wypełnieniem przykazania miłości bliźniego, zbliża ona nas do Boga i powoli z dobrego przyjaciela czyni przyjacielem Stwórcy samego: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiowałem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego. Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał – aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje. To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali” (J 15,12-17).

Podsumowując powyższe rozważanie można stwierdzić, że najlepszym naszym przyjacielem jest Jezus. Tylko On nie wahał się oddać za każdego z nas swojego życia. To najwyższa cena przyjaźni. Wakacje, urlop, wypoczynek pomagają nam zwolnić życiowe tempo. To dobry czas na refleksję, by zbliżyć się do najlepszego Przyjaciela – Jezusa. Gdziekolwiek będziemy spędzać najbliższy czas, Jezus też tam będzie. Nikt nas nie kocha, tak jak On i nikt nas nie zna, tak jak On. Jezus niesie nam swoją przyjaźń nawet pomimo drzwi zamkniętych. Pozwólmy Mu się prowadzić i wyznać w sercu: najlepszy Przyjacielu – Jezu, ufam Tobie!

s. DOMINIKA STEĆ



MICHAŁY 2021

W tym roku po raz piąty przyznane zostaną nagrody im. bł. ks. Michała Sopoćki „Michały”. Zapraszamy Czytelników „Drogi Miłosierdzia”, parafie, organizacje, wspólnoty i stowarzyszenia do zgłaszania kandydatów. Nagroda zostanie przyznana w wybranych z sześciu kategorii przewidzianych w regulaminie: świadek miłosierdzia Bożego w Polsce, świadek miłosierdzia Bożego w świecie, twórca kultury miłosierdzia, wychowawca miłosierdzia, pełniący dzieła miłosierdzia, propagator tradycji i kultury polskiej na kresach.

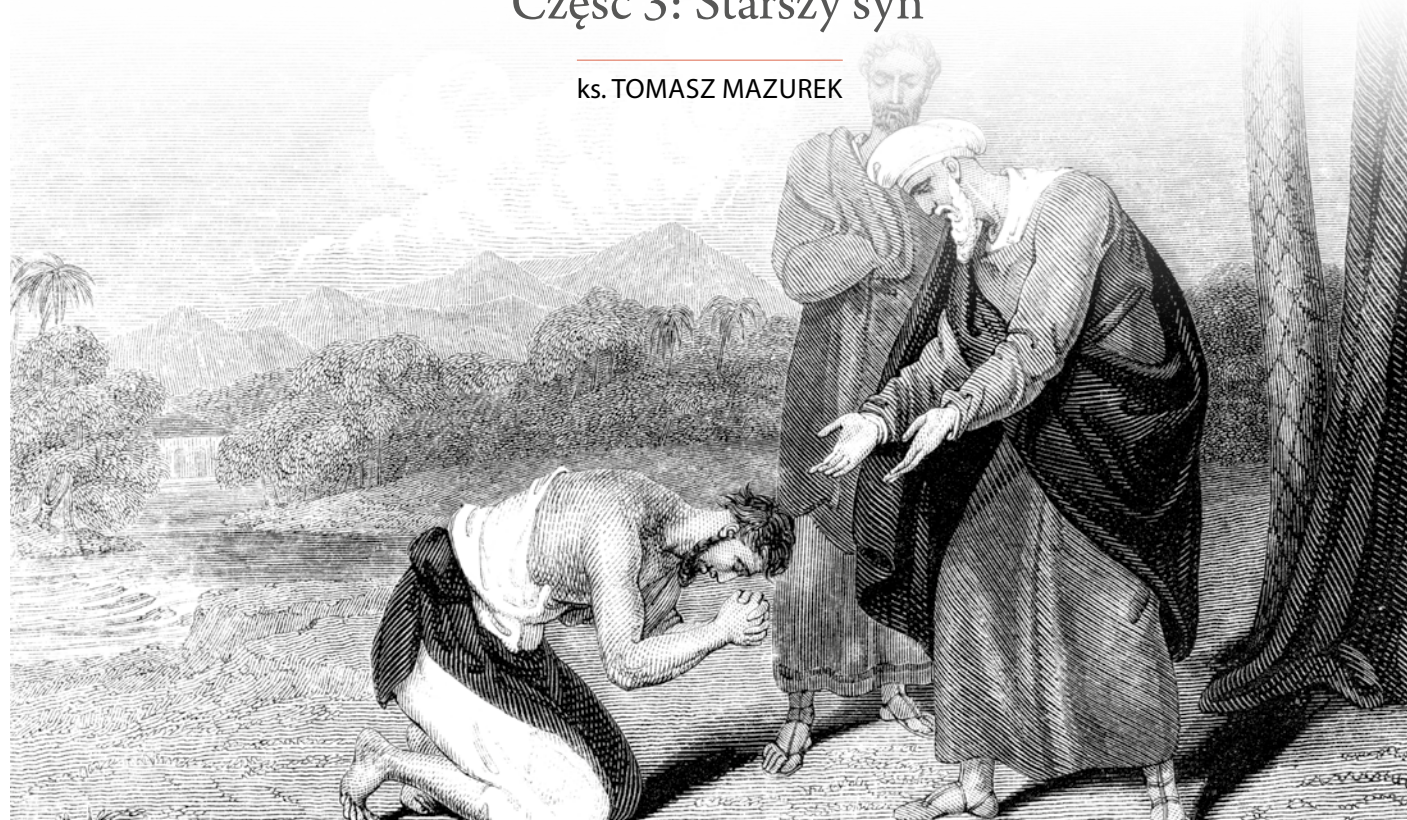
Zgłoszenia kandydatów wraz z uzasadnieniem prosimy kierować do Redakcji „Drogi Miłosierdzia”.

Uroczystość wręczenia nagród odbędzie się 28 września, w święto bł. ks. Michała Sopoćki, Patrona Miasta Białegostoku.

BIBLIJNA 'RODZINKA.PL' Łk 15,11-32

Część 3: Starszy syn

ks. TOMASZ MAZUREK



„DWÓCH SYNÓW” Łk 15,11

Będąc trzecim z czworga dzieci wiem, co to znaczy być zarówno starszym, jak i młodszym bratem. Młodszemu dziecku zazwyczaj pozwala się na więcej, jest bardziej rozpieszczane. Od starszego zaś wymaga się, by było odpowiedzialne i dawało dobry przykład. Często to ono musi opiekować się młodszym rodzeństwem pod nieobecność rodziców. Z drugiej jednak strony, starsze dziecko prędzej wkracza w świat dorosłych, wzbudzając tym samym zazdrość w oczach młodszych braci i siostr. Jak wyglądały wzajemne relacje między braćmi w rodzinie z przepowiedzi opowiedzianej przez Jezusa? Jakie dramaty skrywali w swoich sercach jej bohaterowie, skoro pomimo że byli braćmi, nie zamienili ze sobą ani jednego słowa? Przeglądając się w przepowiedzi Jezusa jak w lustrze, możemy lepiej zrozumieć siebie i tych, którzy są blisko nas. Tym razem spojrzmy na historię z perspektywy starszego brata,

który choć na scenę wkracza jako ostatni, ma nam jednak wiele do powiedzenia.

„(...) CZY ROZUMIESZ CO CZYTASZ?
(...) JAKŻEŻ MOGĘ ZROZUMIEĆ, JEŚLI
NIKT MI NIE WYJAŚNI” Dz 8,30n

presbyteros (w. 25) – „starszy”. Już w starożytnym Kościele tym słowem określano kapłanów (por. Dz 14,23). Brat, który był starszy wiekiem może symbolizować tych, którzy we wspólnocie Kościoła mają funkcję liderów.

orgidzomai (w. 28) – „unieść się gniewem”. W Mt 5,22 Jezus podaje zasadę: „każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi”. Słowo to określa także gniew apokaliptycznego smoka, który walczy z potomstwem Niewiasty (por. Ap 12,17).

parakaleō (w. 28) – „wzywać, zapraszać, błagać, pocieszać”. Ojciec nie gani starszego syna za jego egoizm, lecz zaprasza, by wszedł do domu, stara się podnieść go na duchu.

duleuō (w. 29) – „służyć”. Starszy syn, już w pierwszym wypowiedzianym zdaniu, zdradza charakter relacji, jaka łączy go z ojcem. Czuje się niewolnikiem, nie synem.

teknōn (w. 31) – „dziecko”. Pomimo dorosłego wieku syna, ojciec zwraca się do niego z czułością: „Moje dziecko...”; podobnie jak Maryja zwracała się do dwunastoletniego Jezusa (por. Łk 2,48).

„JEDNEMU DAŁ PIĘĆ TALENTÓW,
DRUGIEMU DWA, TRZECIEMU
JEDEN...” Mt 25,15

Na dwadzieścia dwa wersety, w których zawarta jest przepowiedź, młodszemu synowi poświęconych jest trzynastie; starszemu, tylko osiem. Ta dysproporcja może być obrazem tego, iż starszy syn czuł się marginalizowany. Często domagamy się, aby w miłości było „po równo”. Słowo Boże pokazuje nam jednak, że prawdziwa miłość nie jest tortem, który należy podzielić między dzieci na równe części. Jezus, wchodząc na Górę

Przemienienia, wziął ze sobą Piotra, Jakuba i Jana, pozostawiając innych dziecięciu Apostołów w dolinie. Nazywając siebie dobrym pasterzem wskazywał, że poszukiwanie zagubionej owcy, wiąże się z pozostawieniem dziewięćdziesięciu dziecięciu. Fakt, iż jesteśmy kochani nie oznacza, że powinniśmy dostać tyle samo i w taki sam sposób jak inni. Bóg jest mądry w swojej miłości i ofiarowuje ją wszystkim, każdemu jednak według indywidualnych potrzeb i możliwości.

„ROZDZIELIŁ MIĘDZY NICH
MAJĄTEK...” Łk 15,12

Czytając przepowiedź często pomijamy fakt, iż również starszy syn otrzymał przypadającą na niego część majątku. O ile znamy los części otrzymanej przez młodszego syna, o tyle zupełnie nie wiemy, co starszy syn zrobił ze swoją. Nawet jeśli nie wydał jej żyjąc rozrzutnie, może po prostu, jak bogacz z innej przepowiedzi, zachował cały majątek tylko dla siebie (por. Łk 12,18-19). Trwonienie dobra, które otrzymaliśmy od Stwórcy, jest z pewnością naganne. Nie mniej naganne jest jednak chciwe zagarnianie wszystkiego tylko dla siebie. To, że nie zrobiliśmy czegoś złego z otrzymanymi dobrami, jeszcze nas nie usprawiedliwia. Jeśli otrzymaliśmy jakiś talent, to nie po to, by ukryć go w ziemi, lecz by służyć nim dla dobra braci i siostr.

„TYMCZASEM STARSZY SYN BYŁ NA
POLU” Łk 15,25

Pierwszym człowiekiem, o którym Biblia mówi, że był „na polu”, jest Kain (Rdz 4,8). Wiedziony zazdrością względem brata, żywił w sercu morderczą nienawiść. Być na zewnątrz, „na polu”, oznacza być poza domem. Przepowiedź nie mówi, że syn pracował „w polu”; on tam po prostu „był”. Czyżby pole było jego miejscem ucieczki, sposobem na to, by nie przebywać w domu? Żyjąc poza domem nie doświadczał miłosiernej miłości ojca i nie rozumiał jego pragnień. Starszy syn, był „blisko”, ale nie „w domu”. Można całe życie żyć „blisko” Boga, ale nie „w Nim”; być „blisko” Jego rodziny, którą jest Kościół, ale nie „w niej”. To sprawia, że czując się „sprawiedliwymi”, usypiamy nasze sumienia i coraz bardziej oddalamy się od Ojca. Pielęgnowujemy w sobie złe uczucia zarówno względem Niego jak i naszych braci. Starszy syn zagubił relację z ojcem. Słyszając muzykę i tańce czuje się zmieszany. Nie idzie jednak bezpośrednio do swego taty, lecz przywołuje sługę. Otrzymując odpowiedź na zadane pytanie wpada w gniew, który jest skierowany przeciw-

ko ojcu. Warto w tym miejscu zatrzymać się na chwilę modlitwy, szukając przyczyn naszego gniewu względem Boga. Czego od lat nie potrafimy Mu wybaczyć? Oco Go oskarżamy i dlaczego w pełni nie potrafimy Mu zaufać?

„OTO TYLE LAT CI SŁUŻĘ...” Łk 15,29

Rozgniewany syn nie chce wejść do domu. Ojciec, troszczący się o każdego z zagubionych synów, wychodzi, by go odnaleźć. Pozostawia młodszego syna, by wyruszyć na poszukiwanie „zagubionej owcy”. Wychodzi nie po to, by zganić, lecz by zaprosić, pocieszyć (*parakaleō*). Nie znamy słów, które na początku spotkania wypowiedział ojciec. Może dlatego, że gniew i pretensję, od lat skrywane w sercu syna, biorą górę i nie pozwalają mu usłyszeć słów ojca? Ważne dla niego jest raczej to, co on ma do powiedzenia. „Oto tyle lat ci służy” – to zdanie oddaje charakter relacji, w której żyje. W przeciwieństwie do młodszego syna, starszy ani razu nie używa słowa „ojciec”. Czuje się raczej sługą, niewolnikiem. To wydaje się być jego największym problemem.

Jezus wielokrotnie zwracał uwagę na to, że jedyna właściwa relacja między nami a Bogiem, to relacja dzieci z ojcem. Ucząc nas modlitwy zachęcał, byśmy rozpoczynali ją słowem: „Ojcie” (por. Mt 6,9). Mówił, że jeśli się nie staniemy jak dzieci, nie wejdziemy do Królestwa Niebieskiego (por. Mt 18,3). Dopóki traktujemy Boga wyłącznie jak pana, a siebie jak zmuszanych do przestrzegania przykazań niewolników, dopóty nie pocujemy się nigdy braćmi lub siostrami innych. Starszy syn z pogardą mówi o swoim bracie – „ten syn twój”, zdradzając tym samym brak jakiegokolwiek więzi z nim. Dwukrotnie używa słowa „nigdy” (*udepote*), wyolbrzymiając swoją pozorną krzywdę. Także i my mamy w sobie tę tendencję. Gdy z jakiegoś powodu żywimy złość do Boga, wyolbrzymiamy przyczyny naszego gniewu, tak łatwo zapominając o momentach, w których otrzymaliśmy od Niego dobro. Porównujemy się z innymi pytając: „Dlaczego właśnie mnie to spotkało?” lub: „Dlaczego tamci zawsze mają lepiej?”. Przypisujemy innym zło, którego nie popełnili, podobnie jak starszy brat zarzuca młodszemu, że roztrwonili majątek z nierządnicami, nawet jeśli przepowiedź nic o tym nie wspomina. Projektujemy nasze ukryte i grzeszne pragnienia na innych. Ojciec pozwala synowi wylać skrywany w sercu żal. Zaprasza również i nas do szczerej rozmowy, nawet jeśli to, co mamy do po-

wiedzenia, jest tylko zbiorem pretensji i nieuzasadnionych żalów.

„DZIECKO... BRAT TWÓJ” Łk 15,31

W końcu syn daje swemu ojcu dojść do głosu. Ten zwraca się do niego pełnym miłości słowem „dziecko”, przypominając mu, że nie jest niewolnikiem, lecz synem i dziedzicem – „wszystko moje do ciebie należy”. Jesteśmy umiłowanymi synami/córkami Boga Ojca, a skoro Jego dziećmi, to także braćmi i siostrami względem siebie. Nie bójmy się więc zwracać do Taty z naszymi prośbami, ufając mocno, że Bóg da nam wszystko, czego potrzebujemy.

„IDĘ PRZECIĘŻ PRZYGOTOWAĆ WAM
MIEJSCE” J 14,2

Zdarza się, że czytając tę przepowiedź jako opis mojej śmierci. Będąc na ziemi, Jezus nazywał Niebo „domem Ojca” (por. J 14,2). Życie, które wiemy na tym świecie, jest ciągłym powrotem do „domu Ojca”. Niektórzy wracają tam roztrwonivszy cały majątek, który zuchwale nazywali swoją własnością. Poturbowani przez nałogi i grzechy, zewnętrznie nie przypominają już synów Bożych, dziedziców Królestwa. Są też tacy, którzy przez całe życie przestrzegali wszelkich reguł, ani na krok nie przekraczając tego, co dozwolone. Pracowali ciężko, lecz gdzieś na dnie serca żywili złośliwą zazdrość względem tych, którzy mieli odwagę się zbuntować. Czuli się sługami i nigdy nie uwierzyli w to, że są wolnymi i umiłowanymi dziećmi Boga. Czy któryś z dwóch braci zasłużył sobie na to, by być przyjętym przez kochającego ojca? Zapewne żaden. Problem jednak nie w tym, że nie zasłużyli. Ten, który żył rozrzutnie bał się spotkania z ojcem, ponieważ czuł się niegodny; ten zaś który pracował, zwyczajnie nie chciał wejść. Dom Ojca nie jest rzeczywistością, którą zdobywa się dzięki własnym zasługom. Wchodzi tam ten, kto zdołał uwierzyć, że jest ukochanym dzieckiem Ojca, bratem/siostrą dla innych.

Przepowiedź kończy się słowami ojca i właściwie nie wiemy, czy starszy syn postanowił wejść, czy pozostać na zewnątrz. Nie wiemy też, czy młodszy syn nie odszedł ponownie, by szukać szczęścia poza domem. Przepowiedź milczy, ponieważ jej zakończenie napisze każdy z nas. To ja i Ty staniemy kiedyś na progu domu naszego Ojca i będziemy musieli podjąć ostateczną decyzję. Jezus przygotował nam już miejsce w domu najlepszego Ojca. Tylko czy my zechcemy tam wejść?



Zobaczyć i pokochać

ANNA KIETLIŃSKA

Zabiorę dziś Państwa w wędrowkę niespieszną. Daleką od marszruty wyznaczonej przez przewodniki i utarte schematy zwiedzania. Pragnę dziś w wakacyjny czas podążyć za głosem serca, przywołując szczególną atmosferę miejsc i ludzi, którzy zaznaczyli swoją obecność na ziemiach, Budzących dziś sentyment i ogromne wzruszenie wielu Polaków. Zapraszam na Grodzieńszczyznę. Razem poszukamy swobodnego *genius loci*, który został przechowany przez stare mury, krajobrazy oraz ślady bytności człowieka. Zostawmy codzienną bieganie i prześledźmy się symbolicznie za granicę, tam, gdzie mieszkańcy nie nazywają siebie Polonią. Są Polakami, bo nigdy nie wyemigrowali ze swojej ojczyzny. To przesunięcie granic spowodowało, że będąc u siebie, pozostają dziś mniejszością narodową. Będzie to oczywiście moja opowieść o miejscach, za którymi tęsknię. W obecnej sytuacji politycznej Grodzieńszczyzna, choć leży dosłownie o krok, oddaliła się od nas niebezpiecznie daleko.

ZACZNIJMY OD PRZEDMIEŚCIA GRODNA...

Pyszk. Mało osób z Polski zapuszcza się w te rewiry. Znają je bardziej grodnianie, którzy spragnieni kontaktów z naturą mogą dotrzeć do miejskiego parku, bo Pyszki mają status parku. W Pyszkach człowiek może się „zatracić”. Strefa lasu ciągnie się wzdłuż wybrzeży Niemna, które zaskakują różnorodnością form – od płaskiej, doskonałej białej plaży, poprzez wysokie klify, odsłaniające malownicze zakola Niemna. Odbywamy niezwykłą podróż wzdłuż Niemna do Szmaragdowych Jezior, właściwie wyrobisk kredy z tak błękitną wodą, że krajobraz staje się wręcz nierzeczywisty. Miejsca śliczne, kępy sosen, wszystko malownicze, jak na dziecięcym rysunku. To „Grodzieńskie Malediwy” – Sinka i Zialonka. Pokłady kredy mają swoje przedłużenie pod Niemnem, wynurzają się po drugiej jego stronie i są znane jako Góry Kredowe, miejsce festynów i zabaw polskiej mł-

dzieży przed wojną.

Pyszki kryją jednak mroczną historię. Stopniowo do opinii publicznej przebija się informacja o powojennym mordzie dokonanym przez NKWD na 41 mieszkańcach Grodna i okolicy. Pyszki nabierają więc charakteru grodzieńskich Kuropat.

PRZENIEŚMY SIĘ DO ŚCISŁEGO CENTRUM GRODNA

W centrum Placu Sowietckiego znajduje się przedziwny monument – dwa filary świątynne, na których widnieją krzyże: katolicki i prawosławny, stoją obok siebie – pęknięte.



W tym miejscu znajdował się najśłynniejszy kościół Grodna – **Fara Witoldowa**. Wysadzono ją 59 lat temu, 29 listopada 1961 r. Ten najstarszy kościół w Grodnie liczył sobie ponad 500 lat. Świątynia przetrwała różne zawieruchy wojenne, przeczące zdrowemu rozsądkowi pomysły grodzieńskich wódatarzy. Była świątynią katolicką i prawosławnym soborem. Za Niemca i sowieta znajdowały się w niej magazyny. Bryła Fary stała się wypadkową czasów minionych, ale w głębi duszy świątynia zachowała gotycki, późnośredniowieczny charakter *templum*. Górowała nad miastem, wyznaczając sakralny porządek, trwając

na straży historii i tradycji chrześcijańskiej Grodna. Pokonali ją sowietci. Nawiercone posady, wypełnione dynamitem runęły, tworząc ogromną górę gruzów. To rozdarło serca grodnian. Fara ulegała metamorfozom po wielokroć, jakby symbolicznie dostosowując się do nowych czasów. Uległa jednak ostatecznie kolejnym manipulacjom człowieka, który nie czuł już bojaźni Bożej. Fragmenty murów z czerwonych cegieł skrzętnie wywieziono z miasta. Rozkruszone, stały się budulcem wiejskiej drogi.

Cerkiew na Kołozy to ostatni punkt naszej grodzieńskiej marszrut. Ścieżka prowadzi na wysoki brzeg Niemna. Stoi tu kamienna świątynia. A właściwie połowa kamiennej świątyni, bo nadbrzeżna jej część runęła ze skarpy w 1853 r. Dziś w tym miejscu mamy drewnianą plombę po kształcie dawnych murów. Cerkiew Świętych Borysa i Gleba została zbudowana na Kołozy przy ujściu rzeki Horodniczanki już w XII w. „Słowianie upodobałi sobie miejsce na stromym brzegu niewielkiej rzeczki kilkaset kroków od miejsca, w którym łączy się ona z wielką rzeką i założyli tutaj swoje horodyszcze. Od tego powstała i nazwa rzeczki Horodniczanka, a od niej nazwa późniejszej osady Horodzień” – tak pisze krajoznawca Stanisław Poczobut-Odlanicki. Trudno się z nim nie zgodzić. Miejsce jest wyjątkowo piękne i wyobraźnia przenosi wędrowca w odległe początki Grodna, zwłaszcza że wewnątrz cerkwi zachowały się wmurowane w ściany gliniane garnki. Najprawdopodobniej pełniły funkcje głośników, takich rezonatorów poprawiających akustykę w świątyni. Jeżeli wsłuchamy się dobrze i przyłożymy ucho do cerkiewnych ścian, usłyszymy głosy wcześniejszych pokoleń. To wiatr wiejący od Niemna przywołuje w tym miejscu ducha historii. Pozwólmy mu zatem poigrać z wyobraźnią. Kiedy zejdziemy ze wzgórza świątynnego, możemy dojść do ulicy Lermontowa. Tu wypadałoby zajrzeć do Muzeum Historii Grodna Janusza Parulisa. Ale to już następna opowieść... █

Wyłaniam się z przeszłości dawniejszej niż każdy z nas

WALDEMAR SMASZCZ

Rozmowę Mieszka I z DRZEWEK zamyka zdanie-aforyzm: „Ochodziłem, a DRZEWO stało, obejmując przeszłość i przyszłość”. Jak to dobrze, że wokół nas są takie znaki, należące do świata stworzonego, a przecież swoim trwaniem wydające się niebywale go przekraczać! I nie są to jedynie drzewa, czy w ogóle otaczająca nas przyroda. Także dzieła rąk ludzkich trwają nieporównanie dłużej niż człowiek. Wystarczy wybrać się do Strzelna (czy wielu innych wzniesionych przez naszych przodków budowli), gdzie stropy świątyni romańskiej wznoszą się na tysiącletnich kamiennych kolumnach, w cieniu których wierni wciąż modlą się do Stwórcy. Drzewa wszakże są w jakiejś mierze wyjątkowe. Nie dość, że ich życie można liczyć nawet w tysiącleciach, to na miejscu powalonego pnia wyrastają natychmiast nowe pokolenia.

W końcowym fragmencie tej części poematu poeta napisał:

Mówiłem: dobrze, przerośnij mnie, gdy masz moc taką, przerośnij wszystkich ludzi albo ich wchłoni (nie wchłania się ludzi, można ich przerosnąć: wtedy powstaje przestrzeń, w której mieści się każdy – każdy zostaje sobą, choć zaczyna na nowo żyć).

Przestrzenią człowieka jest ziemia. Jej Karol Wojtyła poświęcił przedostatnią, V, najobszerniejszą część poematu, zatytułowaną *Obrzęd*, dotyczącą istoty sakramentu chrztu św. Na niej – powtórzmy – „mieści się każdy”, została nazwana przez poetę „znakom odnalezienia, w którym odnalazł się CZŁOWIEK”:

Ziemia nasza stała się obrzędem. [...] Czy pojednanie z ziemią może zastąpić konieczność, czy może zastąpić przymus istnienia, jakim jest ziemia – każda ziemia, nawet ta, którą sercem wybierasz ze wszystkich ziem?

Gdy w niej się zakorzeniasz na życie i śmierć – wtedy ona ciebie ściera na proch.

Ziemia, także ta wybrana sercem „ze wszystkich ziem”, czyli Ojczyzna, zawsze pozostaje sobą, ostatecznie wszak „ściera [człowieka] na proch” – „prochem jesteś i w proch się obrócisz” (Rdz 3,19) – ale też przyjmuje w ramiona jak matka. Ten szczególny pakt z ziemią jest „dawniejszy niż każdy z nas”. Ona była na długo, długo wcześniej, zanim pojawił się na niej człowiek. Przyjęła go, a nawet usynowiła, on zaś powierzył się jej do końca. Owa „konieczność ziemi” trwała przez pokolenia. Poeta napisał: „ten trud nazywa się historią”, którą można też nazwać oczekiwaniem:

Historia nie jest zmartwychwstaniem, jest statą zgodą na śmierć – daje tylko przejrzystość ciągowi ludzkich umierań. Nie dosięga ona obrzędu, jakim stała się ziemia, nasza ziemia. Stąd nasza miłość do niej. Miłość nie płynie ze śmierci, lecz wybiega poza nią.

Z miłości, która wybiega poza śmierć, obrzędem stała się ziemia. Z miłości, która wybiega poza śmierć, nasza ziemia stała się obrzędem.

„Jest to obrzęd wielu wód – czytamy – tryskających z ziemi na podobieństwo roślin. / – rośliny tej ziemi to rzeki, jak woda ziemia jest roślin”. By uczestniczyć w tym obrzędzie, wystarczy pozostać otwartym na zmieniające się pory roku. Kiedy „ziemia nasza będzie bliżej słońca, bliskości wystarczy dla życia. / Ożyje woda, ożyją drzewa, OŻYJE ZIEMIA, stanie się obrzędem – wyprowadzi cię poza krąg umierania, jaki w niej samej tkwi” [podkr. – W.S.].

Ten fragment kończy zaskakująca, niełatwa puenta, ale *Wigilia wielkanocna* 1966 jako całość nie należy do łatwych utworów. Religia Chrystusowa, której prawdy przekraczały nawet możliwości Apostołów towarzyszących na co dzień Zbawicielowi, słuchających Jego słów, a także skierowanych specjalnie do

nich wyjaśnień, świadków wielu znaków, jakie czynił, burzyła ustalony bieg rzeczy, stawiała wymagania z którymi niełatwo było się pogodzić, choćby miłowania nieprzyjaciół:

Z miłości, która wybiega poza śmierć, obrzędem stała się ziemia. Z miłości, która wybiega poza śmierć, nasza ziemia stała się obrzędem.

Była to jasno określona droga, którą naród miał podążyć za swoim władcą. Naród, który zadomowił się w otaczającej go przyrodzie, uznał jej potęgę, surową, ale nie wrogą człowiekowi:

Ziemia nasza stała się obrzędem roślin i drzew, które pękają jak myśl dojrząca mądrością – ta Mądrość jest naszą ojczyzną, którą wybraliśmy sercem za przyzwoleniem ziemi.

Zdobyta Mądrość nie pozwala człowiekowi zatrzymać się pośród „roślin i drzew”, skłania człowieka do przekroczenia tego kręgu. Poeta napisał:

Ziemia, która nas rodzi, nie rodzi z nami światła – rodzi warstwę cienką i kruchą, która starczy dla roślin i zwierząt. Jakże innego światła trzeba dziecku, którego substancji nie ogarniesz uściskiem piastunki. Jak innego światła trzeba dziecku...

Z wierności dla ciebie, ziemia mówię o świetle, którego ty dać nie możesz, mówię o ŚWIETLE: bez niego nie spełni się CZŁOWIEK, bez niego i ty się nie spełnisz – ziemia – w człowieku.

I oto poemat o początku naszej Ojczyzny, którym był chrzest św. i pierwszym historycznym władcą, Mieszku I, wielkim wizjonerze, który nie zawahał się przed pójściem „pod prąd narodu”, urosł do wielkiego poetyckiego traktatu teologiczno-filozoficznego bliskiego najwybitniejszemu dziełom tak bliskiego Karolowi Wojtyłce Cypriana Norwida. █



ks. TOBIASZ STASIŃSKI

Czytając żywoty Świętych, często myślę o walkach wewnętrznych, jakie toczyli. Pokora, pobożność czy zaufanie musiały kosztować ich wiele wysiłku. Jednak oprócz tych wewnętrznych przeciwności istnieją też trudy zewnętrzne. Wśród nich najpowszechniejsze wydają się konflikty z innymi ludźmi.

Nieporozumienia, kłótnie, czy awantury stanowią część naszego życia. Dzieje się tak nawet jeżeli sami nie mamy skłonności do tego typu zachowania.

Wobec tak zwanych toksycznych osobowości stajemy na pozór bezradni. Albo poddajemy się, unikając konfrontacji, albo zaczynamy „grać w ich grę”. I tak źle i tak niedobrze. Ostatecznie popadamy w grzech. Żyjemy w niezgodzie z własnym sumieniem lub w nienawiści z innymi ludźmi.

Istnieje jednak trzecia droga. Nazywa się ją komunikacją bez przemocy. Oficjalnie jest odkryciem XX w. Wydaje się jednak, że ludzie poddani działaniu Ducha Świętego od zawsze wiedzieli jak radzić sobie z innymi wrogo nastawionymi.

Święty ANTONI MARIA ZACCARIA (5 lipca) był włoskim zakonnikiem żyjącym na początku XVI w. We wczesnej młodości poświęcił się zdobyciu wykształcenia. Studiował medycynę, filozofię i teologię. Rozwijanie wiedzy łączył z głębokim życiem duchowym, a także z umiejętnością budowania relacji.

Tak szeroko ukształtowana osobowość sprawiła, że św. Antoni stał się prekursorem wielu reform w Kościele. Niezwykle ciekawą inicjatywą, którą wprowadził, było „Piętnaście Piątków”. Nabożeństwa te stanowiły odpowiedź na rozprzeżenie moralne z jakim się spotykał. Wierzył on w apelowanie do

świadomości za pomocą wyobraźni. Wykorzystywał emocje, dzięki którym ukazywał ludziom, jaką okropnością są ich grzechy wobec ogromu Męki Chrystusa.

Metoda ta była skuteczną pomocą przy odnowieniu właściwych relacji z Bogiem. Zauważenie i nazwanie emocji swoich oraz osoby, z którą nam nie po drodze jest też uniwersalnym pierwszym krokiem do porozumienia.

Mimo wszystko same emocje nie są wystarczające do trwałego nawrócenia. Podobnie też trudne rozmowy potrzebuja oprzeć się na faktach.

Błogosławiony PIOTR JERZY FRASATI (4 lipca) odkrył znaczenie zrozumienia potrzeb innych ludzi. Był Włochem żyjącym na początku XX w. W toku swojej formacji religijnej odkrył, że powinien pracować jako świecki wśród zaniedbanych materialnie i duchowo górników.

Znamienny jest jednak fakt, że bł. Piotr pozornie stanowił całkowite zaprzeczenie współczesnego mu człowieka pracy. Pochodził z zamożnej rodziny. Bliska była mu kultura wysoka i wyszukane formy spędzania wolnego czasu. Nie zmagął się z przewlekłymi chorobami. Był młodym, inteligentnym mężczyzną. Dzięki studiom aspirował bardziej do kadry zarządzającej niż robotniczej. Mówiąc brutalnie: w razie rewolty proletariatu, byłby pierwszy w kolejce na szafot.

Tymczasem, gdy zmarł wskutek choroby zakaźnej w wieku zaledwie dwudziestu czterech lat, okazał się być prawdziwym przyjacielem osób wykluczonych. Jego pogrzeb stał się manifestacją wdzięczności ludzi ubogich, którzy doświadczyli jego zrozumienia i wsparcia.

Błogosławiony Piotr uniknął konfliktu z ludźmi, do których został powołany. Zawdzięcza to wysiłkowi, jaki włożył w zrozumienie osób, które potencjalnie mogły być wobec niego nieufne a nawet wrogie. Trud zrozumienia siebie i innych stanowi serce komunikacji bez przemocy – jest najważniejszy.

Każda poważna, czy wymagająca rozmowa ma jednak do czegoś konkretnego prowadzić. Jest niezwykle ważne aby ów konkretny mógł zawsze wybrzmieć.

Przykład życia **św. ELŻBIETY PORTUGALSKIEJ** (4 lipca) pokazuje w sposób dobitny, jak ważne jest to, aby komunikacja była zakończona jasnym sygnałem co do swoich oczekiwań.

Święta Elżbieta była królową swojego kraju. Oprócz zwykłych zadań Pierwszej Damy czyli dbania o pokrzywdzonych, leżały jej też na sercu losy rodziny i całej Portugalii.

Będąc żoną starała się rozumieć emocje swojego męża i tolerować jego potrzebę „światowego”, awanturniczego stylu życia. Znosiła jego zdrady, nieobecność i oschłość wobec Boga.

Nie mieszała się w sprawy polityczne do czasu, kiedy jej dorosły syn próbował zbrojnie przejąć władzę z rąk ojca. Święta Elżbieta interweniowała. Jej sprzeciw, ubrany w jasną komunikację, zapobiegł rozlewowi krwi w rodzinie i wojnie domowej w Portugalii.

Takie jasne postawienie sprawy w sytuacjach konfliktowych domyka zasady postępowania w komunikacji bez przemocy. Nie są one łatwe we wprowadzaniu w życie. Dają jednak szansę na skuteczne radzenie sobie z konfliktami, tak jak miało to miejsce w życiu tych Świętych wspominanych w lipcu.

foto: Adobe Stock

DOBRY MOMENT jest teraz



„Sekretem szczęścia jest życie każdą chwilą i dziękowanie Panu Jezusowi za wszystko, co On w swej dobroci zsyła nam dzień po dniu” – te słowa, wypowiedziane niegdyś przez św. Joannę Beretta Molla, są swego rodzaju pomostem między tradycją a współczesnością. Drogowskazem na drodze, która – prowadząc do Nieba – wypatruje ścieżek wiodących przez radosne, tętniące życiem chwile. Wypatruje DOBRYCH MOMENTÓW.

ŚWIĘTOŚĆ W CODZIENNOŚCI

W listopadzie 2019 r. swoją działalność rozpoczęło Stowarzyszenie Dobry Moment, którego Patronką jest wspomniana św. Joanna, wspierająca małżeństwa, rodziny, dzieci poczęte i matki w stanie błogosławionym. Stowarzyszenie ma być z założenia przedłużeniem działalności swojej Patronki tu, na ziemi, ze szczególnym uwzględnieniem roli kobiet. Organizacja ma więc na celu inspirowanie kobiet do rozwoju osobistego, a także do rozwoju świadomości społecznej i kulturowej, w oparciu o wartości katolickie.

Święta Gianna jest dobrym trenerem tej kobiecej drużyny – energiczna, dynamiczna, uwielbiana do działania. Kochająca swoje powołanie do bycia żoną i matką – czuła i otwarta, zakochana w mężu i dzieciach, które przychylała z wielką wdzięcznością. Dbająca o siebie – gustownie ubrana, z pomalowanymi paznokciami, a nade wszystko – z pięknym uśmiechem. Oddana swoim pasjom – troskliwa lekarzka, miłośniczka wspinaczek górskich i malarsstwa. Łącząca Niebo z ziemią – rozmodlona działaczka Akcji katolickiej i jednocześnie Święta codzienności, podkreślająca wartość chwili, potrzebę odpoczynku.

Do takiej kobiecości – pełnej, wielobarwnej – zmierzają członkinie Stowarzyszenia, zarówno w swoich osobistych, jak i statutowych celach.

KOBIETA – „KAPŁANKA SERCA”

Stowarzyszenie, choć zrzesza panie o rozmaitych profilach zawodowych (m.in. lekarzka, naprotechnolog, położna, ekonomistka, prawniczka, księgowa czy pedagog) ma jednoznaczne priorytety. Rzecz w tym, by stworzyć alternatywę dla tych kobiet, które są zmęczone ogólnodostępną ofertą działań pod szyldem feminizmu czy „wolnego wyboru”, będącego *de facto* sprzeniewierzeniem się swojemu życiowemu powołaniu. Powołaniu do miłości i dawania życia, w szerokim tych słów znaczeniu. Kobieta – strażniczka domowego ogniska – jest w stanie w niezastąpiony



sposób zatroszczyć się o tych, których powierza jej Bóg. To ona ociepla relacje, wprowadza w świat wewnętrznych przeżyć i uczuć, ożywia wiarę, tworzy dobrą i pełną miłości atmosferę domu. Jej rola jest nie do przecenienia i nie sposób – jak życzyłby sobie tego współczesny świat – postawić znaku równości między ojcem i matką, mężem i żoną, mężczyzną i kobietą. Są bowiem obszary zarezerwowane dla córek Boga, by – jak biblijna Ewa – nadawać imiona rzeczom i zjawiskom. By – jak Maryja – nieść światu życie.

Stowarzyszenie Dobry Moment wyrosło z pragnienia kultywowania tego niezwykłego „kapłaństwa” kobiet (termin zaczerpnięty z książki Jo Croissant *Kobieta. Kapłaństwo serca*),

które – umocnione wiarą – przynosi autentyczną radość ofiarowywania siebie drugiemu człowiekowi. I nie jest to „męczeństwo”, jakie zwykle się przypisywało katoliczkom. Owa radość wypływa z łączności z Bogiem – Dawcą ofiarnej miłości – i towarzyszy jej równoważona troska o siebie.

BY LAMPA NIE GASŁA

Obserwując otaczającą nas rzeczywistość można by odnieść wrażenie, że wciąż się o siebie troszczymy. Niestety, funkcjonowanie w postnowoczesnym świecie ogranicza się raczej do zaspokajania potrzeb niż autentycznej troski. Kto skorzystał z tych współczesnych propozycji wie, że dają one satysfakcję czy ulgę na krótko. Na czas trwania treningu na siłowni, zakupów w galerii czy wizyty u stylisty. Ilość usług i produktów, jaka oferowana jest na rynku, staje się w pewnym momencie przytłaczająca. Nie sposób bowiem dokonać rozróżnienia wyboru, a nade wszystko – nie sposób się na tej konsumpcyjnej drodze zatrzymać. Ten z pozoru przyjazny i „zatroskany” o nas marketing ma podsycać uczucie niespełnienia i niedosytu. Pragniemy więc bez końca, by być lepszym, zdrowszym, mądrzejszym. „Stać cię na więcej”, „możesz wszystko” – te niewinne slogany winne są frustracji i niskiego poczucia wartości wielu swoich wyznawców. Próbuje on wciąż nowych ofert, a mimo to czują się niekompletni i niepełnowartościowi. Przyczyna, choć niekiedy trudna do odkrycia, wydaje się oczywista:

Lampę może dopełniać oliwą jedynie Ten, kto pierwszy ją zapalił.

Szczegółowy opis działalności Stowarzyszenia Dobry Moment, a także aktualne i planowane działania można znaleźć na profilu facebookowym oraz na stronie www.dobrymoment.com.pl.

EWA GRODZKA

Nadzieja jest potrzebna wszystkim z historii największej społecznej jednostki ratownictwa w Polsce

Grupa Ratownicza Nadzieja powstała trzynastu lat temu przy jednej z łomżyńskich parafii. Pomysłodawcą i założycielem był ks. Radosław Kuś, pedagog, ale i zawodowy ratownik medyczny. Początkowo kilku młodych chłopaków na czele ze swoim opiekunem obrało sobie za cel nauczenie się pierwszej pomocy, a zdobyte umiejętności pragnęli wykorzystywać przy zabezpieczeniach medycznych festynów, pielgrzymek czy Mszy św. polowych, a także ucząc innych parafian podstawowych zasad pomocy poszkodowanym.

Z czasem do Grupy dołączali inni wolontariusze oraz ludzie zawodowo związani z medycyną i ratownictwem, którzy chcieli wesprzeć nowe dzieło młodych ludzi – pierwszych członków Nadziei. Jej grono szybko się powiększało i wkrótce ochotnicy oferowali pomoc w zabezpieczeniach i prowadzili spotkania szkoleniowe. Momentem przełomowym był pierwszy pojazd przekazany ze Szpitala Wojewódzkiego w Łomży – Ambulans FSO Polonez, który dodał młodej ratowniczej ekipie wielkich skrzydeł do dalszej pracy, bowiem z tym prezentem mogli już docierać na różne zadania... prawdziwą karetką!

Z upływem pierwszych sześciu lat istnienia pomagali w całej Łomży i jej okolicach, zabezpieczając, transportując, szkoląc, pomagając i kształcąc do swojego grona nowych ratowników, nieodłącznie ze wsparciem doświadczonych medyków. Pojawiały się też kolejne pojazdy. Wszystkie zaoszczędzone środki inwestowali w sprzęt



szkoleniowy, torby ratownicze oraz wyposażenie siedziby.

W 2013 r. Grupa Ratownicza Nadzieja uzyskała wpis do rejestru jednostek współpracujących z systemem Państwowego Ratownictwa Medycznego, prowadzonego przez wojewodę. W tym samym roku uzyskała również pozwolenie na prowadzenie kursów kwalifikowanej pierwszej pomocy i nadawanie tytułu ratownika – najwyższego w Polsce uprawnienia z zakresu ratownictwa dla osób bez wykształcenia medycznego. Stało się to również dzięki wielkiej uprzejmości i pomocy dr hab. Marzeny Wojewódzkiej-Żeleznikowicz – obecnej podlaskiej konsultant wojewódzkiej w zakresie medycyny ratunkowej.

W 2015 r. łomżyńscy ratownicy podjęli współpracę z kilkoma studentami ratownictwa medycznego z Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, któ-

rzy dostrzegli możliwość zaszczepienia w swoim rodzinnym mieście jednostki Nadziei. Zostali wolontariuszami i przez dwa lata dojeżdżali do Łomży, wspierając swoich kolegów oraz zdobywając nowe, ratownicze doświadczenia. Z czasem, ze względu na dużą ilość pomysłów i możliwości współpracy – założyli obecnie największy oddział jednostki w Białymstoku.

Wraz z rozwojem ilości oddziałów i członków rosły możliwości udzielania pomocy oraz podnosiła się jej jakość. W 2016 r. Grupa Nadzieja uzyskała status podmiotu leczniczego, co pozwoliło na bardziej zaawansowane medycznie czynności w zakresie zespołu ratownictwa medycznego.

Aktualnie Grupa Ratownicza Nadzieja liczy ok. 200 lekarzy, ratowników medycznych, pielęgniarek, ratowników, pracowników służb mundurowych, psychologów, prawników, wolontariuszy pierwszej pomocy i studentów, którzy pracują w 11 oddziałach, operując na 24 pojazdach, w tym ambulansach, pojazdach terenowych, samochodach osobowych, pojazdach jednośladowych, łodzi, dronach, dysponując szeroką gamą sprzętu szkoleniowego i przenośnych zestawów ratunkowych. Konsultantem medycznym jednostki jest prof. Jerzy Robert Ładny, który pełni m.in. funkcję konsultanta krajowego w dziedzinie medycyny ratunkowej.

Pracownicy i wolontariusze Nadziei na co dzień prowadzą kursy z zakresu pierwszej pomocy, kwalifikowanej pierwszej pomocy, medycznych czynności ratunkowych. Dzięki flocie ambulansów, pojazdów terenowych



i profesjonalnemu sprzętowi ratunkowemu są odpowiedzialni m.in. za zabezpieczenia medyczne największych imprez kulturalno-sportowych w województwie podlaskim od kilku lat. Realizują wiele programów zdrowotnych i profilaktycznych z szeroko pojętej ochrony zdrowia. Pomagają seniorom i niepełnosprawnym w transportach medycznych, robiąc zakupy, rozwożąc paczki żywnościowe, dzieląc się środkami ochrony indywidualnej w dobie pandemii.

Ratunkową działalnością Grupy są poszukiwania osób zaginionych poziomu I, to jest, gdy występuje zagrożenie życia i zdrowia poszkodowanego. Część ratowników Nadziei posiada odpowiednie przeszkolenia prowadzone przez specjalistów z Komendy Głównej Policji odnośnie tematyki poszukiwań, które zobowiązują ich do wspierania działań poszukiwawczych. Jednostka dysponuje Mobilnym Centrum Poszukiwań – busiem, wypełnionym urządzeniami GPS, komputerami, mapami i podobnymi urządzeniami, przydatnymi w każdej akcji poszukiwawczej, do której wyjeżdża Nadzieja.

Każde zadysponowanie zespołu poszukiwawczego GRN odbywa się przez konkretną komendę policji odpowiedzialną za poszukiwania na danym terenie. Mobilne Centrum Poszukiwań wraz z ratownikami przeszkolonymi do prowadzenia działań poszukiwawczych bardzo często pełni rolę punktu dowodzenia, gdzie – mając do dyspozycji zgromadzonych na miejscu policjantów, strażaków, żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej, okolicznych mieszkańców – muszą zebrać jak największą ilość informacji o zaginionym, rozplanować na mapach sektory poszukiwawcze i rozdzielić role wszystkim biorącym udział. Na koniec zgromadzoną dokumentację

przekazują Policji. Każdy wyjazd zespołu poszukiwawczego jest nieodpłatny, a za spędzone godziny ratownicy nie pobierają wynagrodzenia.

Grupa Nadzieja stała się prekursorem nowych technologii informatycznych i cyfrowych w zakresie poszukiwań osób zaginionych. Jako jedyna jednostka społeczna w Polsce posiada własny, autorski System Wsparcia Dowodzenia, który umożliwia zarządzanie zasobami kadrowymi i sprzętowymi oraz pozwala na automatyczne tworzenie dokumentacji działań. Pojazdy funkcjonują w systemie GPS, dzięki czemu dyspozytor posiada możliwość obserwacji i udzielania pomocy konkretnemu zespołowi w czasie rzeczywistym. Nadzieja oferuje także narzędzia wspierające poszukiwania, które przeznaczone są zarówno dla podmiotów zlecających i prowadzących poszukiwania osób zaginionych, jak również dla wszystkich osób zainteresowanych pomocą w tych akcjach:

- SENIOR ALERT – wspierająca poszukiwania zaginionych seniorów,
- LINIA NADZIEI – wspierająca poszukiwania osób niepełnoletnich.

Lata budowania struktur jednostki, szkoleń ratowników, zdobywania, naprawiania, konserwowania, kupowania sprzętu medycznego i pomyślnie przechodzenie dziesiątek urzędowych kontroli – pozwoliły Nadziei pod koniec marca 2020 r. niemalże natychmiast wystartować do walki z pandemią COVID-19. Z polecenia wojewody podlaskiego do działań zostały włączone trzy zespoły transportu medycznego i pobierania wymazów, które, wspierając system Państwowego Ratownictwa Medycznego, pomagały pacjentom z koronawirusem.

W 2021 r. na gali Health Challenges Congress w Katowicach jednostka

otrzymała prestiżową nagrodę „Animus Fortis – Mężny Duch”. Ustanowiona przez kierownictwo Wojskowego Instytutu Medycznego honoruje tych, którzy mają wpływ na pozytywne zmiany oraz kształtowanie wizerunku służb ratowniczych. Nawiązuje do najlepszych tradycji zespołów medycznych – jest miniaturą „Pomnika Sanitariusza”, który miał stać przed drugą wojną światową w Warszawie i upamiętniać medyków poległych w walkach o odzyskanie niepodległości.

Pragniemy serdecznie podziękować wszystkim Czytelnikom, wśród których są też osoby wspierające nas od lat.

Grupa kilku młodych kolegów na czele z prezesem, ks. Radosławem Kuś, od trzynastu lat tworzy profesjonalną jednostkę współpracującą z wieloma instytucjami na polu medycznym, poszukiwawczym, instruktorskim. Od zawsze działali w powiązaniu z Kościołem – obecnie centralny oddział jednostki mieści się przy parafii Bożego Ciała w Łomży. Trzon grupy stanowią zawodowcy, którzy utrzymują i nieustannie rozwijają wysoki poziom działalności oraz gotowości sprzętu i biura, pracując często kilkaset godzin w miesiącu. Druga, większa część personelu to wolontariusze realizujący działania statutowe, z którymi można zapoznać się na naszej stronie internetowej – www.grupanadzieja.pl

Będziemy ogromnie wdzięczni za dobre słowa, modlitwę oraz każde najmniejsze wsparcie finansowe, które pozwolą nam nie tylko utrzymać to, co zbudowaliśmy, ale iść jeszcze dalej...

Z ratowniczym pozdrowieniem

członkowie
GRUPY RATOWNICZEJ NADZIEJA





fot. Archiwum rodziny Carla Acustia

jak świętość

JOLANTA WYSZTYGIEL

Czy czas wakacji jest dobrym momentem na rozmowy o świętości? Niektórzy z nas są przyzwyczajeni do tego, że o świętych mówi się w listopadzie. Tak, jak najbardziej, ale nie jest to jedyny termin zarezerwowany na poruszanie tejże tematyki.

Jak mówi stare porzekadło, co się zobaczyło, to się nie odzobaczy, co się usłyszało, to się nie odsłysz. Co widzą, co słyszą nasze dzieci? Czym żyją? Odpowiedź, niestety, bardzo często jest prosta: słyszą i widzą to, co zaoferują im głównie internet i telewizja. Co więc mogą zrobić dziadkowie i rodzice z tym wirtualnym światem? Z całą pewnością nie da się go wyeliminować, a więc może roztropnie oswoić? To także część naszego życia i przede wszystkim od nas zależy, co z tym zrobimy. Oczywiście jest, że dziecko nie powinno spędzać zbyt wiele czasu z komputerem, telewizorem czy telefonem. Psycholodzy biją na alarm i wskazują na wiele negatywnych skutków wynikających z nadużywania wspomnianych urządzeń. Niech czas wakacji nie będzie pokusą do wielogodzinnego „przesiadania” w internecie. A jeśli już wchodzimy w wirtualny świat, zastanówmy się, zarówno w odniesieniu do siebie, jak i do naszych dzieci, które treści są naprawdę wartościowe. Błogosławiony Carlo Acutis, młody chłopiec, który bardzo interesował się informatyką, pokazuje nam jak mądrze, odpowiedzialnie posługiwać się najnowszymi technologiami i ... zostać świętym.

Warto naszym maluchom opowiadać o życiu świętych – tych z dawnych czasów i tych współczesnych. Pokazywać, jakimi byli ludźmi i jak to się stało, że zostali świętymi. Co więcej, dzieci powinny wiedzieć, że święci, którzy są w niebie mogą nam pomagać, a więc można ich o tę pomoc w różnych spr-

wach prosić. Jakoś tak się dzieje, że każdy znajdzie świętego, z którym się zaprzyjaźni, który stanie się mu bliski. Wielkie zainteresowanie wśród dzieci zawsze wzbudzają informacje o tych świętych, których imiona noszą. Furorę robi też św. Antoni, który pomaga szukać rzeczy zagubionych. W natłoku przedmiotów, które posiada współczesny człowiek, nic dziwnego, że często potrzebna jest interwencja tego Świętego.

Zaprośmy do naszego życia przyjaciół z nieba. Jeśli mamy zbyt małą wiedzę na temat ich życiorysów, skorzystajmy z łatwo dostępnych źródeł w postaci bajek, piosenek, filmów oraz licznych książek. Z całą pewnością wakacje mogą stać się czasem wspólnego wzrastania w świętości z pomocą świętych.

O świętości należy rozmawiać z dziećmi jak najczęściej, tak, aby nie kojarzyła się im z umiowaniem, ale z życiem. I to z życiem radosnym, spełnionym. Każdy ma swoją drogę do świętości. Gdy poznajemy życiorysy świętych, widzimy to dokładnie. Jest święta mama – św. Joanna Beretta Molla, i święta teściowa – bł. Marianna Biernacka, i święta babcia – św. Anna. Jest też święty dziadek – św. Joachim i święty ojciec – św. Józef. Są święci dorośli i święte dzieci. Są Doktorzy Kościoła i są rzesze nieznanych świętych. Każda epoka ma też swoich świętych. Każdy naród również. My jako Polacy właśnie przygotowujemy się do wielkiej uroczystości – beatyfikacji Sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego, która ma nastąpić zaraz po wakacjach. Zapraszam więc rodziców i dziadków do wakacyjnych rozmów o świętości i świętych. Niech to będzie nasze wspólne duchowe przygotowanie do nadchodzącej uroczystości, ale też kolejny krok w drodze do nieba. Może pomocne okaże się spotkanie z myszką Franciszką, do którego gorąco zachęcam.

ŚWIĘTOŚĆ NIE TYLKO OD ŚWIĘTA



Zaczął się wakacji czas,
Myszko Franciszko, usiądź wśród nas.
Wysłuchamy twoich rad,
By z radością ruszyć w świat.

„Każdy czas jest dobry, aby zostać świętym...” – cichutko wyszeptwała Marysia patrząc na trzymaną w ręku naklejkę. Dostała ją dziś w szkole od pani katechetki. Wszystkie dzieci po ostatniej lekcji religii wracały do domu z takim właśnie skarbem w dłoni. Pani powiedziała, że cały rok były dzielne i pięknie pracowały. Teraz nadszedł czas odpoczynku, ale to nie znaczy pełnego „nicnierobienia”. Dostały więc naklejki ze świętymi w nagrodę i po to, aby pamiętać, że świętym jest się na co dzień, a nie od święta. Każdy czas jest dobry na dążenie do świętości, a już wakacyjny to całkiem najlepszy. Jak to możliwe? W czasie

wakacji to się biega, pływa i w ogóle robi mnóstwo ciekawych rzeczy. No ale żeby tak siedzieć i ciągle myśleć, co by tu zrobić, aby zostać świętym, to chyba jednak nie jest najlepszy pomysł na spędzenie wakacji. Nagłe skrzypnięcie drzwi przerwało rozmyślanie. Marysia odwróciła się i zobaczyła siwiejącą głowę babci. „Och, babcia! Tak! Ona będzie wiedziała, co zrobić z tą wakacyjną świętością” – pomyślała Marysia. Wskoczyła z fotela jak z procy i natychmiast znalazła się obok babci. Chwyciła ją za rękę. Usadziła w fotelu. Wyjaśniła, w czym rzecz i usiadła na dywanie oczekując na odpowiedź. A babcia, jak to miała w zwyczaju, uśmiechnęła się, pokiwała głową, zamyśliła się i w końcu powiedziała: „Tak, tak, świętość to bardzo tajemnicza sprawa. Niby tylko robisz pierogi, a tak naprawdę dążysz do świętości, bo dodajesz do nich mnóstwo miłości, czasu i troski. Niby tylko bawisz się z koleżankami, a dążysz do świętości, bo dajesz swój czas drugiemu człowiekowi, dzielisz się radością, a nawet walczysz z własną wygodą i egoizmem. Zapytajmy myszkę Franciszkę, co o tym myśli”.

Świętym być to znaczy patrzeć inaczej
Na zwykłe codzienne sprawy.
To uśmiechnąć się i pomóc każdemu raczej,
Smutnego kolegę zaprosić do zabawy.

/// Rozrywka

WAKACYJNE SUDOKU DLA NAJMŁODSZYCH

Uzupełnij diagram sudoku brakującymi obrazkami. Ta sama ilustracja nie może powtórzyć się w linii pionowej, poziomej ani małym kwadracie.



Rymowanki: piknik, konewka.
Brakujące obrazki zaczynają od lewej od górnego rzędu to: lody, pocztówka, arbuz, wallyka, lody, pocztówka.
Łamigłówka: Agata lubi maliny, Antek – sliwki, kuba – gruszkę, Zosia – morele.

Obok znajdują się

rozwiązania zadań.

KINGA ZELENT

ŁAMIGŁÓWKA

Poniżej tabelki znajdują się cztery podpowiedzi. Przeczytaj je i zgadnij, jaki owoc lubi poszczególne dziecko (jedno dziecko – jeden owoc). Skorzystaj z tabelki, w której możesz wykreślać wykluczające się lub zaznaczać pasujące do siebie imiona dzieci i nazwy owoców.

	AGATA	ANTEK	KUBA	ZOSIA
GRUSZKI				
MALINY				
MORELE				
ŚLIWKI				

1. To dziewczynka lubi morele. 2. Antek gustuje w owocach, które mają w środku jedną dużą pestkę. 3. Owoce mają witaminy i wiele substancji potrzebnych dla naszego zdrowia. 4. Agata uwielbia owoce, które rosną na krzaczkach.

RYMOWANKI



1. Gdy za oknem słońce,
rozkładamy koc na trawie.
Czas spędzimy na jedzeniu
i wspólnej zabawie.

2. Ma trąbę lecz to nie słoń
I wlewasz wodę doń,
Aby podlać w ogródku kwiaty i warzywa,
Gdy jest sucho i deszczu nie przybywa.





Koniec roku szkolnego to czas podsumowań działań Caritas Archidiecezji Białostockiej na rzecz dzieci i młodzieży z naszego regionu, ale także plany na zbliżające się wakacje.

W roku szkolnym 2020/21 po raz kolejny, we współpracy z podlaskimi szkołami, realizowaliśmy Program „Skrzydła”, który ma na celu długotrwałe wsparcie dzieci ze szkół podstawowych i średnich w zaspokajaniu podstawowych potrzeb umożliwiających edukację na odpowiednim poziomie. Do programu wskazywane są dzieci z rodzin o bardzo trudnej sytuacji materialnej, czasami dotkniętych dodatkowym problemem (choroba, niepełnosprawność, odejście lub śmierć jednego z rodziców, choroba dziecka lub jego rodzeństwa). Wsparcie, w zależności od potrzeb, polega na zapewnieniu obiadu w szkole, odzieży, przyborów szkolnych oraz dofinansowaniu wycieczek i wyjazdów. Opłacane są również zajęcia wyrównawcze, pozalekcyjne oraz korepetycje. Często część stypendium przeznaczana jest na zakup lub dofinansowanie leków na co dzień używanych przez ucznia, bez których utrudnione byłoby funkcjonowanie. W naszej Archidiecezji pomocą objęliśmy 17 osób. Każda z nich otrzymała środki finansowe na potrzebne zakupy takie jak: odzież sportowa, przybory szkolne, wyroby medyczne (aparaty słuchowe), bilet na dojazd do szkoły, wyżywienie w stołówce, zajęcia pozalekcyjne: artystyczne, sportowe i komputerowe.

Program „Skrzydła” umożliwia zaangażowanie się firm i osób indywidualnych, które poprzez deklaracje zobowiązań się do wsparcia finansowego ucznia przez okres przynajmniej jednego semestru szkolnego. W ramach

Programu ofiarodawcy pomagają konkretnemu dziecku. Roczne stypendium dla jednego dziecka wynosi 1.500 zł. Darczyńcy Programu „Skrzydła” to 20 osób (lub firm i instytucji), którzy zazwyczaj chcą pozostać anonimowi.

Od września 2020 r. Caritas Archidiecezji Białostockiej współtworzyła również podprogram stypendialny „Dwa Talenty”, wspierający dzieci i młodzież, które wyróżniają się na tle rówieśników.



Stypendyści odnoszący sukcesy m.in. w obszarze sportowym, muzycznym, aktorskim są wspierani przez Caritas stypendium w wysokości 2000 zł. W ramach tej kwoty mogą zostać opłacone zajęcia rozwijające ich pasje (np. treningi, udział w kołach zainteresowań), wyjazdy na obozy, zakup aparatury naukowej, zakup instrumentów muzycznych itp. W ten sposób przyczyniamy się do rozwoju tych dzieci i umacniania ich w przekonaniu, że warto dążyć do celu i realizować swoje pasje. Stwarzamy im możliwość aktywności w dziedzinie, która je pasjonuje. W naszej Archidiecezji wsparciem w ramach tego programu objęliśmy 5 osób. Stypendyści dofinanso-

wanie to przeznaczali m.in. na treningi, zakup instrumentów oraz sprzętu sportowego, kolonie, kursy językowe, sprzęt do nauki zdalnej. Wśród naszych podopiecznych znalazł się m.in. wicemistrz Polski w grze w szachy – uczeń Szkoły Podstawowej nr 26 w Białymstoku.

Jednak koniec roku szkolnego to nie koniec działań Caritas Archidiecezji Białostockiej na rzecz dzieci i młodzieży. Podczas lata nasi najmłodsi podopieczni będą uczestniczyć w „Wakacjach z Bogiem” w ramach Oazy Dzieci Bożych. Dwa turnusy od 26 czerwca do 13 lipca zgromadzą w sumie prawie setkę dzieci w Domu Rekolekcyjnym w Bogdankach.

Innym bardzo ciekawym wydarzeniem skierowanym do najmłodszych będzie „Kurs Świętego Franciszka” realizowany w ramach działań ekologicznych Projektu Caritas *Laudato si*. Podczas wyjazdowego szkolenia dzieci wezmą udział w zajęciach edukacji ekologicznej. Będą one miały charakter warsztatów. Dzieci poznają główne myśli z encykliki *Laudato Si* papieża Franciszka oraz formy dbania o środowisko naturalne. Mają one pomóc młodym pokonać niewłaściwe nawyki konsumpcyjne, a dzięki zdobytej wiedzy i umiejętnościom przyjąć postawę szacunku i odpowiedzialności za środowisko naturalne.

Jak co roku swoją ofertę do dzieci kierują również Świetlice Caritas, w których dzieci będą mogły wspólnie skorzystać z gier, zabaw i zajęć artystycznych. Wszystkich rodziców zainteresowanych zapisami dzieci do naszych świetlic zapraszamy do odwiedzenia strony internetowej www.bialystokcaritas.pl, zakładka „Placówki”.

AGATA PAPIERZ

TRUDNOŚCI DNIA POWSZEDNIEGO WIELOKROTNI PRZYTLĄCZAJĄ,
A NIEKIEDY PO PROSTU NIE MAMY
Z KIM POROZMAWIAĆ...

OBECNA SYTUACJA NA ŚWIECIE
JEST NOWYM DOŚWIADCZENIEM,
DLA WIĘKSZOŚCI Z NAS JEST ONA PRZYKRA
I FRUSTRUJĄCA Z WIELU POWODÓW....

*Punkt Pomocy
"Porozmawiajmy"*

PRZESTRZEŃ, GDZIE MOŻESZ WYPOWIEDZIEĆ SWOJE UCZUCIA,
OTRZYMAĆ WSPARCIE, ZROZUMIENIE ORAZ POMOC

KAŻDA ŚRODA
13.00 - 17.00

FUNDACJA SPE SALVI
UL. WARSZAWSKA 50
15-077 BIAŁYSTOK
DOMOFON : STREETWORKERZY

TELEFON : 733 – 060 – 651

Pandemia koronawirusa odwróciła nasz dotychczasowy świat „do góry nogami”. Zmianie musiały ulec nasze przyzwyczajenia i zwyczaje. Nie podajemy sobie rąk, utrzymujemy dystans społeczny, zakrywamy twarze maskami. Już od ponad roku żyjemy w ciągłym stresie, strachu czy lęku. Ograniczona jest możliwość przemieszczania się, spotkań rodzinnych i towarzyskich. Taka sytuacja przybiera niepokojące konsekwencje – pozostajemy sami z naszymi problemami, nie mamy z kim porozmawiać – ale czy aby na pewno?

Naprzeciw wymienionym trudnościom wychodzi Fundacja Archidiecezji Białostockiej Spe Salvi. Fundacja ta, to organizacja, która większości Czytelników może kojarzyć się z niesieniem pomocy osobom w kryzysie bezdomności

i białostockim seniorom. Jednak to nie jedyne grupy odbiorców, do których chce dotrzeć.

Nowe przedsięwzięcie realizowane przez Spe Salvi to zadanie o nazwie: Punkt Pomocy „Porozmawiajmy”, współfinansowane ze środków otrzymanych od Wojewody Podlaskiego.

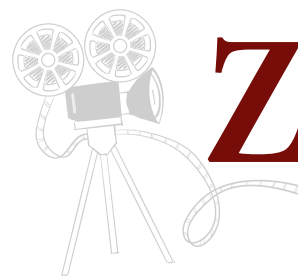
W ramach realizacji zadania każda osoba, która ukończyła 18 lat i mieszka na terenie Białegostoku i powiatu białostockiego po uprzednim umówieniu się na spotkanie ma możliwość porozmawiania (na każdy temat) z pedagogiem, który raz w tygodniu przez 4 godziny pełni swój dyżur.

Brak możliwości rozmowy bywa wielkim problemem. Człowiek jako istota społeczna potrzebuje przestrzeni, w której może się zwyczajnie, po ludzku

„wygadać”. Spotkania z psychologiem czy z psychoterapeutą bywają bardzo drogie i nie do udźwignięcia przez domowy budżet. Pedagog Fundacji Spe Salvi służy pomocą za darmo. Pedagog może nie zastąpi profesjonalnego wsparcia psychologa czy wieloletniej psychoterapii, ale każda z osób przychodzących otrzyma możliwość wypowiedzenia swoich trosk, zmartwień, problemów, czy też opowiedzenia o swoich radościach. Czasami wystarczy jedna rozmowa, aby poczuć się lepiej.

Na spotkanie z pedagogiem Fundacji Archidiecezji Białostockiej Spe Salvi można umówić się pod numerem telefonu: 733 060 651.

PAWEŁ PIETRUCZUK



Zakazany Bóg

ADAM RADZISZEWSKI

W Hiszpanii w czasach wojny domowej w latach 1936-1939 Bóg był rzeczywiście zakazany. W tych strasznych czasach zniszczono i spalono 2000 kościołów, zakazano praktyk religijnych i dokonywano rzezi na katolikach. Bestialsko zamordowano ponad 8000 osób duchownych. Byli wśród nich biskupi, zakonnice, klerycy. Przez cały czas krwawych prześladowań obiecywano im darowanie życia pod warunkiem wyrzeczenia się wiary, a jednak nie odnotowano żadnego przypadku apostazji!

Zakazany Bóg Pablo Moreno z 2013 r. opowiada historię 51 błogosławionych męczenników z Barbastro; księży i kleryków, którym przyszło oddać życie za wiarę. Wszyscy mieli wybór. Mogli porzucić kapłaństwo, wyrzec się Chrystusa i uratować życie. Film opowiada o ostatnich tygodniach ich życia, od chwili zatrzymania do momentu rozstrzelania. W tym czasie zatrzymani piszą, opowiadając o swojej sytuacji, o sytuacji swoich współtowarzyszy, o ludziach, którzy ich widzieli. Pisma te stały się podstawowym świadectwem służącym opowiedzeniu tej historii przez filmowców. Ich cudem ocalałe notatki z więzienia napisane niedługo przed egzekucją są jednymi z najpiękniejszych świadectw wiary w dziejach

chrześcijaństwa. Widzowie pozostają pod wrażeniem ich przesłania...

Reżyser podszedł do tematu w sposób bardzo wyważony. Zamiast jaskrawych opozycji woli odcienie szarości. Pokazuje gmatwaninę racji obu skonfliktowanych stron. Słusznie pokazuje księży jako niewinnie postawionych pod ścianą. Ale zarazem sugeruje, że – być może – byli przesadnie uparci, kiedy stawiano ich przed wyborem „habit albo życie”. Frakcja rewolucjonistów z kolei nie jest monolitem nienawiści. W ich szeregach znajdziemy zarówno żadnych krwi brutalni, jak i gnębionych rozterkami krytyków filmowych, Moreno, pragnąc pokazać swój punkt widzenia, namnożył bohaterów, a to doprowadziło do tego, że obrazowi brakuje dramaturgii. Trudno bowiem w gąszczu nieopętych postaci znaleźć kogoś, z kim widz mógłby się zidentyfikować. Moim zdaniem ważne jest jednak to, że film stawia oglądającym pytania: Jak wielka może być nienawiść do wiary? Jak rodzi się antyreligijny obłęd? Do czego zdolni są ci, którzy mu ulegli? Jak wielka jest miłość, która pozwala przebaczyć oprawcom? Jak dojrzewa się do męczeństwa, by uznać je za dar? Kim są ci, którzy mieli siłę oddać życie za wiarę? Trudno nie odnieść wrażenia, że *Zakazany Bóg* to dzieło

o czasach, gdy szatan opętał człowieka, a sam Bóg zstąpił z nieba, aby dawać siłę męczennikom. „Nigdy w historii Europy, a może nawet i świata, nie widziano tak ucieleśnionej nienawiści do religii i jej wyznawców” – powiedział o tym, co wydarzyło się w Hiszpanii w czasie wojny domowej 1936-1939 lewicowy historyk Hugh Thomas.

Andrzej Sobczyk z Rafael Film – polskiego dystrybutora filmu – zwraca uwagę, że dzieło to może być komentarzem do aktualnej sytuacji Kościoła, czyli najliczniejszych w historii prześladowań chrześcijan: „My tego w Europie może mało doświadczamy, ale patrząc na kraje Bliskiego Wschodu czy czytając o niepokojących sytuacjach z tamtych regionów, zobaczymy, że film zdecydowanie przybliżył temat współczesnych męczenników”.

Męczennicy z Barbastro zostali beatyfikowani przez Papieża Jana Pawła II 25 października 1992 r. Wspólnota misjonarzy kłaretynów w Barbastro (Huesca) liczyła 60 osób: 9 księży, 12 braci zakonnych i 39 seminarzystów, wśród których było dwóch Argentyńczyków, którzy nie zostali zamordowani z powodu swojego pochodzenia, a ich relacja miała kluczowe znaczenie dla poznania zdarzeń, o których opowiada *Zakazany Bóg*.



Kadr z filmu Zakazany Bóg



Ks. Dolindo Ruotolo

ORGANISTA Z BOŻEJ ŁASKI

ANNA KISIELEWSKA

Zpolitowaniem i kpiąco mówimy czasem: „muzyk z Bożej łaski”. A nieśłusznie, bo jeżeli ktoś jest muzykiem, to na pewno jest nim z Bożej łaski. Sami z siebie nie potrafilibyśmy nic zagrać ani skomponować. Talent jest darem Bożym, a nie naszą osobistą zasługą.

Ponieważ z woli Bożej muzyka towarzyszy liturgii i modlitwie, dlatego Pan sam wybiera sobie organistów do swojej służby i pozwala im poprzez muzykę sięgać wyżyn Nieba. Przykładem na to, jak wielką łaską może być praca organisty, jest niesamowita historia ks. Dolindo Ruotolo. Był on nie tylko wielkim mistykiem, ale i najbardziej niezwykłym organistą na świecie, jedynym w historii, który otrzymał od Boga w jednej chwili to, co zwykli organiści zdobywają przez lata nauki: umiejętność grania i wiedzę o muzyce.

Dolindo urodził się w 1882 r. w Neapolu jako piąte dziecko Sylvii i Raffaella Ruotolo. Rodzina żyła w nędzy, gdyż ojciec był bardzo skąpy, a przy tym miał despotyczny charakter i często bił dzieci. Dolindo wspomina, że dzieciństwo upływało mu w cierpieniu, głodzie i ciągłym strachu przed ojcem.

Przez skąpstwo ojca chłopiec został wysłany do szkoły dopiero w wieku 11 lat, ale na skutek bicia i poniżania zupełnie nie radził sobie z nauką i 3 razy powtarzał I klasę. Sam o sobie mówił, że jest kretynem.

Sylvia dość długo znosiła awantury w domu, wreszcie wraz z dziesięcorgiem dzieci uciekła od męża, przez co rodzina znalazła się w jeszcze gorszej sytuacji materialnej. Aby ulżyć rodzinie, mama posłała 14-letniego już Dolindo wraz z jednym z braci, do szkoły z internatem kształcącej księży misjonarzy. Dolindo gorąco pragnął zostać kapłanem, ale szybko zorientował się, że przez swoją tępotę nie ukończy żadnej szkoły.

Zrozpaczony chłopiec modlił się więc do Matki Bożej: „jeżeli chcesz, bym został księdzem, daj mi rozum, widzisz

przecież, że jestem kretynem.” I stało się, że nagły podmuch wiatru uniósł obrazek Maryi i złożył go na czole Dolindo. W jednej chwili umysł chłopca został napełniony wiedzą i inteligencją. Co ciekawe, jasność umysłu otrzymał on tylko w sprawach teologii i... muzyki, co jest jawnym dowodem, że muzyka należy do spraw Bożych. We wszystkich pozostałych przedmiotach, jak matematyka, historia, itd., chłopiec pozostał, jak sam mówi, „autentycznym kretynem”.

Dzięki tej Bożej interwencji Dolindo ukończył szkołę, potem studia i został kapłanem w Zgromadzeniu Księży Misjonarzy. On, który wcześniej miał trudności z nauczeniem się liter, napisał 33 tomy komentarzy biblijnych i liczne dzieła teologiczne, w których opowiadał o Bożych sprawach w sposób przystępny i obrazowy. Był księdzem niezwykłym, mistykiem, który rozmawiał z Panem Jezusem, Matką Bożą i aniołami, miał dar czytania w duszach ludzkich, dar bilokacji, widzenia rzeczy przyszłych. Przez tego pokornego kapłana Pan Jezus przekazał znaną dziś na całym świecie modlitwę „Jezu, Ty się tym zajmij”, zachęcającą do bezgranicznej ufności w Boże Miłosierdzie. Życie i cuda ojca Dolindo możemy poznać z wielu książek, jakie o nim napisano, nikt jednak, jak dotąd, nie zajął się jego niezwykłym muzycznym talentem, o który on sam nigdy nie prosił, ani nawet nie myślał o muzyce.

Wiadomo, że aby zostać muzykiem, trzeba się dużo uczyć i dużo ćwiczyć (chyba, że jest się Mozartem). Tymczasem Dolindo, nie znając wcześniej nut i teorii muzyki – potrafił komponować utwory; nie ucząc się nigdy grania – umiał pięknie grać na organach; nie znając zasad harmonii – potrafił organistować na Mszy. Po święceniach od razu otrzymał w seminarium funkcję wykładowcy śpiewu gregoriańskiego! W tym czasie nawet mogło się wydawać, że Dolindo bardziej zajmuje się muzyką, niż sprawami wiary.

Otrzymał wówczas, jak sam zapisał, takie pouczenie od Pana Jezusa: „Zostaw teraz muzykę, a zajmij się duszami, przyjdzie jeszcze czas na pisanie muzyki, która jest częścią Mojego planu”. Jaki to był Boży plan, możemy się tylko domyślać?

Otóż po kilku latach kapłaństwa ks. Ruotolo został fałszywie oskarżony i zawieszony w czynnościach kapłańskich oraz wyrzucony ze zgromadzenia. Nie mógł odprawiać Mszy św., nie pozwolono mu nawet przystępować do Komunii. Znosząc pokornie to cierpienie, jednoczył się z Bogiem poprzez muzykę, Mszę św. przeżywał jako mistyczny organista. Mówił, że śpiewa, gra i zapisuje nutami to, co Pan w nim wzbudza. Zachowały się niezwykle świadectwa, że sama Maryja, a innym razem Pan Jezus, zaproszeni przez ks. Dolindo, śpiewali przy jego akompaniamencie w czasie Mszy! Kto kiedykolwiek grał w duecie, czy w innym zespole, ten doskonale wie, jaka więź wytworza się w czasie wspólnego grania pomiędzy muzykami. Więc ks. Dolindo z Bogiem potęgowała się poprzez mistyczno-muzyczny duet.

Nie znamy kompozycji ojca Dolindo. Przypuszczać należy, że są one piękne i doskonałe, że czekają jeszcze na odkrycie i zaprezentowanie ich ludziom, bo po coś zostałyby zapisane?

Po 16 latach zakazu sprawowania czynności kapłańskich cofnięto tę drakońską karę i uniewinniono ojca Dolindo. Wtedy znów mógł służyć Bogu i ludziom jako kapłan, a nie organista. Zmarł w 1970 r. w opinii świętości, toczy się jego proces beatyfikacyjny.

Ktoś powie, że muzyka była tylko epizodem w życiu ks. Dolindo, jednym z wielu niezwykłych mistycznych darów, jakie otrzymał. Ale czyż nie świadczy to o wielkiej roli muzyki w Bożym zamyśle?

Ta oto zdumiewająca historia mistycznego organisty kończy, i jednocześnie podsumowuje, nasz cykl opowieści o sławnych organistach.



Przeciwko strategii na rzecz bioróżnorodności

KRZYSZTOF JURGIEL

Nie ulega wątpliwości, że rolnictwo europejskie potrzebuje zmian. Jednym z obszarów wymagających interwencji jest niezwykle intensywna produkcja roślinna, z nadmierną eksploatacją gleb, wysokim zużyciem środków ochrony roślin i nawozów sztucznych. Stan przyrody pogarsza się w szybkim tempie, blisko milion gatunków zwierząt dzikich i owadów jest zagrożonych wymarciem.

Wcześniej na łamach „Drogi Miłosierdzia” pisałem o Europejskim Zielonym Ładzie, czyli koncepcji przeprowadzenia radykalnej przebudowy całej gospodarki unijnej, aby jak najmniej wpływała na środowisko przyrodnicze, odczuwające niekorzystne zmiany klimatyczne oraz wyczerpywanie się zasobów naturalnych naszej planety. Unia Europejska przed państwami członkowskimi postawiła cel zmniejszenia do zera emisji gazów cieplarnianych do 2050 r. Po drodze został wyznaczony etap zmniejszenia emisji o 55% do roku 2030. Unia realizując zieloną rewolucję chce pełnić rolę przywódczą w świecie, zachęcać inne państwa do działania, dawać dobry przykład. Czy tę rolę uznają takie państwa, jak: Chiny, Rosja, USA, Indie czy Brazylia? Śmiem wątpić.

Skupmy naszą uwagę na rolnictwie, które jest mi najbliższe. Powinniśmy wiedzieć, że transformacja gospodarki europejskiej w stronę neutralności klimatycznej stawia przed rolnictwem poważne, nierzadko trudne do wykonania zadania. Sami rolnicy nie kryją obaw, są nastawieni sceptycznie. W ramach Zielonego Ładu Komisja Europejska 20 maja 2020 r. przyjęła dwie strategie: „Od pola do stołu” oraz dotyczącą bioróżnorodności. Na pierwszy plan wybija się obowiązkowe, drastyczne ograniczenie stosowania środków ochrony roślin oraz antybiotyków w chowie zwierząt o 50% do 2030 r., ograniczenie nawożenia o 20%, i co niemniej ważne: konieczność przeznaczenia 25% pól na uprawy ekologiczne.

Niedawno, 8 czerwca, podczas obrad PE w Strasburgu odbyła się debata nt. „Unijnej strategii na rzecz bioróżnorod-

ności 2030 – Przywracanie przyrody do naszego życia”. Jej celem – mówiąc w dużym skrócie – jest odtworzenie różnorodności biologicznej do 2030 r. dla dobra ludzi, klimatu oraz odbudowa, wzmocnienie i ochrona ekosystemów. Zakłada się, że 30% obszarów lądowych i morskich na terenie Unii musi zostać objętych ochroną. Planuje się zasadzenie przynajmniej 3 mld drzew do 2030 r. W miastach zostanie wdrożony program zwiększenia terenów zielonych, gdzie będzie zabronione używanie pestycydów. Rolnicy otrzymają zadanie, aby na ok. 10% powierzchni gruntów wprowadzić elementy krajobrazu o wysokiej różnorodności: kępy drzew śródpolnych, żywopłoty, miedze, murki tarasowe, stawy, a nawet ugory. Powinny zostać podjęte natychmiastowe działania zapobiegające wymierianiu pszczoł i wielu innych owadów zapylających. Niektóre substancje mają być wycofane z obrotu, jak glifosat, częsty składnik herbicydów, który ma zniknąć ze sprzedaży do 31 grudnia 2022 r. Nawiasem mówiąc, brak jest badań wykazujących jego wysoką szkodliwość, a zamienniki nie są dostępne.

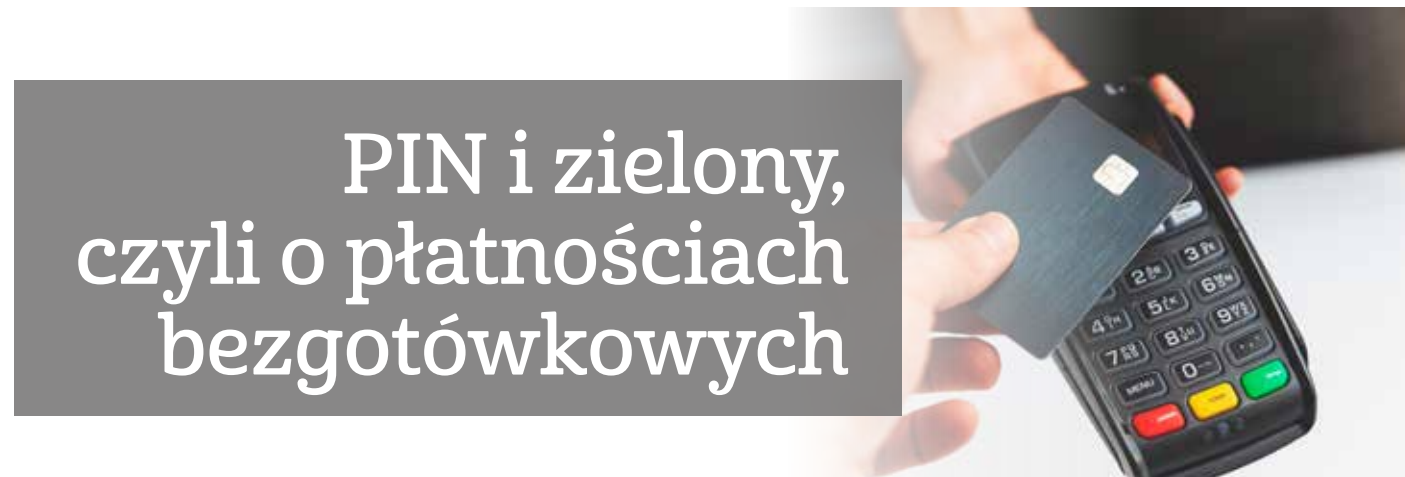
Rezolucja dotycząca strategii na rzecz różnorodności biologicznej, jak można było przewidzieć, została przyjęta większością głosów. W Parlamencie Europejskim ekologiczne ideologie mają wielu wpływowych wyznawców. Głosowałem przeciwko rezolucji, bo uważam, że strategia, pomimo zasadnych niektórych zapisów, gdy dojdzie do jej wdrażania przyniesie więcej szkód niż pożytków dla rolnictwa, bezpieczeństwa żywnościowego, a także dla całej gospodarki, szczególnie w Polsce. Wśród ekspertów są opinie, że Europejski Zielony Ład to w dużej mierze utopia. Mało kto wie, iż poprzednia unijna strategia do 2020 r. odnośnie bioróżnorodności nie została zrealizowana.

W rezolucji zapisano bardzo restrykcyjne wymagania dotyczące ograniczenia stosowania środków ochrony roślin – aż o 50% do 2030 r. Nie zadbane przy tym o jasne sprecyzowanie, w jaki sposób będzie liczone dochodzenie do tego

celu: czy w skali poszczególnych krajów, czy też ogólnie dla Unii. Wiemy, że najczęściej pestycydów używają farmerzy z Holandii, Hiszpanii, Francji. Nasi rolnicy nie powinni mieć kłopotów z redukcją środków ochrony roślin, bo stosują ich po prostu znacznie mniej. Jakie wskaźniki ustalą brukselscy urzędnicy trudno dziś przewidzieć. Czy rozsądne i sprawiedliwe? W moim przekonaniu drastyczne ograniczanie pestycydów odbije się fatalnie na jakości produktów i wydajności z hektara, a poza tym podupadnie konkurencyjność rolnictwa unijnego, poważnego dotąd gracza na światowych rynkach.

Trudny jest do przyjęcia postulat, ażeby 25% gospodarstw rolnych do 2030 r. miało stać się gospodarstwami ekologicznymi. Wielokrotnie mówiłem w PE o dyskryminacji rolników polskich i naruszaniu prawa unijnego z powodu krzywdzących, niższych dopłat bezpośrednich. Jestem pewien, że bogatszym krajom, z wyższymi dopłatami, będzie łatwiej osiągać ten cel. W Polsce zaledwie 3,5% gospodarstw zajmuje się produkcją ekologiczną.

Arbitralny cel ograniczenia stosowania nawozów sztucznych o 20% uraga – moim zdaniem – racjonalnemu podejściu, gdyż brakuje analizy kosztów i efektów, a raczej przewidywania szkód dla produkcji rolnej. Katastrofalne szkody poniesie również polski przemysł nawozowy mający pozycję lidera w UE. Większość parlamentarna przegłosowała też wezwanie do Komisji Europejskiej o wycofanie wszelkich subsydiów na paliwa kopalne do 2025 r. Takie bardzo ryzykowne ograniczenie uniemożliwi sprawiedliwą transformację, może spowodować ogromne kłopoty gospodarcze i społeczne oraz zachwiać bezpieczeństwem energetycznym Polski.



Czy Państwo również zauważyli, że ostatnio coraz rzadziej nosimy przy sobie gotówkę? Jej miejsce skutecznie zajmują karty płatnicze, albo wirtualne portfele. W trakcie pandemii koronawirusa zewsząd słyszeliśmy zachęty do płatności bezgotówkowych, ze względów higienicznych, ale gwałtowny odwrót od gotówki zaczął się już około 20 lat temu. I pewne jest, że będzie postępował w coraz bardziej wyrafinowany sposób.

W obrocie gotówkowym płatności dokonywane są przy pomocy banknotów i monet. Natomiast w obrocie bezgotówkowym rozliczenia po stronie płatnika, jak i beneficjenta przybierają formę zapisów na rachunkach bankowych. Płatność dokonana przy pomocy pieniądza bezgotówkowego polega na tym, że środki znikają z zapisów na rachunku płatnika, a pojawiają się na rachunku beneficjenta. Może być to: polecenie przelewu (inicjowane przez dłużnika), czy polecenie zapłaty (inicjowane przez wierzyciela), wykonywane przez system bankowości elektronicznej, np. przy opłaceniu rachunków za prąd, gaz czy telefon. Od wielu lat w naszych portfelach zagościły też na dobre karty płatnicze. W ubiegłym roku w Polsce było ich 34,5 mln. Według danych NBP, w 2004 r. zanotowano w Polsce 193 mln bezgotówkowych transakcji kartami płatniczymi, zaś w 2019 r. kartami posłużyliśmy się przeszło 5 miliardów razy, co oznacza, że liczba operacji bezgotówkowych za pomocą kart w ciągu 14 lat wzrosła ponad dwudziestokrotnie. Wśród kart płatniczych możemy wyróżnić: karty debetowe (można nimi płacić w sklepie, wypłacać gotówkę z bankomatu, dokonywać zakupów przez internet do limitu środków posiadanych na rachunku bankowym), kredytowe (pozwalają przekraczać limit środków na koncie, do wysokości usta-

lonej przez bank) oraz karty prepaid (ich użycie wymaga wcześniejszego zasilenia środkami pieniężnymi). Karta płatnicza to nie zawsze kawałek plastiku. Banki oferują także wirtualne karty płatnicze, czyli numer przypisany do konta bankowego z kodem CVV2/CVC2, czyli danymi niezbędnymi do dokonania płatności w internecie. Zdecydowana większość, bo ponad 85% kart posiada funkcję zbliżeniową „pay-pass”, która dzięki mikroprocesorowi kontaktuje się na odległość kilkunastu centymetrów z terminalem płatniczym. Coraz większą popularnością cieszą się też płatności mobilne, do których nie jest potrzebna fizyczna karta płatnicza. Zastępuje ją telefon, czy zegarek skojarzony z aplikacją mobilną banku i połączony z naszą kartą. Dlatego przestaje dziwić widok przykładanego do sklepowego terminala smartwatcha, czy nawet elektronicznego breloczka. Upowszechnienie smartfonów otworzyło także inne możliwości płatności bezgotówkowych, wśród których znajduje się polski system BLIK. Umożliwia on realizowanie płatności w sklepach stacjonarnych i internetowych, wypłacanie i wpłacanie gotówki w bankomatach oraz wykonywanie błyskawicznych przelewów międzybankowych. Wystarczy w bankowości mobilnej wybrać sposób płatności BLIK, a na ekranie wyświetli się 6-cyfrowy kod. Kod ten należy wpisać na terminalu płatniczym, a potem zatwierdzić płatność w aplikacji bankowej.

Wymienione wyżej rodzaje płatności bezgotówkowych to niejedynie, jakie są dostępne dla właścicieli rachunków bankowych. Można również skorzystać z możliwości takich jak: portfel elektroniczny (wirtualny odpowiednik tradycyjnego portfela, który działa na podobnej zasadzie jak karta przedpłacona), mPay czy Płatność SMS. Statystyki pokazują, że płatności bezgotówko-

we wypierają te z użyciem gotówki. W 2020 r. po raz pierwszy w historii wartość transakcji bezgotówkowych przewyższyła wartość transakcji gotówkowych. Po części przyczyniła się do tego pandemia COVID-19 i blokada gospodarstwa. Po części upowszechnienie technologii i większa dostępność do usług bankowości mobilnej.

Płatności bezgotówkowe mają szereg zabezpieczeń, nie oznacza to jednak, że nie wiążą się z żadnym ryzykiem. By ustrzec się przed działaniami przestępców, należy bezwzględnie unikać otwierania podejrzanych linków i załączników ani nie podawać obcom swoich danych takich jak numer konta czy hasło. W razie podejrzenia, że ktoś włamał się na konto, należy zablokować kartę i zgłosić to policji. Bezpieczniej, choć nie pozbawioną kontrowersji formą uwierzytelniania płatności staje się biometria, czyli wykorzystywanie unikalnych cech anatomicznych, takich jak odcisk palca, wygląd twarzy, dźwięk głosu czy tęcza oka. Potwierdzanie transakcji biometrycznych jest już praktycznym rozwiązaniem, a nie tylko ciekawostką technologiczną. Przewiduje się, że płatności biometryczne mogą zdobyć do 15% rynku w ciągu najbliższych 5 lat. Przyszłość jest bliżej niż sądzimy – dla przykładu MPK we Wrocławiu uruchomiło już płatność okiem w Biurze Obsługi Pasażera. Miejska spółka jest pierwszym na świecie przewoźnikiem, który wprowadził innowacyjny systemem płatności tęczęwą oka od wrocławskiego fintechu PayEye. Okiem można m.in. zapłacić za bilet okresowy albo uregulować należność za przejazd bez ważnego biletu. Może się okazać, że wkrótce wyrażenie „zapłacić bez mrugnienia okiem” nabierze nowego znaczenia.

Adam Dębski

A MOŻE ZAŁOŻYĆ WAKACYJNY ZIELNIK?

Być może część z nas pamięta jeszcze panią albo pana od biologii zadających pracę domową na wakacje: przygotowanie zielnika z zasuszonych roślin polnych. Pewnie nie wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że tworzenie zielników ma bardzo długą tradycję. Co ciekawe zakres i rozumienie słów: zielnik i herbarium (od łacińskiego *herba*, czyli ziele, trawa) zmieniały się przez stulecia. Najstarsze znaczenie związane było ściśle z medycyną. W okresie średniowiecza i renesansu zielnikami, herbarzami albo „ogrodami zdrowia” nazywano dzieła botaniczno-lekarskie. Były to książki o chorobach człowieka i zwierząt oraz o stosowanych w ich leczeniu roślinach, minerałach i substancjach pochodzenia zwierzęcego. Oprócz opisów roślin i leków, jakie z nich sporządzano, zielniki zawierały drzeworytnicze ilustracje przedstawiające omawiane rośliny.

Mianem herbarium określano też pomieszczenie w średnio-wiecznym klasztorze, gdzie suszono zioła lecznicze, przyprawowe i użytkowe. Mnisi uczyli się w herbariach rozpoznawania gatunków roślin i ich zastosowania. Wreszcie herbariami nazywano ogrody klasztorne bądź ich wydzielone części, przeznaczone na uprawę roślin leczniczych.

Obecnie zielnikami nazywamy kolekcje zasuszonych, ułożonych i sklasyfikowanych według określonego kryterium okazów roślin. Warto zaznaczyć, że takie księgi roślin sporządzano już od XVI w., a za ich pomysłodawcę uważa się bolońskiego profesora Lucę Ghiniego. Ten uczony miał podobno jako pierwszy zasuszyć zerwane uprzednio rośliny pomiędzy kawałkami papieru, a następnie nakleić je na tekturowy arkusz. Tak powstał pierwszy w historii zielnik.

Takie kolekcje początkowo nazywano „suchymi ogrodami” (*siccus*), „żywymi ogrodami” (*hortus vivum*) lub nawet „ogrodami zimowymi” (*hortus hemalis*), gdyż można w nich było oglądać zatrzymane w chwilowym rozkwicie rośliny niezależnie od pory roku. Moda na „suche ogrody” – dające z jednej strony przyjemność obcowania z naturą, z drugiej przynoszące nową wiedzę – upowszechniła się w Europie w renesansie. Wkrótce zaczęły też powstawać obszerne dzieła opisujące, w jaki sposób prawidłowo założyć, wykonać i prowadzić zielnik. Co ciekawe, technika sporządzania herbariów była na tyle prosta i doskonała zarazem, że w zasadzie nie zmieniała się do dziś.

Bez wątpienia jednym z impulsów dla rozwoju dawnych zielników była rosnąca liczba nowych gatunków roślin napływających do Europy w wyniku kolejnych odkryć geograficznych. Utrzymanie roślin przy życiu podczas długich morskich podróży było prawie niemożliwe, dlatego nasiona i zasuszone wcześniej okazy dawały często jedyną możliwość kontaktu Europejczyków z egzotycznymi gatunkami kwiatów czy ziół. W związku z tym dawni profesjonalni floryści wyruszali w nowe tereny zaopatrzeni w odpowiedni sprzęt zwany botanizerką. Był to specjalny blaszany pojemnik, czasami wyścielony wewnątrz mchem, który służył do transportu zebranych okazów – miał zapobiegać ich zniszczeniu i nadmiernemu wędnięciu. Następnie staranie je suszyli, wklejali do specjalnych ksiąg i skrupulatnie opisywali. Zbiory zielnikowe do dziś spełniają ważną rolę w nauce, umożliwiając prowadzenie wszechstronnych badań nad roślinami: ich morfologią, rozmieszczeniem geograficznym czy różnorodnością szaty roślinnej.

Tworzenie suchych ogrodów nie musi stanowić rozrywki tylko dla botaników-pasjonatów. Każdy z nas może spróbować zbierania, suszenia i układania roślin. To także doskonała okazja do wspólnej zabawy i nauki z dziećmi czy wnukami. Zielnik może być też bardzo pomocny na lekcjach w szkole lub być znakomitym prezentem dla bliskich.

Owocnych wakacji!

Urszula Jurkowska

Ulotne komentarze do zjawisk i wydarzeń.
Wszelkie zło żartem zwycięża!
Z braku lepszego oręża.

UFO

Któż to wie...
Może obcy dawno się zakradli
Z Marsa tu przylecieli
lub z Księżyca spadli.
Przechadzali się z wolna
W kosmicznym eterze,
czekając, aż się zjawią
latające talerze...

Wszak UFO jest na
wyższym
poziomie rozwoju,
i nie chce, byśmy tkwili
w żalosnym zastoju...

„Co wy tu wyprawiacie?”
straszenie się zmartwiło
gdy brak praworządności
nad Wisłą odkryło.

Postanowiło obracać
stolicę w Warszawie,
i odtąd niestrudzenie
walczy – w każdej
sprawie.

Broni sądów i puszczy,
ratuje kobiety...
Byśmy mogli dopędzić
odległe planety.
I ze strajku na protest
Z transparentem lata,
Bo strasznie zacofana
jest nasza oświata.

Nic dziwnego, że mamy
pomysły z kosmosu.
Nie widzicie?
To UFO dochodzi do
głosu...

...Na koniec jeszcze
jedno... Zapewne wszyscy
wiecie,

że ten gatunek UFO
mieszka na CZERWONEJ
PLANECIE.

Wanda Kapica

ZŁUDZENIA O PRZYJAŹNI

Złudzenia o przyjaźni
już dawno przepadły:

„Wśród serdecznych przyjaciół
psy zająca
zjadły...”.

Przyczynę geografia
zrozumieć pomoże:
przyjaciół z każdej strony
a tylko z jednej – morze...

Wanda Kapica

Wskazówki wakacyjne

Opoczynek letni zbliża się wielkimi krokami. Obozy, kolonie, pielgrzymki, rekolekcje – każdy ma już swoje plany i marzenia. Po tyłu miesiącach pandemii i izolacji odczuwamy szczególną potrzebę ruszenia w Polskę i za granicę. Mamy ochotę zostawić wszystko i wyjechać w przysłowiowe Bieszczady.

Wakacje są też czasem na pogłębienie relacji w rodzinie. Okres ten sprzyja nawiązywaniu przyjaźni, które przetrwają lata. Wakacje to przecież czas należytego odpoczynku, zabawy i odreagowania całorocznych stresów. I słusznie, ale często biorąc urlop,

zdarza się niektórym brać też urlop od swego chrześcijaństwa. Ktoś powiedział, że dla zbyt wielu chrześcijan życie wiary ogranicza się tylko do niedzielnej Mszy św. bez żadnego związku z poniedziałkiem. W związku z tym warto przypomnieć dekalog wakacyjny, który pomoże nam przeżyć ten czas także duchowo i nie rozminąć się z łaską Bożą:

1. Pożegnaj się z bliskimi, ale nie z Bogiem.
2. Nie zapomnij plecaka, a w nim Pisma Świętego i różańca.
3. Weź dobre buty, abyś zawsze doszedł na Mszę św.

4. Zabierz zapas żywności, lecz nie zapomnij o pokarmie duszy – Komunii św.

5. Kieruj się w drogę mapą, GPS-em i pacierzem – nie zabłądzisz.

6. Chodź po wszystkich dozwolonych ścieżkach, ale nigdy nie zgub Bożej drogi.

7. Włóż ciemne okulary, tylko nie zasłaniaj sobie Boga.

8. Nie śmieć po drodze i we własnej duszy.

9. Nie rzucaj po drodze śmieci – lepiej uśmiech i dobre słowo.

10. Po wakacjach wróć zdrowszy, mądrzejszy, lepszy. Z sercem czystym i otwartym na innych.

Tego sobie i Wam wszystkim życzę z całego serca.

ks. Aleksander Dobroński

/// Krzyżówka

POZIOMO:

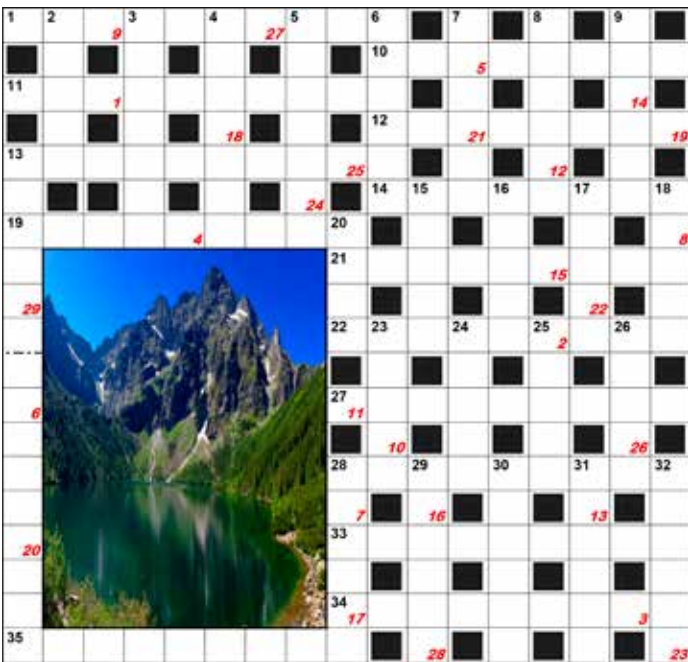
- 1) katechizuje w Afryce,
- 10) np. Wojtyła, Bergolio,
- 11) dogadywanie, dokuczanie,
- 12) jest nim też organista,
- 13) polski skauting,
- 14) biuro reagenta,
- 19) ochrania nogi piłkarza,
- 21) wywóz za granicę towaru importowanego,
- 22) podobne do chorągwi kościelnych,
- 27) ptaki z rodz. jastrzębiowatych (skojarz z bajorem),
- 28) chrzest lub bierzmowanie,
- 33) balkon wewnętrzny,
- 34) osoba podążająca do sanktuarium,
- 35) napływ ludności obcej.

PIONOWO:

- 2) córka rybaka z Mazur (pio-senka),
- 3) biblijne miasto, którego mury runęły od dźwięku trąb,
- 4) w tym mieście dorastał Jezus,
- 5) małe imienniczki Dancewicz,
- 6) inaczej zawilec,
- 7) widoczny na zdjęciu,

- 8) ożenił się z Balladyną,
- 9) kostna lub drzewna,
- 13) dowódca Westerplatte w 1939 r. (imię i nazwisko),
- 15) ...Możejko, komendant ze znanego serialu,
- 16) As dla chemika,
- 17) niejedna w Sanktuarium na Grabarce,
- 18) widoczne na zdjęciu,
- 20) koniec drogi,
- 23) dokuczliwa kobieta,
- 24) występuje na deskach teatru,
- 25) pogląd, według którego Bóg jest stwórcą świata,
- 26) „grał” główną rolę w filmie *Szczęki*,
- 28) bok nasypu kolejowego,
- 29) mielony lub schabowy,
- 30) palma cukrowa,
- 31) samolubstwo,
- 32) uraz psychiczny.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 29 utworzą rozwiązanie. Wśród Czytelników, którzy nadesłają prawidłowe rozwiązania do 20 sierpnia na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl, rozlosujemy nagrody książkowe.



Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki czerwcowej, której hasło brzmiało „Cały świat jest pełen Twej miłości” nagrody wylosowali:

Agnieszka Litwińczuk, Małgorzata Kozikowska i Elżbieta Łuczaj.

Andrzej Mariusz Pereszczako

/// Warto przeczytać

ŚWIĘTY FILIP NERI – SERCE WIELKIE NAM DAJ

Czytając życiorys św. Filipa Neri, można stwierdzić, że Bóg powiększył jego serce nie tylko fizycznie, ale również duchowo. Miał wielkie serce dla każdego. Ubogich i bogatych, dzieci i dorosłych, wykształconych i bezdomnych. Płono ono wielką miłością do Pana.

Książka *Święty Filip Neri – serce wielkie nam daj* autorstwa Kingi Krzesińskiej i ks. Kamila Dąbrowskiego jest kolejną, po podręcznikach poświę-

conych Eucharystii i adoracji, pomocą formacyjną Białostockiej Szkoły Nowej Ewangelizacji. Zawiera ona, rozłożone na sześć tygodni, rozważania na podstawie Pisma św. i życiorysu św. Filipa Neri oraz propozycje ich zastosowania w modlitwie i życiu.

Książka do nabycia: www.sklepchcejezusa.pl/pl/ lub w biurze BSNE przy parafii Zmartwychwstania Pańskiego, ul. Jaitrzykowskiego 5.



Koszty sądowe w sprawach cywilnych

Niestety, zjawiskiem bardzo często spotykanym w naszym kraju jest sytuacja, w której m.in. pokrzywdzeni nie dochodzą ochrony swoich naruszonych (np. cudzym działaniem) praw cywilnych, obawiając się poniesienia w wywołanej przez siebie sprawie wysokich kosztów sądowych. Strony nie znają ani wysokości opłat, jakie winny uiścić w związku z tym na rzecz Skarbu Państwa, ani źródła, gdzie mogłyby same tę wiedzę poznać. Biorąc to pod uwagę, w wakacyjnym numerze „Drog Miłosierdzia”, chciałbym Czytelnikom przybliżyć tematykę wysokości kosztów sądowych w sprawach cywilnych oraz wskazać jak się ewentualnie od nich zwolnić. Jest to nie- zwykłe doniosły społecznie temat, ale niestety z uwagi na zwięzłość niniejszego opracowania, pozwolę sobie zasygnalizować tylko najważniejsze kwestie z tym związane. Osoby szczególnie zainteresowane tematem od- syłam do przepisów szcze- gólnych powołanych przeze mnie poniżej.

Co do zasady, w rozpo- znawanych przez sądy po- wszechne w Polsce sprawach cywilnych, strona wnosząca np. pozew lub wniosek ma obowiązek uiszczenia, w wy- sokości wskazanej w przepi-

sach, tzw. opłaty sądowej. Jest to szczególnego rodzaju opła- ta należna wspominanemu powyżej Skarbowi Państwa, aby właściwy merytorycznie sąd mógł rozpatrzyć wniesio- ną mu sprawę w toku postę- powania cywilnego.

Wysokość opłaty sądowej jest różnicowana i uzależ- niona od charakteru spra- wy oraz jej rodzaju. Tylko tytułem przykładu mogę wskazać, że np. w sprawach o prawa majątkowe opłatę sądową pobiera się w wyso- kości ustalonej według war- tości przedmiotu sprawy tj.: do kwoty 20 000 zł będzie to opłata stała w wysokości od 30 zł do 1 000 zł, a powyżej tej kwoty będzie to już opła- ta stosunkowa wynosząca 5% wartości roszczenia jed- nak nie więcej niż 200 000 zł. Tymczasem np. w sprawach z zakresu prawa pracy pra- cownik wnoszący przeciwko pracodawcy powództwo do kwoty 50 000 zł nie ma obo- wiązku uiszczenia żadnych kosztów sądowych. To samo dotyczy np. kuratora lub osoby ubezwłasnowolnionej domagającej się uchylecia lub zmiany swojego ubezwła- snowolnienia.

Tego typu przykłady można mnożyć w nieskoń- czoność. Materię dotyczącą wysokości poszczególnych opłat sądowych, które win-

na uiścić strona lub też od których jest ona zwolniona, reguluje szczegółowo ustawa z 28 lipca 2005 r. o kosztach cywilnych w sprawach cy- wilnych, do lektury której, w razie potrzeby, Czytelnik- ów zachęcam. W akcie tym znajdziemy konkretne wyso- kości opłat zarówno w spra- wach rozpoznawanych wtzw. postępowaniu procesowym jak i nieprocesowym, a mó- wiąc najogólniej dotyczy to wszystkich spraw cywilnych, rodzinnych, gospodarczych, pracy i ubezpieczeń społecz- nych, wieczystoksięgowych itp. Przy konkretnym rodza- ju sprawy obok możemy zo- baczyć jej stawkę.

Obowiązek uiszczenia należnej opłaty sądowej jest niezwykle istotny, gdyż w przypadku, gdy pismo pro- cesowe nie może otrzymać prawidłowego biegu z uwagi na brak uiszczenia opłaty sądowej, strona zostanie we- zwana do jej uregulowania w terminie tygodniowym pod rygorem zwrócenia pi- sma. Co jest warte zapamię- tania: pismo zwrócone nie wywołuje żadnych skutków, jakie ustawa wiąże z wniesie- niem pisma do sądu (np. nie ulegają wtedy przerwaniu terminy przedawnienia). Natomiast pismo poprawione lub uzupełnione w wymie- nionym terminie wywołuje

skutki od chwili jego wnie- sienia, a nie opłacenia.

Nie mniej jednak zdarzają się sytuacje, gdy nawet naj- mniejsza wysokość ustalonej opłaty sądowej może prze- kraczać nasze możliwości finansowe. W takiej sytuacji, aby strona nie była pozba- wiona możliwości drogi są- dowej z uwagi na wysokość wpisu sądowego, możemy ubiegać się o częściowe albo też całkowite zwolnienie od ponoszenia kosztów są- dowych. W takiej sytuacji należy złożyć (np. jako dopi- sane żądanie w pozwie lub też jako nowe pismo) wnio- sek o zwolnienie od kosztów sądowych do którego win- no być dołączone specjalne oświadczenie obejmujące szczegółowe dane o stanie rodzinnym, majątku, docho- dach i źródłach utrzymania osoby ubiegającej się o zwol- nienie od kosztów. Formularz takiego oświadczenia jest do pobrania zarówno z Inter- netu jak też do otrzymania w każdym sądzie powszech- nym na terenie kraju. Ważne jest to, aby z treści oświadcze- nia wynikało, że strona nie jest w stanie ponieść kosztów sądowych bez uszczerbku utrzymania koniecznego dla siebie i rodziny lub ich po- niesienie narazi ją na taki uszczerbek.

Łukasz Mościcki

LIPIEC 2021

2 **PIESZA PIELGRZYMKA DO SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ KRÓLOWEJ RODZIN W JUCHNOWCU** odbędzie się w sobotę 2 lipca. Rozpocznie się mo- dlitwą przed obrazem Matki Miłosierdzia w katedrze białostockiej o godz. 8.00.

30 **35. BIAŁOSTOCKA PIESZA PIELGRZYMKA NA JASNĄ GÓRĘ** odbędzie się w dniach 30 lipca–12 sierpnia. Tegoroczna pielgrzymka wyruszy pod hasłem „Wszystko postawiłem na Maryję”. Zapisy na pielgrzymkę w dniach 19-29 lipca, w godz. 17.00-19.00, w „Piwnicy Akademickiej” przy białostockiej Katedrze – ul. Kościelna 2.

SIERPIEŃ 2021

15 W niedzielę 15 sierpnia o godz. 11.00 w **UROCZYSTOŚĆ WNIEBOWZİĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY** w białostockiej katedrze zostanie odprawio- na Msza św. za Ojczyznę. Tego samego dnia w katedrze o godz. 14.00 zostanie odprawiona Msza św. w intencji działkowców i rolników.

Humor

U prawnika:

- Jaką opłatę muszę wnieść, żeby otrzymać od pana fachową poradę?
- 1000 złotych za trzy pytania.
- Naprawdę? Drogo! Nie uważa pan?
- Tak, może trochę. A jakie jest trzecie pytanie?

Ojciec do syna:

- Matka skarży się, że zachowujesz się jakbyś w ogóle nie słyszał, co się do Ciebie mówi.
- Ale tato...!
- Nie tłumacz się, tylko mnie tego naucz.

- Dzień dobry! Ja dzwonię w sprawie garażu.
- Tutaj baza rakietowa. Żle pan trafił.
- Nie, to wy źle trafiliście!

Paradoks korka ulicznego:

- Siedzisz, a jednak stoisz.
- Paradoks więźnia w celi:
- Stoi, a i tak siedzi.

Przepisy Siostry Agnieszki



CIASTO TRUSKAWKOWE

Składniki: ½ kg truskawek, 4 jajka, 1 szklanka cukru, 1 margaryna – rozpusz- czona i wystudzona, 2 1/3 szklanki mąki pszennej, 1 łyżeczka z czubkiem proszku do pieczenia, 1 łyżka cukru waniliowego, szczypta soli.

Wykonanie: ubić na puch całe jajka z cukrem i cukrem waniliowym. Miksując dodawać stopniowo mąkę z proszkiem, rozpuszczoną margarynę. Wszystkie składniki dokładnie wymieszać i połą- czyć. Blaszkę o wymiarach 32x20 wyłożyć papierem do pieczenia. Ciasto przełożyć do blaszki i dokładnie wyrównać. Na wierzchu ciasta ułożyć obrane z szypułek truskawki. Blaszkę włożyć do piekarnika i piec 40-45 min w temp. 180°C.

SZYBKIE CIASTO

Składniki na kruszonkę: 50 g mąki pszennej, 25 g cukru, 1 łyżeczka cukru waniliowego, 25 g margaryny lub masła.

Wykonanie kruszonki: wszystkie skład- niki przełożyć do miski i ręką dokładnie wymieszać tworząc kruszonkę. **Składniki na ciasto:** 4 jajka, ½ szklanki oleju, 1 szklanka kefiru, 3 szklanki mąki pszennej, 2 łyżeczki proszku do piecze- nia, 1 szklanka cukru, 30 dkg owoców sezonowych **Wykonanie:** olej, kefir i cukier wymieszać łyżką, aby dokładnie połączyć wszyst- kie składniki. Następnie przesiać mąkę z proszkiem i wszystko szybko wymie- szać. Do formy o wymiarach 25x36 wy-łożonej papierem do pieczenia przełożyć ciasto. Wygładzić i ułożyć ulubione sezo- nowe owoce. Posypać kruszonką i piec 45 minut w temp. 180° – do suchego patyczka.

XXVI Katedralne Koncerty Organowe 2021

Białystok Bazylika Katedralna pw. Wniebowzięcia NMP w Białymstoku

9/07 | 19:15 Tina Christiansen / Dania

16/07 | 19:15 Sławomir Kamiński / Poznań

23/07 | 19:15 Jan Bokszczanin / Warszawa

30/07 | 19:15 Matthias Böhlert / Niemcy

13/08 | 19:15 Józef Kotowicz / Białystok

20/08 | 19:15 Ryszard Superczyński / Gniezno

27/08 | 19:15 Ennio Cominetti / Włochy

Kościół pw. Matki Bożej Fatimskiej w Białymstoku

18/07 | 18:50 Waldemar Krawiec / Zabrze

15/08 | 18:50 Józef Kotowicz / Białystok

Kościół pw. Św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku

11/07 | 19:00 Tina Christiansen / Dania

29/08 | 19:00 Ennio Cominetti / Włochy

BILET: 10 zł (na koncerty w Bazylice Katedralnej do nabycia na pół godziny przed każdym koncertem, na pozostałe koncerty wstęp bezpłatny)

XXIX EKUMENICZNA PIESZA PIELGRZYMKA BIAŁYSTOK - WILNO

Na Moją pamiątkę...

20-24 SIERPNIA 2021

www.wilenska.bialystok.pl

Zapisy:

- od 1 do 15 sierpnia przyjmowane drogą telefoniczną/przez stronę internetową, lub
- od 9 do 14 sierpnia w Domu Księżych Emerytów w Białymstoku (ul. Cedrowa 16) w godz. 17:00 - 19:30.

Ekumeniczna Piesza Pielgrzymka Białystok Grodno Wilno Szczegóły: tel. 579-553-753

Kia Sorento

Podążaj własnymi drogami.



Movement that inspires

Kia Sorento, podążaj własnymi drogami. Nie warto naśladować innych. Wybierz własną drogę. Dostojne, eleganckie nadwozie, napęd 2WD lub AWD na wszystkie koła oraz 7 miejsc w standardzie. Do wyboru nowoczesna hybryda o łącznej mocy 230 KM lub silnik wysokoprężny o mocy 202 KM. Nowa Kia Sorento już czeka.

TOP MOTORS

Porosły-Kolonia 1F
16-070 Choroszcz
T: +48 85 664 39 09
E: sprzedaz.topmotors@kiamotors.pl
www.topmotors.kia.pl

Zużycie paliwa 6,4~7,5 l/100 km. Emisja CO₂ 145~179 g/km. Cykl mieszany. Wartości zużycia paliwa i emisji (cykl WLTP) wynikają z wersji/wariantu pojazdu oraz z jego wyposażenia. Dane zużycia paliwa mają charakter porównawczy i zostały uzyskane na stanowisku pomiarowym zgodnie z wymaganiami Rozporządzenia (WE) 715/2007, uzupełnionego Rozporządzeniem Komisji 2017/1151. Wartości rzeczywiste mogą być inne w zależności od warunków i stylu jazdy. 7 lat / 150 000 km gwarancji. Szczegółowe okresy gwarancji oraz jej warunki określone są w książce gwarancyjnej.

